

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznic. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biurac Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszawa, oddział: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednopsp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W dziłach: Zaślub. 1 Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziłach ilust.) 1 rb.; za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dotatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. drukupap.

Og. zb. № 1195

Petersburg, 27 maja (9 czerwca) 1905 r.

Rok XXIV. № 21

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.
(3192)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalekiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy. Przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (8041) **Skrzetuska.**

KARLSBAD. D-r Maleszewski ordynuje «Haus Nastopil». (3170)

BUSKO. D-r Majkowski praktykować będzie przez cały sezon (od 20 maja do 20 września). Tegoż do nabycia we wszystkich księg. «Busko—wody siarczano-słone». 1905 r., kop. 80.

Dr. Wład. HARAJEWICZ ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w **Marienbadzie**, Villa Wahnfried. (3097)

D-r med. Fr. Jankowski ordynuje, jak w latach poprzednich, u wód w **Nauheim** od 10 maja do końca września. (3169) Mieszka w hotelu Europejskim.

Pensjonat Obrochtówka pani Zofji i Marji Leśniewicz w **ZAKOPANEM** przy ulicy Chałubińskiego. Polecamy pokoje słoneczne na sezon letni i zimowy. Położenie uroczyste, wśród lasu z widokiem na góry. Śmiaćca i zdrowa kuchnia, wzorowa usługa. Fortepian na miejscu. Ceny przystępne. (7222)

CIECHOCINEK. Z d. 1 maja n. st. w dogodnym położeniu, opodal kąpielni otwarty został wielki i wykwinący **PENSJONAT** w willi Stanisławowej właścicielki pensjonatu w Rubcu i Leokadii Żurkowej. Czystości suchych, jasnych i pięknych pokoi. Urządzenia nowoczesne z uwzględnieniem wszelkich wygod i udogodnień. Kuchnia obfita i zdrowa pod osobistym ścisłym dozorem. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego leczącego się. Pokoje mogą być wynajmowane także osobno. Dla dzieci inteligentna zakładówka. Pianino na miejscu. Ceny przystępne. **ZARZĄD.** (7172)

A. S. EYBER, Kijów. Biuro Techniczno-Rolnicze poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)



Maszynki do kawy francuzkie, wiedeńskie, najlepszych systemów, lodownic, maszynki do robienia lodów, formy kamienne do robienia legumin. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (3109)



KOMPLETNIE PRZYGOTOWUJE do egzaminów konkursowych do zakładów wyższych specjalnych. Stud. inst. cyw. inż. W. Peretjatkowicz. Petersburg, Izmailowski pułk, 3 rota. d. № 4, m. № 6.

Dwa pokoje meblowane w inteligentnej rodzinie polskiej, razem albo pojedynczo, na żądanie obiad lub całonocne utrzymanie. Petersburg, Jekaterynski prospekt № 6, m. 44.

SZYDŁOWIECKIEJ fabr. powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3012)

SKŁAD BRONI założony przez liczne kolo Myśliwych pod firmą: **WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA** w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej jakości, po cenach niwygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. 5,000 sztuk broni stale na składzie. (3021)

BERLIN ZAKŁADY KRAWIECIE
WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuzkie nowości. Pierwszorzędną obsługę przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby. Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. **BERLIN.** (7247)

Towarzystwo Akcyjne Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych DAWNIEJ

Z. SZCZERBINSKI i K. TRENEROWSKI WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.

POLECA: olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

DYWANY OBICIA MEBLowe i t. p. tylko u Piotra Giełżyńskiego, (2672) Warszawa, Bracka 20.

Warszawskie Biuro MELJORACYJ ROLNYCH inż. R. i L. STODOLSCY, W. HOROCH

Biuro egzystuje od 1890 roku. **WARSZAWA, ul. Żorawia 34.** Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne i eksploatacja gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sępów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Czyszczenie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA: «Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

OBRAZY STAREJ SZKOŁY kupuje **GALERJA ADALBERT** Warszawa, 10 Treńska 10. (2902)

Jedynie polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku **POŁĄGA.**

Gub. kurlandzka, na samej granicy pruskiej. Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Bałtyckim. Kąpiele solankowe ciepłe, na żądanie z kwasem węglowym. Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym Zarządzie. Sezon od 1 czerwca do końca września. Biuro informacyjne: Warszawa, Chmielna 25. (3123)

Zarząd Towarzystwa Muzycznego Łódzkiego podaje do publicznej wiadomości, że w rozporządzeniu Towarzystwa wakuje miejsce Dyrektora Artystycznego od dnia 1 września r. b. Ofertę z podaniem szczegółów o dotychczasowej działalności kandydatów uprasza się przesyłać do Biura Towarzystwa Muzycznego w Łodzi, ul. Południowa 20. (7245)

TOMASÓWKE, superfosfaty i inne nawozy sztucznie poleca w wagonowych partjach Dom Handlowy E. KRASICKI i S-ka w Kijowie, Kreszczatik 29. (7236)

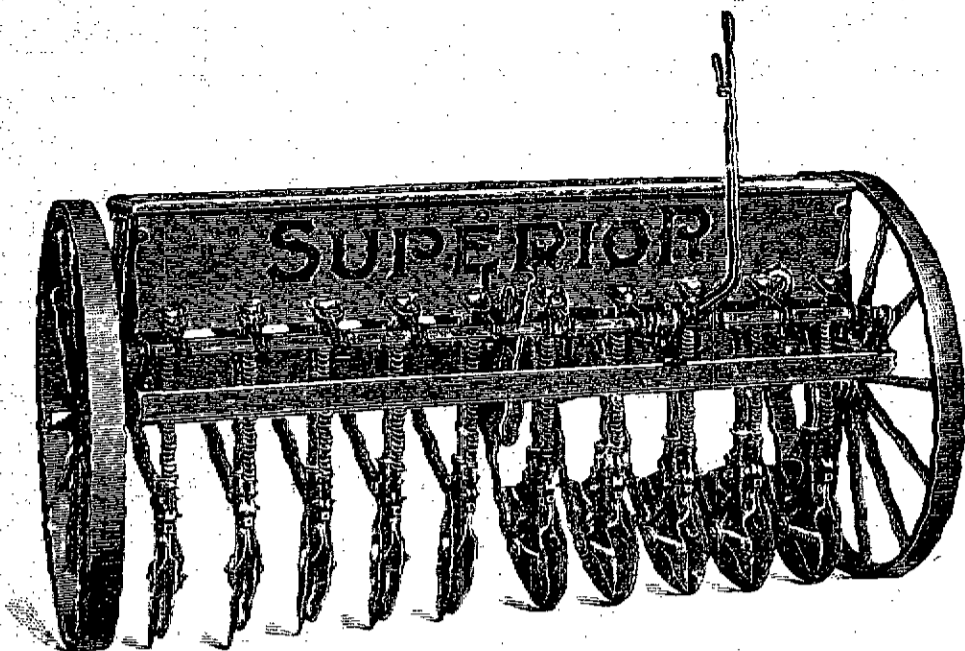
CARBOLINEUM GERMANOTA i inne preparaty, zabezpieczające drzewo od gnicia, oraz lakiery, farby olejne etc., poleca w rozmaitych ilościach Dom Handlowy E. KRASICKI i S-ka w Kijowie. (7237)

Nowo-otworzony Magazyn mebli **Aleks. HARDT** Kijów, Luteranska, № 3, blisko Kreszczatika. Poleca największy wybór mebli i dekoracji najwspanialszych asonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiedeńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

Dobra na Bukowinie tuż przy granicy Galicji, 5,500 morgów, w tem lasu 3,700 mg., 1,500 mg. rębne-go, buk, jodła, dąb, reszta rolniczo-pierwszej klasy; okazały dwór, gorzelnia 1,200 hl., miasteczko w miejscu, domy czynsz., kolej w pobliżu, za 1 1/2 milj. rb. do sprzed. Bliz. wiad. udzieli kancelarja adw. d-ra Witkowskiego we Lwowie. (7215)

Tatarski Warszawski MARJI WODZIŃSKIEJ, nagrodzony wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych. **SPECJALNY ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.** Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania. **Szkoła jazdy konnej.** Warszawa, ulica Okólnik Nr. 9. Telefon Nr. 1526. (2925)





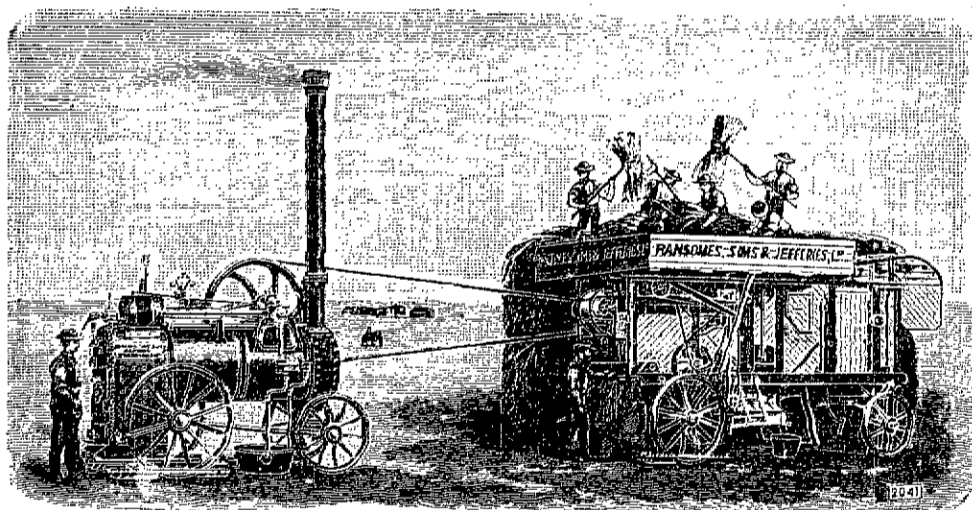
Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER”

kolorowa i biała,
 polecają wyłączni
 właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
 lef. 1156, Al. Jero-
 zolimska 61. (3067)

MARJA MATUSZEWSKA,

przełożona C. c. k. Zakładu nauko-
wego żeńskiego w Warszawie, ulica
Leszno № 28,

przyjmuje uczennice przychodnie i pen-
sjonarki na warunkach przystępnych.
Zapis uczennic na rok szkolny 1905/6
rozpoczyna się 23 maja. (3183)



L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.

◆ SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. ◆ (3034)

SCENA MAJEŃSKA. Żona (płacz). Obym cię nigdy nie była spotkała!
Mł. Tak, tak, niestety, spóźniona litość. (Śmigus)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

KRAKÓW.

Pensjonat dla kształcącej się
młodzieży zamożniejszych ro-
dzin.

Dom skanalizowany, Jazienka, zdrowe
obfite pożywienie, do usług lokaj. Kon-
wersacja w językach francuskim, nie-
mieckim i korepetytor znający język ro-
syjski w domu. Bliźszych szczegółów udziela:
Trambezynscy, ul. Wolska 14,
I-sze piętro w Krakowie. (3186)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęży
i siodeł w wielkim wyborze, oraz przy-
bory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

W TEATRZE NA PROWINCJI.

Dyrektor. Tyle mówią o ukrytej or-
kiestrze, a ja to już dawno zaprowadzi-
łem u siebie.

Aktor. Pan? W jaki sposób?

Dyrektor. A ja, bo gdy nasz sufler
podczas antraktu gra na harmonji, to
czy go kto widzi, co? (Flieg. Bl.)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Al. Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy.

(3017)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną **SALA** zi-
mową i letnią. (2944)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW

polecają
WANDALIN i S-ka

Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego)

Wysyłka za zaliczeniem

(2892)

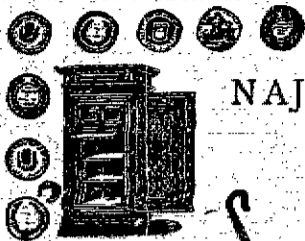
W KLASIE. Profesor. Stuletnia wojna
jest jedną z najkrwawszych w historii...
Gąski. Proszę pana profesora, czy
podczas tej wojny byli ciągle ci sami
żołnierze? (Mucha)

PETERSBURSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA

Lekarza-dentysty H. WONGL, Mata Koniuszennaja № 16, telefon № 5021.
 Rozpoczęto przyjmowanie na pierwszy kurs. Wykłady rozpoczną się dnia 1 września 1905 r. Informacji udziela szkoła osobiście (codziennie od g. 11-3) i listownie. (7254)

ZŁOTY MEDAL

Paryż 1904 r.



NAJSTARSZA W KIJOWIE

Fabryka kas ogniotrwałych

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 3.

TELEFON № 1531.

(723)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana 9, telefon 307.

POLECA:

grabie konne, kosiarki, żniwiarki, samowiązalki, wialnie, młocarnie różnych fabryk, opryskiwacze, pasy skórzane, naczynia do mleka, dachówkę marselską, blachę do krycia dachów i w. in.

Cenniki na żądanie. (7206)

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

R. J. PODOSKI

Kijów, Bibikowski bulwar № 4.

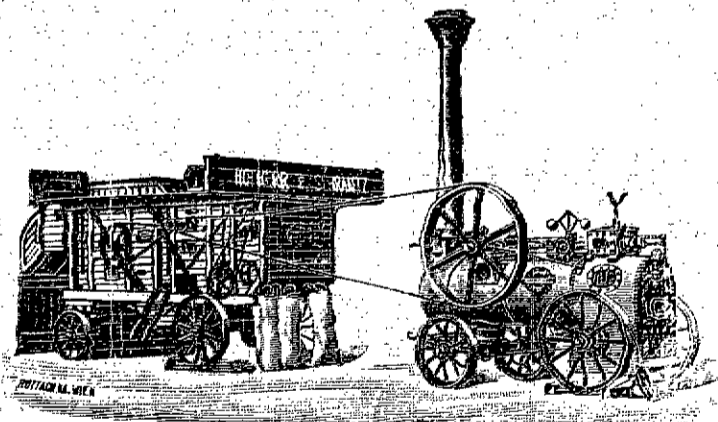
Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby brązowe dla elektr. oświetl. «Compagnia Anonima Continentale» w Medjolanie. (7156)

Zastosowanie elektryczności do użyczenia ziemi.

NATURALNE

BESSARABSKIE WINO CZERWONE

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzyżkami (po 60 butelek) w cenie 18 rb. za skrzyżkę na miejscu i wysyłam za zaliczeniem do wszystkich stacyj kolei żelaznych. Obstaunki proszę Jaśkawię adresować: m. Bendery Bessarabskiej gubern., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7121)



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kreszczatik № 5, adz. teleg. «Embu»—Kijów.

REPREZENTACJE:

Generalne T-wo Hut żelaznych i stalowych w Makiejówce nad Dónem. Surowiec, Blacha dachowa, Żelazo handlowe, Rury wodociągowe i kanalizacyjne. Sawnieckie T-wo kopalni i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, biel cynkowa. (7087)

WYBREDNY. — Prawdziwa rozpacz z tym moim mężem!... Gotuj mu z drzewie, na gazie, a nawet na elektryczności — jednakowo grymasi; nie mu nie smakuje! (Flieg. Bl.)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1799.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2950.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleśka rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemcezek OGRZEWANIA ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydziłają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jeruzolimka 71. (3153)

Maszyny Żniwne słynnej i największej fabryki

DEERINGA w Chicago

a mianowicie:

Żniwiarko-Wiązalki «Ideal»

Żniwiarki «Ideal»

Kosiarki «Ideal»

Grabie konne «Ideal»

zbudowane tylko z najlepszych materiałów i wyróżniające się przed wszystkimi niezwykłą trwałością, a przytem lekkością i prostotą budowy, z powodu wymienionych zalet najwięcej obecnie w całej Europie i u nas są rozpowszechnione.

Łożyska rolkowe i kulkowe z najlepszej stali hartowanej, które fabryka Deeringa pierwsza zastosowała, zmniejszają tarcie, a tem samem zużycie części składowych. Szań. Klientów powiadamiam, że znany z kilkoletniej działalności swojej doskonały monter p. Oziemkowski przybył już z Ameryki na sezon letni, i upraszam osoby, pragnące z usług jego skorzystać, bądź to dla puszczenia w ruch nowych lub dla remontu starych maszyn, o wczesne zgłaszanie się. Części zapasowe do wszystkich maszyn Deeringowskich znajdują się zawsze u mnie i u pp. Agentów na prowincji w znacznej ilości na składzie.

Sprzedaw maszyn żniwnych na gubernię Lubelską i w tym roku powierzyłem p. J. Markowiczowi w Lublinie (Fabryka wag Hessa).

Szczegółowe opisy, cenniki ilustrowane i t. d. przesyła się na każde żądanie.

Wyłączny przedstawiciel na Królestwo Polskie i ościennie gubernie

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (3159)

NA WYŚCIGACH. — Dlaczego hrabia nie puszcza koni pod własnym nazwiskiem?

— Bo pod tem nazwiskiem już puszcza się żona, to i tak dosyć rozgłosu. (Kur. Świąt.)

!! W A Ż N E !!

Wielki wybór majątków ziemskich na Litwie i Białorusi do nabycia z rąk właścicieli polaków

w Biurze Informacyjno-Komisowem księcia GIEDROJCIA w Wilnie

ulica Wielka, dom Hejmana. (7221)

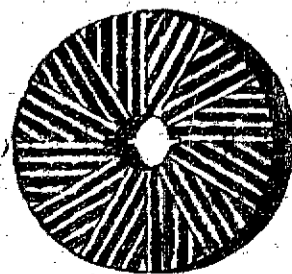
Biuro Pośrednictwa

KIJOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Kreszczatik 19.

Przyjmuje zlecenia na oryginalne nasiona pszenicy Banatki i Cisawki, oraz inne przedmioty konsumpcyjnej rolni: tomaszki, superfosfatu etc. (7193)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmacnia system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“, zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(5723)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Locomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonale okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobila parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

(3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.



(272)

Nauczyciel gimnazjalny z Krakowa, doświadczony pedagog, poszukuje posady nauczyciela-wychowawcy w domu obywatelskim. Może też przygotować do zagranicznych szkół w języku polskim lub niemieckim. Poleca go prof. uniwersytecki, dr. J. Kallenbach, b. bibliotekarz, Krasieńskich. Zgłoszenia adres: Warszawa, ul. Widok 24, dla Pedagogów.

NAIWNA. — Narzeczony: Czy to prawda, co ludzie mówią, że egzektor jest codziennym u was gościem?
Narzeczona: Ależ Karolu, nie bądź tak zazdrosnym. (Smigus)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Nowo wyrabiany od r. z. typ

STANDARD

pośredni między żniwiarką ciężką a lekką. Bardzo mocne, a pracujące tylko parą koni.

NEW-REAPER

(ciężkie)

LIGHT-REAPER

(lekkie)

KOSIARKI

NEW TABULAR MOWER

ze stalowymi targańcami

POLECAJĄ

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

Uwaga: Ceny części zapasowych niższe. (3179)

14,360 sztuk rozprzedanych do r. 1905.

14,360 sztuk rozprzedanych do r. 1905.

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Grabie konne „TIGER“

na drewnianych kołach z drzewa „hicory“, trwałego jak żelazo, słynnej amerykańskiej fabryki „STODDARDA“

oraz także

CAŁOSTALOWE

Grabie bez siedzenia, dla mniejszych gospodarstw,

„TYGRYSIATKO“

polecają

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA, Miodowa 4.

(3180)

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE
Żać wszędzie

(2845)

LITEROWA OBELGA. — Świat mówi, że pani robi postępy w alfabecie...
Dawniej pani była kokietką...

— A dziś?
— Dziś... zarzuciła pani „ie“ — i dojechała już w środku do litery „o“.

(Mucha)

PIERWSZORZĘDNY
Pensjonat - Hotel W. Walewskiej i Jagmin,

Jasna 1. Telefonu 5308. Pierwsze piętro.

Kuchnia wyborowa. — Oświetlenie elektryczne.

Pokoje od 1 rb.

(3102)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Kłopoty i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 83 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1195

Petersburg, 27 maja (9 czerwca) 1905 r.

Rok XXIV. №. 21

Treść Działu Głównego i «Życia i Satuli» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Milwoje «Wieczór».

METAMORFOZY.

W historii naszej nowy rozpoczął się okres. Pod wpływem wypadków, które wywołały doniosły proces odradzania się państwowych i społecznych podstaw życia na całej przestrzeni rosyjskiego imperjum, wzmógł się i ożywił ruch umysłów, jak nigdy przedtem. W niemniejszym stopniu, niż w Rosji właściwej, wystąpiło to zjawisko na ziemiach polskich. Całe legiony, wciągnięte siłą rzeczy w koło dokonywujących się zmian i przeobrażeń, zaczęły myśleć politycznie. Potworzyły się nowe formacje ideowe. Istniejące grupy musiały przystąpić do rewizji swoich programów, musiały zadać sobie pytanie: czy z takim rynsztunkiem zasad i wskazań, w jakim zaskoczyły je wypadki, są przygotowane należycie do odegrania czynnej roli na scenie szybko postępujących zdarzeń? Im bardziej program wyrastał z realnego gruntu, tem mniej trzeba było w nim wprowadzać zmian, aby go przystosować do potrzeb chwili. Im mniej liczył się z rzeczywistością, tem jaskrawiej okazywała się jego niezdolność do wcielania się w kształty życiowe.

Do programów, które nie mogły wytrzymać i nie wytrzymały ogniowej próby rzeczywistości, należał program wszechpolski. Dopóki był formułą agitacyjną, mógł istnieć na użytek kół, które przywykły myśleć o sprawach publicznych sercem, nie głową. Gdy twórcy jego ostatniemi czasy zapragnęli wziąć udział w życiu publicznem Królestwa,

ujrzeli się w konieczności cofania się krok za krokiem z dotychczasowego stanowiska. Zasady, z którymi mogło być do twarzy «nieprzejednanym» szowinistom i konspiratorom, okazały się zupełnie nieprzydatne dla pozytywnych polityków. W poglądach i w programie wszechpolsaków dokonano się już nie przeobrazenie, ale—przewrót. Nie widzimy tu ciągłości myśli, między dawnymi a nowymi laty, nie widzimy naturalnej ewolucji pojęć. To zmiana samych zasad postępowania, metamorfoza istoty polityki.

Postarajmy się uzasadnić to twierdzenie faktami.

* * *

Jak wyglądał *stosunek* stronnictwa narodowo - demokratycznego, czyli, popularnie mówiąc, wszechpolskiego do *rosyjskiego państwa* wczoraj jeszcze, a jak wygląda dziś?

Bądźmy względny i wyłączmy z wszechpolskiego rachunku to, co pisał w roku 1886 (i później) urzędowy przedstawiciel Ligi narodowej, Z. Milkowski, w broszurze «O obronie czynnej» i w licznych przygodnych artykułach. Zostańmy przy bardziej uwierzytelnionych wyurzędzeniach, przy tem, co głosiły urzędowe programy S. N. D., odezwę Ligi Narodowej i organy prasowe stronnictwa.

Przed laty kilku stała partja wszechpolska na stanowisku negacji państwowości rosyjskiej. Hasłem jej i alfą i omegą jej programu było: oderwanie się od Rosji i restytucja państwowa Polski. Ani równouprawnienie, ani zapewnienie żywiołowi polskiemu warunków pełnego rozwoju narodowo-kulturalnego, nawet autonomja Królestwa, nie mogły i nie powinny były, zdaniem polityków wszechpolskiego autoramentu, pogodzić społeczeństwa polskiego z Rosją. W *stosunku* polsko-rosyjskim nie było, podług nich, innego wyjścia, jak—przecięcie stuletniego węzła, siłą oczywiście. Program «Stronnictwa narodowo-demokratycznego» zarówno w wydaniu z roku 1896, jak 1903, gło-

sił zasadniczo, iż «przynależność do obcego państwa, *nawet na autonomji oparta*, nietylko kępuje swobodę działalności politycznej, która, oprócz interesu narodowego, liczyć się musi z interesem państwowym, ale bezpośrednio lub pośrednio powstrzymuje swobodny rozwój życia narodowego». Z założenia takiego wypływał program przygotowania się do stoczenia jeszcze jednego boju, którego owocem miało być osiągnięcie niepodległości. Od dawnych organizacyj przedpowstańczych różniła się «Liga Polska», przeobrażona następnie w «Narodową»—podług słów proklamacji 8 grudnia 1899 r.—tem tylko, że miała na celu «nie bezpośrednio przygotowanie do rucanu zbrojnego», ale «rozłożoną na szereg lat działalność», uruchamiającą siły narodu «do walki, która w ostatecznym celu prowadziłyby do odzyskania niezależnego bytu państwowego». Zasady, wyrażone sucho i zwięźle w programach stronnictwa i w odezwach Ligi, rozwijał, uzupełniał i wydoskonalał przez długie lata «Przegląd Wszechpolski» i inne organy ruchu. Tu dobitniej i wyraźniej jeszcze określano charakter walki, mającej doprowadzić do odzyskania bytu państwowego. «Przegląd Wszechpolski» objaśniał, iż «z postulatu programowego niepodległości wypływa konsekwentnie postulat powstania», że więc «Polskę zdobyć musimy krwią i żelazem», «Polak», rozpowszechniany między ludem wiejskim, wzywał ustawicznie do czujności wobec zbliżającej się «ostatniej zwycięskiej walki w wieku XX-ym», a bardziej porywczy, czy konsekwentni politycy wszechpolscy dowodzili konieczności tworzenia czempredziej związków polskiej siły zbrojnej, choćby w Transwaalu, uważając to za «najważniejsze zadanie polityki narodowej».

Przygotowując się do nowej nie-dalekiej walki zbrojnej, nie mogli wszechpolscy na dziś, na chwilę bieżącą, na «tymczasem», głosić innej zasady wobec państwa, z którem losy nas związały, tylko zasa-

dę abstynencji. Z państwem, z którym jutro mieliśmy bój śmiertelny stoczyć, niepodobna było przecież wchodzić w jakiegokolwiek stosunki dobrowolne, bo mogłyby one łatwo osłabić w nas zawziętość, tak pożyteczną w boju. Należało raczej uczynić wszystko możliwe dla wykopania jaknajgłębszej przepaści między Polską i Rosją, przepaści, którejby nic nie mogło zapełnić, ponad którą żaden most porozumienia i zgody nie dałby się poprowadzić. W ten sposób rozumując, podniesiono hasło abstynencji państwowej do znaczenia dogmatu patriotycznego. Wziąć udział dobrowolny w jakiegokolwiek pracach i działaniach publicznych, inicjowanych przez państwo, znaczyło uznać przynależność do Rosji, a to równało się odstępstwu narodowemu.

Lecz cała ta budowa, oparta na fundamencie wyłącznie uczuciowym, urągająca wszelkiemu poczuciu rzeczywistości, nie miała najmniejszych warunków trwania. Program wszechpolski, zrodzony z uczucia rozpacz na widok smutnego stanu ojczyzny, sformułowany w kole ludzi młodych, mógł, zadawalniając tajemne tęsknoty młodzieży, trwać czas jakiś i zyskiwać zwolenników, ale zbankrutować musiał w tej czy owej formie nieodmiennie. Sami twórcy jego, dojrzewając latami i umysłem, poczeli coraz częściej poddawać rewizji i coraz wyraźniej korygować swe dogmaty. Okres wewnętrznego przetwarzania się ruchu wszechpolskiego, pełen wahań, wikłań się i sprzeczności, trwał lat kilka. A gdy się wreszcie zbliżyły czasy zdawna oczekiwane, zdawna utęsknione, gdy na niebie polskiem zaróżowił się świt pogodniejszej przyszłości i wraz ze zmianami w naszym położeniu, otwierać się poczęła możliwość szerszej pracy publicznej pod osłoną przetwarzającego się państwa, rozlecieć się musiały ostatnie strzępy programu wszechpolskiego. Zwyciężyć musiał zdrowy instynkt narodu, stęskniony za możliwością pracy jawnej, publicznej, spragniony wyprowadzenia swych uczuć, swych aspiracji i swych uzdolnień z mroków na światło dzienne.

Zrozumieli to kierownicy partji wszechpolskiej i, pragnąc uniknąć zupełnej śmierci, postanowili «odrodzić się» w nowej postaci. Metamorfoza nastąpiła w ostatnim czasie. Z tonącego statku idei wszechpolskiej wyrzucony został bagaż rachub międzynarodowych i bagaż

powstańczy, i bagaż abstynencji państwowej. Uznano za dobre i požądane stanąć na gruncie wspólności państwowej.

Nie możemy iść krok w krok za procesem, jaki w powyższym kierunku odbyła myśl wszechpolska. Wystarczy, gdy przytoczymy dla przykładu jedno z ostatnich ogniw łańcucha. W artykule styczniowego «Przeglądu Wszechpolskiego»: «Państwa zaborcze, jako teren polityki polskiej», mamy rodzaj szkicu nowego programu wszechpolskiego, który zmienia, a w części nawet odwołuje, dotychczasowe zasady. Redakcja wszechpolskiego pisma przyznaje, że sprawami państw rozbiorowych, poza granicami ziem polskich, stronnictwo nie zajmowało się dotąd prawie. «I nawet (mówi) nie byłby daleki od prawdy ten, ktoby nas oskarżył, żeśmy byli zwolennikami abstynencji w tym względzie». Dziś widzi, że to był błąd i stawia na miejscu dawnej zasady wręcz przeciwną, która głosi, iż «abstynencja od polityki rosyjskiej, pruskiej i austriackiej byłaby dowodem krótkowidztwa i poczucia swej bezsilności». Nie mając widoków oderwania się od państw, które Polskę rozebrały, musimy się w nich urządzić i rozgospodarować. Tę prawdę, stanowiącą punkt wyjścia wszelkich programów realnych, zrozumieli wreszcie i wszechpolacy.

„Prędkich widoków oderwania się od Rosji—oświadcza „Prz. Wszechp.”—nie mamy, a nawet gdybyśmy dziś je mieli, trudnoby nam było w danej chwili przeprowadzić naszą wschodnią granicę... Z drugiej strony kierunek rozwoju ekonomicznego, jaki nadała Królestwu Polskiemu przynależność do państwa rosyjskiego, sprawił, że dziś pod względem przemysłowym i handlowym jesteśmy w znacznej mierze z tem państwem związani, od niego i jego losów zależnymi. Musimy mieć odwagę powiedzenia sobie, że czeka nas długi okres walki narodowo-kulturalnej, ekonomicznej i politycznej z żywiołem rosyjskim, mającym nad nami tę przewagę, jaką daje organizacja państwowa. Podlegając uciskowi maszyny państwowej u siebie, nie możemy być obojętni na to, jak się ona wogóle przedstawia: chcąc zmniejszyć jej nacisk bezpośredni na nas, musimy, o ile to jest w naszej mocy, jej trudności i w innych kierunkach załagodzić. Krótko mówiąc, musimy z czasem rozwinąć politykę polską na terenie rosyjskim“.

Najbardziej charakterystycznym jest «Komunikat stronnictwa Nar.-Dem.», przysłany w kwietniu r. b. do Redakcji «Rusi» i wydrukowany w N-rze 88 tegoż pisma. W komunikacie tym, opisującym stosun-

ki Królestwa, mowa jest o antagonizmie ludności polskiej już nie do «państwa», ale do «systemu rządowego», użyte są po raz pierwszy tego rodzaju określenia, jak «korzyć zarówno ludności, jak i państwa», «dobro kraju i państwa» i t. p. wyrażenia, w słowniku wszechpolskim jeszcze dotąd nieznanne.

W części programowej niema mowy o prawno-państwowem wyodrębnieniu Królestwa, czego żądają «postępowi demokraci», są tylko postulaty, dotyczące języka polskiego, oparcia zarządu kraju i jego administracji na żywiole miejscowym, przystosowania ustroju wewnętrznego do odrębnych warunków miejscowych, słowem autonomji prowincjonalnej, bez naruszenia jedności państwowej.

Jak zrozumiała powyższą deklarację prasa rosyjska, świadczy poniższe oświadczenie «Rusi».

„Memorjał zawiera żądania, których a limine przyjąć nie można, choćby dlatego, że nie określają trybu naszego przyszłego współżycia z polakami, nie mówią o języku państwowym i chcą, żeby zarząd kraju był wyłącznie polskim. Ale przy ocenie memorjału nie trzeba zapominać, że wychodzi on ze sfer, które wczoraj jeszcze dążyły do zupełnego oddzielenia Polski, a teraz godzą się w zasadzie z państwowością rosyjską i w obrębie tego zniechęconego zakłętogo koła szukają sposobów rozstrzygnięcia kwestji. Z tego względu dokument, mimo swych stron ujemnych, stanowi znaczny postęp w sprawie zbliżenia polsko-rosyjskiego“.

Oto ostatnia faza procesu.

Jeżeli uwzględnimy, jaka przepaść dzieli politykę przygotowywania się do powstania i politykę «abstynencji państwowej» od tej ostatniej fazy, którą samo «Słowo Polskie» określa, jako «pogodzenie się z faktem przynależności do Rosji»; jeśli weźmiemy pod uwagę, że politycy wszechpolscy odbyli istotnie wędrówkę od budowania fantastycznych zamków na lodzie do «skromnego programu rozwijania się w granicach państw rozbiorowych», i gdy pomyślimy, że na to wszystko trzeba było zaledwie lat kilku, to musimy przyjść do przekonania, że mamy tu do czynienia ze zwrotem zasadniczym i radykalnym S. N. P.

* * *

Podobną metamorfozę przebyła polityka wszechpolska wobec społeczeństwa rosyjskiego. Ta tylko zachodzi tu różnica, że gdy stosu-

nek do państwa ulegał, przy ciągłym wahanu się i wikłaniu się w sprzecznościach, zmianie stopniowej, tu w mgnieniu oka dokonał się przewrót wieloletnich kanonów.

Aż do ostatnich czasów propagowali wszechpolacy zupełne oddzielenie się od społeczeństwa rosyjskiego. Żadnych stosunków, żadnego zbliżenia, żadnego współdziałania! — brzmiał parol wszechpolski. Nie było takiego gruntu, na którymby się zejść mogli polak i rosjanin w imię wspólnego ideału. Takim gruntem nie było ani życie umysłowe (nauka, sztuki piękne), ani zadania kulturalne, ani nawet uczucie, tak, zdawałoby się, wszechludzkie, jak miłosierdzie. Kto był przeciwnego zdania, kto w narodzie rosyjskim rozróżniał i oddzielał żywioły nam wrogie od przyjaznych i odpłacał się tym ostatnim sympatją, ten uchodził co najmniej za podejrzanego, a o ile usposobienie swe zaznaczył czynem, musiał z góry przygotować się na to, że będzie przez nieprzebijającą w środkach prasę wszechpolską zwalczany jako wróg ojczyzny.

Teoretycy wszechpolscy wysilali się, by udowodnić, że ta polityka jest zgodną z dobrem kraju i odpowiada naturalnemu rozwojowi stosunków. Wymyślili w tym celu teorię *wzajemnego tepienia się*, która głosiła, że polityka rosyjska wobec nas nie jest wynikiem takich lub innych usposobień i konjunktur, przewagi tych lub innych żywiołów w kierownictwie sprawami państwowymi, ale wynikiem fatalistycznej, przyrodniczej konieczności zglądzenia nas, jako narodu. Dlatego mowy być nie może o żadnym zbliżeniu się, o pozyciu zgodnym, o ustępowaniach, a trwać musi nieubłagane wzajemne niszczenie się. W artykule *«Istota walki narodowej»*, w lutym r. 1902, dowodził *«Przegląd Wszechpolski»* z wielką swadą i ogniem, że

„społeczeństwo nasze musi wiedzieć, że jego walka narodowa — to walka na śmierć i życie, że w tej walce niema zmiłowania, niema kapitulacji na dogodnych warunkach, że w niej można tylko zginąć lub zwyciężyć. Musi ono wiedzieć, że *«dążenie do wytepienia»*, a przynajmniej do sprowadzenia nas na poziom szczepu, pozbawionego wyższej indywidualności kulturalnej i politycznej, *«gdzie istniało zawsze w Niemczech i w Rosji, bez względu na charakter władców i kierowników polityki, bez względu na to, jakie stronnictwo stanie tam u rządu»*, będzie istniało, dopóki my nie wydestynujemy się na wierzch, dopóki nie odzyskamy samoistnego bytu, jako naród polityczny.“

Autorem głośnej broszury *«Egoizm narodowy względem etyki»*, p. Zygmunt Balicki, zużył niemało dyalektycznego talentu na przekonanie czytelnika, że rząd i system a naród — to jedno i że taka sama polityka abstynencji, jaką wszechpolacy zalecali w stosunku do państwa rosyjskiego, powinna obowiązywać również wobec narodu. *«Sfera towarzyska, wchodząca w stosunki codziennego pożycia ze sferami społeczeństwa wrogiego»* zasługuje, jak mówi p. Balicki, *«na bezwzględne potępienie»* i to *«niezależnie od intencji, które nią kierowały»*. Wszelki objaw sympatji dla pewnych kół rosyjskiego społeczeństwa, *«nawet tych, które uznają i popierają czynnie nasze prawa narodowe, wszelki ludzki odruch współczucia dla innoplemieńców, choćby w zakresie czystego miłosierdzia, przejmuje p. Balickiego trwoga, wydaje mu się «moskalofilstwem», troszczeniem się o cudze interesy i t. p.*

A urzędowy program *«Stronnictwa demokratyczno-narodowego»* z roku 1903 nakazuje swoim wyznawcom:

„1. Przeciwdziałać pożyciu towarzyskiemu z rosjanami i wprowadzać zasadę oddzielania się od nich w miejscach publicznych. 2. Zwalczać udział polaków w stowarzyszeniach i instytucjach mieszanych i wogóle łączenie się z rosjanami w jakiegokolwiek działalności.“

Wierna takim zasadom prasa wszechpolska czuwała i śledziła pilnie, ażali w społeczeństwie polskim nie objawi się gdzie skłonność zbliżenia się do szlachetniejszych żywiołów narodu rosyjskiego, a ile razy dostrzegła podobny objaw, używała najniegodziwszych środków, celem udaremnienia zamierzonej akcji, lub zohydzenia jej, gdy stała się już faktem dokonany.

Może najwięcej oszczerczych napaści ze strony pism wszechpolskich ściągnęły na siebie te koła w naszym społeczeństwie, które uznawały potrzebę i pożytek zbliżenia się do rosjan na polu kulturalnym, z wyłączeniem pierwiastku politycznego. Tak było w r. 1899, gdy, pomimo wyteżonej agitacji wszechpolskiej, odbyły się dwa świetne obchody polskie na cześć Puszkina: w Petersburgu, zainicjowany przez redakcję *«Kraju»* i w Krakowie z inicjatywy grona profesorów; obchody, w których w mniej lub więcej bezpośredniej formie wziął udział dobór polskiego życia umysłowego¹⁾. Na obchód w Petersburgu

¹⁾ Było to zarazem odwzajemnienie się za uroczysty obchód, którym postępowy,

nadeszły wyrazy akcesu od najpierwszych naszych instytucyj naukowych: od Akademji umiejętności, od obu uniwersytetów, od Zakładu imienia Ossolińskich. W Krakowie zebrał się równocześnie kwiat przedstawicieli nauki i sztuki polskiej. Jak w świetle błyskawicy okazało się, że to, co Polska najlepszego posiada w swych szeregach, to nie ma i nie chce mieć żadnej łączności z szowinizmem wszechpolskim. Rozgniewany *«Przegląd Wszechpolski»* bryztał wówczas jadem na wszystkich, posuwając się aż do nazwania gremjum reprezentantów nauki polskiej *«spółką nieuków, karjerowiczów i zwyczajnych szubrawców»*.

Odtąd nie opuścili wszechpolacy żadnej sposobności, aby rzucić kamieniem na każdą próbę, każdy objaw kulturalnego zbliżenia się polaków do rosjan. Zjadliwie wystąpił *«Przegl. Wszechp.»* przeciw udziałowi grona uczonych polskich w zjeździe archeologów w Kijowie, mimo, że język polski był równo-uprawniony w obradach zjazdowych, polaków przyjmowano, jak sam *«Przegl. Wszechp.»* przyznał, *«z niezwykłą kurtoazją i uprzejmością»*, a delegat krakowskiej Akademji umiejętności był przedmiotem szczególnych względów komitetu, który *«gdzie tylko mógł, tam pragnął w osobie jego uczcić instytucję przez niego wyobrażaną»*. Namietnie wystąpiła prasa wszechpolska przeciw udziałowi naszych uczonych w projektowanym roku zeszłego zjeździe sławistów w Petersburgu dlatego, iż gospodarzami jego mieli być rosjanie. Nawet skromny hołd, jaki Klub słowiański w Krakowie złożył pamięci wielkiego i szlachetnego przyjaciela polaków, B. Cziczera, nazwało *«Słowo Polskie»* *«moskalofilstwem»*, a kiedy ostatnimi czasy senat wszechnicy Jagiellońskiej podjął starania o utworzenie w Krakowie lektoratu języka rosyjskiego, *«Przegląd Wszechpolski»* uznał to za *«nikczemny pomysł, ubliżający godności i powadze starożytnej wszechnicy polskiej»* i wezwał młodzież akademicką, aby przeciw temu *«odpowiednio zaprotestowała»*.

Niemniej gorliwie tepili wszechpolacy wspólną pracę z rosjanami na polu ekonomicznym. I to także było zdrada. Nasi rzemieślnicy warszawscy, którzy w liczbie 23 udali

w następstwie zamknięty, Związek pisarzy rosyjskich w Petersburgu uczcił pamięć Mickiewicza.

się na zjazd rzemieślniczy do Petersburga, obrzuceni zostali przez «Przegl. Wszechp.» ordynarnymi wyzwiskami («osły juczne», «indywidua z pod ciemnej gwiazdy») i pomówieni o najniższe instynkty, jak służalstwo, prywata i t. p.

Zdawałoby się, że bodaj wobec majestatu nieszczęścia potrafi dziennikarz wszechpolski złamać pióro, podzegające do ślepej nienawiści. Próżne złudzenie. Gdy w Rosji srożył się przed kilku laty straszny głód, a pisma nasze za przykładem arcybiskupa warszawskiego, rozpisały składki w celu przyścia z pomocą nieszczęśliwym, «Przegl. Wszechp.» wołał twardo: «Nie dać ani grosza!» i naigrawając się zarówno z uczuć ludzkich, jak ze zdrowego rozsądku, dowodził, że ginący z głodu chłopci wielkoruscy są to «oprawcy i ciemżyciele nasi». Kiedy zaś przed rokiem powstała w Warszawie myśl wysłania polskiego oddziału sanitarnego na wojnę, organy wszechpolskie (odznaczył się wtedy szczególnie «Polak») rozwinęły gwałtowną agitację przeciw temu projektowi, wyrażając cyniczną obawę, żeby z naszego miłosierdzia nie skorzystał wypadkiem jakiś ranny lub konający rosjanin. Prasa zakordonowa pisała o tem wówczas z najwyższym oburzeniem, a człowiek, zajmujący dziś w Polsce najwyższe stanowisko polityczne, napiętnował to (w «Gaz. Nar.»), jako barbarzyństwo i zwyrodnienie etyczne. Lecz wszechpolacy wiedzieli, czego chcą. Szerząc w niekrytycznej masie nedorzeczne przekonanie, jakoby wszyscy rosjanie byli urodzonymi wrogami polaków, działali tylko w myśl swoich *ad hoc* utworzonych teoryj o wzajemnem tępieniu się i starali się doprowadzić społeczeństwo do wymarzonego przez siebie stanu, w którymby (podług wyrażenia się «Przeglądu Wszechp.») każdy polak był wrogiem każdego napotkanego rosjanina i każdy rosjanin wrogiem każdego napotkanego polaka.

Do tego celu zdążało również tendencyjne wykrzywianie wszelkich objawów sympatji dla nas ze strony społeczeństwa rosyjskiego; łatwo bowiem zrozumieć, że z doktryny wszechpolskiej wynikała konieczność wmawiania w ogół polski, iż w narodzie rosyjskim absolutnie nikt nam nie sprzyja, i czuwania, aby do wiadomości tego ogółu nie doszło nic, coby tę świadomość mogło zniweczyć. Kiedy np. po wyro-

ku wrzesińskim cała prawie opinja rosyjska ujęła się gorąco za gnębioną w Poznańskim polskością, prasa wszechpolska wysilała cały swój dowcip dla przekonania, że to tylko zwykła obłuda¹⁾.

Tak było lat wiele, do ostatnich jeszcze czasów. A dziś?

Dziś głosiciele «eksterminacji» *ex propria diligentia* posyłają swój program polityczny do «Rusi» (zanim ukazał się w pismach polskich!), aprobują wycieczki do Petersburga i Moskwy dla porozumienia się z ziemcami i inteligencją rosyjską; a więcej: biorą sami udział w zjazdach polsko-rosyjskich, nie pomni na to, że kodeks partji zabrania surowo «łączenia się z rosjanami w jakiejkolwiek działalności», a p. Balicki nazywał praktyki takie nie inaczej, jak «upustem sympatji do wrogów»²⁾.

Zmienił się stosunek narodowej demokracji do państwa i narodu rosyjskiego, zmieniła się metoda działania. Z tą ostatnią było najtrudniej. Nie łatwo zerwać ze starymi ułogami, albo zmienić temperament. Jednak i pod tym względem duży postęp jest do zaznaczenia. W parę tygodni po zawarciu przez Ligę Narodową paktu paryskiego z rosyjskimi partjami socjalno-rewolucyjnymi celem wspólnego działania, taż sama Liga wystąpiła z proklamacją, potępiającą wszelkie zaburzenia w sposób stanowczy i zasługujący na najwyższe uznanie. Zaszły i inne fakty. Na zjeździe polsko-rosyjskim w Moskwie najbardziej ugodową mowę wygłosił p. Balicki. (Nigdy mu tego postępowcy nie zapomną). Na pewnej międzypartyjnej konferencji w Warszawie, w zdumienie wszystkich wprawił p. Dmowski, redaktor «Przegl. Wszechp.», swoim umiarkowaniem i poglądem bardzo sceptycznym na strejk uczniów. Wogóle, jak ze wszystkiego widać, zmienił się pogląd kierowników narodowej demokracji na taktykę i strategję polityczną. Tego, co wczoraj w tym względzie uważali za rzeczy zdrożne, dziś nietylko nie

¹⁾ Dziś widzimy, jak ta sama «obłuda» opinja gorąco oświadcza się za przyznaniem nam praw narodowych w państwie rosyjskiem.

²⁾ Ze wszechpolacy wywrócili tu koziołka, to stwierdza pośrednio sam «Przegl. Wszechp.», zaznaczając, iż «nowa polityka stronnictwa natrafiła na «pewien opór, a nawet ostrą krytykę» w samym obozie wszechpolskim.

potępiają, ale nawet uważają za naturalne. Memorjały, deputacje, audjencje nie budzą już zasadniczych protestów...

Aby zrozumieć, jaką odbyła drogę myśl wszechpolska, jaki uczyniła przeskok, dość posłuchać, jak radykalne pisma w Galicji piętnują dziś jej przedstawicieli. «Na Termopilach (wołał patetycznie «Naprzód») zjawily się Eftaltesy!... To demokraci narodowi!...» Wczorajsi sojusznicy: ludowcy i demokraci galicyjscy zmianę w poglądach i taktyce wszechpolaków uważają za «zdradę sztandaru» z ich strony, za zaprzaństwo narodowe, za «upodlenie».

Jakież ma być nasze zachowanie się wobec tej metamorfozy?

Przyznajemy z całą otwartością, że potrzeba było nielada zwycięstwa nad sobą, żeby dojść do owego punktu, w którym po latach błądzenia na bezdrożach znaleźli się obecnie narodowi demokraci. I jeżeli nawet stało się to skutkiem *vis maior*, jaka się okazała dojrzałość społeczeństwa polskiego w Królestwie, to i tak jeszcze musimy to zwycięstwo poczytać im za zasługę. Uznanie konieczności dziejowych i psychologicznych jest w polityce czynem, który ma prawo do uznania.

Pozostaje jeszcze do rozważenia kwestja, jak się to całe przeobrażenie partji wszechpolskiej odbije na stosunkach Królestwa w życiu praktycznym?

Program, który wszechpolacy ogłosili w «Rusi», nie jest ich wynalazkiem i nie może być ich monopolem. Liczy on czterdzieści lat wieku i nazywa się poprostu programem Wielopolskiego. Można się sprzeczać, czy jest on w tej chwili realny, czy go należało w tej formie postawić, ale uznać trzeba, że ma rację bytu, że nikt niema prawa uważać go za przeciwnaństwową, ani tembardziej rewolucyjną. Czy atoli wskazanem jest, aby żywiły polityczne w Królestwie, stojące na gruncie autonomicznym, ale których z wszechpolakami i stronnictwem N. D. nic dotąd nie łączyło, oprócz oświaty ludowej, które odrzucały i Ligę Narodową i szowinizm, i nacjonalizm — występowały obecnie pod flagą S. N. D.?

Czy w obecnych warunkach naszego życia, kiedy okazała się możliwość grupowania się na gruncie politycznym, stronnictwo autono-

miczne w Królestwie nie może ujawnić się pod własną firmą, stać o własnych siłach, mieć swoich własnych przewodników i obyc się bez korepetytorów i instruktorów ze «Słowa Polskiego» i «Przeglądu Wszepolskiego»?

R.

Sprawa zwolania przedstawicieli narodowych weszła w okres realny: w dniu wczorajszym Rada ministrów rozpoczęła obrady nad projektem Sejmu państwowego (*Gosudarstwiennoj Dumy*), wypracowanym przez r. t. Bułygina. Na pierwszym posiedzeniu rozpatrzone i przyjęto 25 paragrafów. Podług powziętych przez nas wiadomości źródłowych (w pewnej mierze niezgodnych z wiadomościami pism petersburskich), ustrój *Gosudarstw. Dumy* będzie, wedle projektu, następujący: Duma składać się będzie z 500 radnych, wybranych bezpośrednio przez ludność wszystkich bez wyjątku dzielnic państwa, licząc mniej więcej 1 radnego na 250 tys. ludności. Oprócz tego miasta, mające więcej niż 100 tys. mieszkańców, wybierają 1 posła. Cenzus, tylko majątkowy — podług ustawy ziemskiej z roku 1864. Wybory trzystopniowe: 1) gmina i zjazd właścicieli ziemskich, 2) powiat, 3) gubernia. Kompetencja Sejmu państwowego zrównana z Radą Państwa. Obie izby posiadają prawo inicjatywy prawodawczej. Każde prawo musi przejść przez obie izby i otrzymać sankcję Najwyższą. W razie sporu — rozstrzyga Cesarz. Projekty do praw, odrzucone przez obie izby, nie przedstawiają się do sankcji Cesarzkiej. Sejmowi służy prawo interpelacji ministrów, odpowiedzialnych tylko przed Monarchą. Prezesów Sejmu i czterech oddziałów (odpowiadających czterem departamentom Rady Państwa), oraz sekretarza Sejmu mianuje Cesarz. Radni pobierają 15 rb. djeta.

W historii Kraju Zachodniego rozpoczyna się nowa era. Ukaz tolerancyjny i uchwały Komitetu ministrów, w d. 1 (14) maja przez Cesarza zatwierdzone, są zapoczątkowaniem doniosłych zmian w ustroju i życiu społeczno-prawnym ludności polskiej. Pragnęlibyśmy, aby „Kraj“, który starał się zawsze pełnić poważnie i jaknajgorliwiej swą służbę publicystyczną, stanął na wysokości chwili, jakiej równej pod względem doniosłości nie było w czasie 23-letniego istnienia pisma. Uchwalonym i uchwalicie się mającym reformom poświęćmy szereg artykułów i korespondencji, uplanowanych tak, aby razem stanowiły pew-

ną całość. Oprócz tego przeprowadzimy szereg ankiet na miejscu, żywych i źródłowych, dla zbadania, jakie skutki pociągnęły za sobą i pociągnąć mogą dokonane i zapowiedziane reformy, jakie z niemi wiążą się kwestje i t. p.

Na początek uprosiliśmy znanego powieściopisarza a wysoce cenionego przez nas współpracownika, p. Wincentego Kosiakiewicza (*Varsoviensis'a*), którego badania i wywiady w sprawach społecznych zyskały sobie powszechne uznanie, aby odbył podróż po ziemiach litewskich i biało i mało-ruskich, przeprowadził ankietę w sprawach Ukazu tolerancyjnego, praw gruntowych, języka polskiego w szkołach, wyborów szlacheckich i innych reform, dotąd uchwalonych.

P. Kosiakiewicz rusza niezwłocznie w podróż, a mamy nadzieję, iż przyjaciele pisma naszego, do których zwróci się po drodze, nie zechcą mu odmówić łaskawie wskazówek i informacji.

Jak donosi „Ruś“, wobec nowych wypadków, obie partje ziemskie, czyli tak zwana partja większości i partja mniejszości, na której czele stoją tak wybitni działacze, jak pp.: Szipow, ks. Dołgorukij, Rodiczew, ks. Szachowski, Lwow i t. d. połączyły się i postanowiły zapomnieć o wszelkich różnicach zasad. „Ruś“ wita uroczysto ten akt, jako wypadek wielkiej doniosłości.

Nieporozumienia pomiędzy Norwegją a Szwecją doszły do *maximum*: parlament norweski złożył króla Oskara z norweskiego tronu. Jednocześnie parlament wystosował adres do króla w wyrazach, pełnych szacunku, w którym prosi go o skłonienie którego z synów do zajęcia tronu norweskiego. Półrządowe pisma szwedzkie donoszą, iż Szwecja nie ucieknie się do użycia siły wojskowej przeciwko Norwegji.

DYSKUSJE PROGRAMOWE.

Artykuł „Słowa“.

[W odpowiedzi na szereg artykułów polemicznych, wydrukowanych w „Gazecie Polskiej“, jako „Fragmenty“, wystąpiło „Słowo“ z obszernym, świetnie napisanym, artykułem, ujmującym w pewną skróconą całość to, co stanowiło przeszłość ideową partji zwanej ugodową. „Ideowe dyskusje polityczne są potrzebne“ powiedział autor „Fragmentów“. I „Słowo“ na to się zgadza. Pomijając też inne głosy, w których widać było więcej chęci dokuczania ludziom, aniżeli wyświeślenia spraw spornych, odpowiada „Słowo“ na zarzuty „Gazety Polskiej“, iż jeżeli ona pod wyrazem *program* rozumie tylko jakiś manifest do narodu, podzielony na paragrafy, punkty i ogłoszony w „Rusi“ — to takiego manifestu stronnictwo, zwane „ugodowem“, nie ogłaszało].

«Ale, naszym zdaniem, program stronnictwa, to rzecz zupełnie inna, niezależna od takiej czy innej for-

my ogłoszenia. To pewna, chociażby jedna tylko, zasada naczelną, to pewien cel i pewna metoda politycznego działania. Taką zasadę i taką metodę stronnictwo „ugodowe“ miało od pierwszej chwili swego zawiązku. I stawiało ją i formułowało jasno i wyraźnie i niejednokrotnie, zarówno w pismach periodycznych do tego kierunku należących, jak i w broszurach specjalnych, różnemi czasy wydawanych.

«I społeczeństwo znalazło ten program. Dokoła niego i w jego imię grupowali się stali czytelnicy kilku pism o wyraźnej barwie politycznej, śmiało wyznawała go zawsze poważna polska inteligencja na Litwie i Rusi, a była chwila, kiedy przy tym programie stanął cały naród i «milion serc» było rzeczywiście jednym zgodnym rytmem. Chwila ta została politycznie zmarnowana (nie z naszej zresztą winy), choć dodatnie jej wpływy były, objawiły się nieraz i trwają do dnia dzisiejszego. Wówczas wszyscy mieli jeden program i wszyscy go rozumieli.

«Później ten program, „ugodowy“ przewany, bywał raz mniej, drugi raz więcej popularnym, ale i ci nawet, co się zawsze od „ugodowców“ odzegnawali, przyznawali wszakże: «ci jedni mają program».

«Programem tym była zawsze: obrona sprawy narodowej na drodze legalnej, programem było zawsze i jest obecnie:

„uzyskanie jaknajpomyślniejszych warunków bytu i rozwoju narodu polskiego na gruncie państwowości rosyjskiej“.

«Drogę do urzeczywistnienia tego celu widzieliśmy i widzimy:

„w równouprawnieniu polaków w państwie z zachowaniem językowych i kulturalnych odrębności narodu polskiego“.

«Ta myśl przewodnia i zasada naczelną od lat wielu, wśród najtrudniejszych warunków i przeciwności, była ogniwem, łączącym stronnictwo na wewnątrz; drogowskazem działalności na zewnątrz i pozostaje niezmienną podstawą postępowania i pracy publicznej dla dobra kraju na przyszłość.

«To nie jest program, napisany z wczoraj na dziś, ukuty *ad hoc* na potrzebę chwili. Każdy, komu nasza sprawa publiczna i nasza publicystyka polityczna w ciągu ostatnich lat 25 nie były obce, musi przyznać, że to był program przez pewną grupę ludzi nietylko wyraźnie stawiany, ale też i w miarę sił i warunków wykonowany, i był też społeczeństwu wiadomy.

«Znali go również ci, którzy go surowo potępiali i zwalczali. Podsuwając t. zw. „ugodowcom“ cele i zamiary, których oni nie mieli, pomawiając ich o taktykę, wprost sprzeczną z tą, której oni używali, zwalczano też zarazem i ich za-

sadę naczelną, a więc była ona znana.

«Jedność państwowa z Rosją» — to był ów kamień obrazy, to był ów próg, którego nie chciano przestąpić zasadniczo, chociaż w praktyce przekroczyliśmy go wszyscy. To była myśl, za którą nas kamienowano i ogłaszano za zdrajców idei niezależnego państwa polskiego. Romantycy polityczni nie mogli darować tym, co stwierdzali złudę ich uczuciowych mamideł i sprowadzali naród na grunt rzeczywistości.

«Dziś uznanie jedności państwowej, zrzeczenie się separatyzmu państwowego figuruje we wszystkich programach najnowszej formacji, prócz tych, co dążą do gwałtownych przewrotów, nietylko politycznych, ale i socjalnych. I dziś nikt nowych wyznawców tej zasady nie ogłasza za złych patrijotów. Wszystkie zatrute pociski zużyto już na «ugodowców». Im jaśniejsza, im konieczniejsza do uznania stawała się zasada, którą oni głosili, tembardziej się na nich gniewano. Brano na nich odwet żalu za to, że mieli rację, taką smutną, bolesną rację.

[«Gazeta Polska» z wielkim naciskiem dowodzi, iż tak zwani ugodowcy nie są wynalazcami programowej swojej jedności politycznej polaków z państwem, do którego należą i że mieli tu już poprzedników w osobach Wielopolskiego i tak zwanych stańczyków. Ugodowcy szli tylko w ich ślady. Za cóż jednak gniew na nich, skoro i autor «Fragmentów» uważa, że była to droga — dobra? Nie byli ugodowcy dość zręczni — do tego się zarzut sprowadzić musiałby. A o to to już i niewarto się spierać, skoro raz jesteśmy na drodze dobrej, bo byłby to spór nie o zasadę, ale o taktkę.]

«Zaś co do zasady samej i jej pochodzenia, nie myślimy bynajmniej obstawać przy tem, że została ona wynaleziona przez «ugodowców». Tak jest, przeświadczenia o konieczności uregulowania naszego stosunku do państwa rosyjskiego, jako niezbędnego warunku pracy narodowej, nabywaliśmy nietylko w rozmyślaniach o klęskach porywów zbrojnych, z których ostatni zmarnował świetną koncepcję Wielopolskiego, ale i przy odczytywaniu pełnych mądrości i patrijotyzmu dzieł Szujskiego. I to niemało, jeżeli historia przyzna nam rzeczywiste rolę chociażby tylko epigonów tych wielkich poprzedników. Ta nazwa, to dla nas dowód, żeśmy dzieci narodu i reprezentujemy tradycję, które z biegiem czasu, w miarę posuwania się badań dziejowych, nabierają słuszności i blasku.

«To jednak, jaką drogą doszliśmy do uznania zasady, jest kwestją zgola drugorzędną. Jesteśmy też pewni, żeśmy doszli do niej nie sami jedni, że ją wyznawano i przed nami i współcześnie z nami i nietylko w naszym kole.

«Ale my jedni w danym okresie politycznym mieliśmy odwagę tę zasadę jawnie i otwarcie przed narodem stawić; my jedni mieliśmy wytrwałość dla niej przez szereg lat, wśród najniewdzięczniejszych warunków, pracować; my jedni na gruncie tej zasady broniliśmy sprawy narodowej wówczas, kiedy, prócz nas, nikt jej nie bronił.

«Nam nie wczoraj dopiero, ale o wiele wcześniej, «twarda szkoła życia podsunęła swoje nauki». Wiedzieliśmy też nie od dziś, że to jest droga jedynie skuteczna i szliśmy po niej z wiarą głęboką, że musi nadejść chwila, kiedy cały naród się o tem przekona i cały naród na tę drogę wkroczy.

«A dziś, kiedy ta chwila nadeszła, ci, co na nią weszli od paru miesięcy, robią taką minę, jak gdyby oni dopiero odnaleźli tajemnicze słowo zagadki. Przyjęli też i drugie hasło — zbliżenie się do społeczeństwa rosyjskiego. Od iluż to lat do tego zbliżenia się nawoływaliśmy i w tym kierunku pracowaliśmy. Ci, którzy dzisiaj na tę nową dla siebie drogę (nie zawsze fortunnie) wchodzą, zawierając niewczesne sojusze i domowe spory na obce forum wynosząc, nie raz jeszcze i nie w jednym zakresie odnajdywać będą ślady naszej wieloletniej pracy. Zresztą, jako wyznawcy teorii politycznego samorodztwa, nie raz nie domyślą się może, że pewna zmiana w wyobrażeniach i opinii nietylko sfer rządowych, ale i społecznych, nie dokonała się przecież sama przez się, ani odrazu.

«Na pytanie autora «Fragmentów», cośmy użytecznego zrobili dla rozwoju stosunków w kraju, dzisiaj nie odpowiemy. Na historję, na ujawnienie tego, co się za naszą sprawą stało, czegośmy uniknęli, w czem wreszcie nasze usiłowania były bezowocne, — jeszcze dzisiaj zawczasie, a nam też do uznania i nagrody nie pilno.

«Możemy tylko zapewnić «Gazetę Polską», że co do najbliższej przyszłości, nie pójdziemy żadną z dróg łaskawie nam wskazywanych, to jest nie rozejdziemy się, nie rozplyniemy się w innych stronnictwach, ani też nie widzimy potrzeby szukać nowych podstaw swej organizacji, ani swego programu.

«Program ten, jak stał dotychczas, tak stoi wobec nowej sytuacji politycznej, bo on ją przewidywał i do niej dążył. Owszem, dziś właśnie program nasz dla swego urzeczywistnienia daleko pomysłniejsze otrzymuje warunki.

«Więc, jak dążyliśmy dotąd, tak dążyć też będziemy na przyszłość do uzyskania najpomysłniejszych warunków bytu i rozwoju narodu polskiego na gruncie państwowości

rosyjskiej, a to przez równouprawienie z zachowaniem narodowych (językowych i kulturalnych) odrębności. Uznawaliśmy tedy i uznajemy za konieczne:

„1) równouprawienie jednostki wobec państwa przez zniesienie wszystkich praw wyjątkowych i rozporządzeń, ludność polską w wolności sumienia, w prawie do władania ziemią, w prawie kształcenia się, nauczania i w prawie do służby publicznej ograniczających;

2) równouprawienie kraju przez nadanie mu wszystkich instytucyj publicznych i społecznych, z jakich inne kulturalne dzielnice państwa korzystają, lub korzystać będą, z uwzględnieniem właściwości narodowych i potrzeb tegoż kraju;

3) przywrócenie językowi polskiemu w Królestwie Polskiem praw języka krajowego obok należnego stanowiska języka rosyjskiego, jako ogólnopaństwowego».

«Nadto zaznaczyć winniśmy, co następuje:

„1) Dopóki, jako polacy, nie korzystamy z pełni praw obywatelskich, nie czujemy się w możności brania udziału w walkach stronnictw rosyjskich; jednakże wszelkiej normalnej ewolucji, dążącej do prawidłowego rozwoju życia publicznego i społecznego, z głębi duszy współczujemy, a zapoznawanie się i zbliżenie między społeczeństwem polskiem i rosyjskiem uznajemy za pożądane».

„2) Zasady każdemu bezprawiu przeciwni, dbali o porządek publiczny, w niezachwianem dążeniu do wyżej określonych celów, jak z jednej strony sprawy narodowej przed wszelkimi na nią zamachami, w drodze legalnej bronić, tak z drugiej, wszelkie gwałty i zaburzenia porządku publicznego potępiając, całą siłą dążyć będziemy do poprawy losu wszystkich warstw społeczeństwa, przy utrzymaniu spokoju i równowagi, dla prawidłowego rozwoju niezbędnych».

«Sformułowany tak program naszego stronnictwa znajdujemy dziś w znacznej mierze, jako składową część innych naszych stronnictw: to nas cieszy i wcale nam to nie może przeszkodzić iść dalej po obranej drodze, która stała się teraz wspólną drogą w pewnym stopniu, a to tembardziej, że niedość program postawić, a nawet zań waleczyć niedość. Trzeba z niego uczynić jeszcze rzeczywistość.

«Gdy zaś obecnie, w powszechnym zamęcie wyobrażeń, odbywa się licytacja żądań programowych w coraz to radykalniejszym kierunku, a zaburzenia porządku publicznego i społecznego ładu sprawie narodowej poważnie zagrażają, mniemamy, że, skupiając się około powyższego sztandaru, skutecznie zaświadczyć można, iż w tym kraju gorący patrijotyzm, a obok niego rozwaga, poczucie prawa i porządku biorą górę nad dążeniem do anarchji i destrukcji».

Prof. Kariejew jest jedynym badaj rosjaninem, który sprawy polskie zna dość blisko i dość dobrze, nie z praktyki urzędniczej, ani też z przypadku, ale dzięki długoletnim studjom, rozpoczętym przez zetknięcie się żywe z jakąś częścią polskiego społeczeństwa (w charakterze profesora uniwersytetu warszawskiego), a pogłębionym przez znajomość języka polskiego oraz badania naukowe nad instytucjami politycznymi przeszłości polskiej. Przypadek i tu odegrał pewną rolę, a ten przypadek sprawił, że prof. Kariejew przyjechał do Warszawy z Moskwy razem z Apuchtinem; przyjął prof. Kariejew katedrę w uniwersytecie warszawskim, jakby przyjął pierwszą wolną gdziekolwiek indziej. Prędko bardzo musiał spostrzedz jednak uczony rosyjski, że ta katedra, którą zajął, stała się dlań nie powodem satysfakcji, ale jakimś narzędziem męki. Spostrzedz musiał, iż o naukę ciała nauczycielskiemu, w większości rosyjskiej jego, jaknajmniej chodziło. A odczuć musiał też prędko, że stosunek tej większości do studentów jest stosunkiem dwóch stron, na jakichś dwóch biegunach stojących, a rozdzielonym i rozdzielanych coraz dalej przez coraz to głębsze morze nienawiści. Przyszła chwila, gdy atmosfera nasyciła się tak jadowitymi pierwiastkami, że żadna czysta i choć cokolwiek szlachetniejsza dusza rosyjska wytrwać w niej nie mogła. Tylko polscy profesorowie trwać w niej musieli, aż do wystąpienia lat swoich, przez imperatyw obowiązku. Opuszczało wtedy paru rosjan warszawski uniwersytet, a wśród nich i prof. Kariejew, z nich najgłośniejszy, najuczciwszy i najbardziej przez młodzież uniwersytecką szanowany. Ale szanowny profesor, opuszczając Warszawę, nie porzucił spraw polskich.

Może nawet przeciwnie, przez to porzucenie tem bardziej się do nich zbliżył. Sam to mimowolnie wyznaje w nowej książce swojej «Polonica», gdy pisze, że podczas krótkich, czasem parodniowych, wycieczek swoich do Lwowa i Krakowa, pozawierał z polskimi uczonymi i działaczami liczniejsze, lepsze i bliższe znajomości, aniżeli za lata swego pobytu w Warszawie. To dobre przyjęcie, jakiego za kordonek doznawał prof. Kariejew, doszło nawet do tego, iż uproszono go raz, aby wypowiedział odczyt w lwowskim Towarzystwie literatów i dziennikarzy; trochę nieprzygotowany, prof. K. wstąpił jednak na mównicę i złożywszy parę słów wytłumaczenia po polsku, cały od-

czyt wygłosił po rosyjsku. Zdumienie jest powszechne, ale ani jedno słowo protestu się nie podnosi; na-za-jutrz prasa podkreśla ten fakt niebywały — słów rosyjskich, po raz pierwszy odbijających się o ściany lokalu polskich dziennikarzy i znowu ani jednego słowa nieukontentowania. Jeżeli prof. Kariejew mógł mieć jakiegokolwiek wątpliwości co do braku plemiennej nienawiści polaków do rosjan i co do braku zaślepienia, obejmującego złych i dobrych, prawych i nieczestnych rosjan jednym uczuciem, w ów dzień te wątpliwości musiały w duszy jego zginąć na zawsze.

Na gruncie też stosunków rosyjsko-polskich rozwinął prof. Kariejew żywotną działalność, uważając ją nawet za jeden z celów swego życia. Pierwszy, sprawom polskim poświęcony artykuł swój (w «Russkiej Myśli», 1881) kończy polskim dwuwierszem:

«Choć nie skończysz, ciągle rób,
Ciebie, nie dzieło, porwie grób!»

I wiersz ten prof. Kariejew powtarza dziś, po latach dwudziestu czterech, kończąc nim swoje wstępne słowo do książki «Polonica».

«Polonica» zawiera publicystyczne prace prof. Kariejewa, począwszy od «Kilku słów w sprawie stosunków rosyjsko-polskich», napisanych w 1881 r., aż do «Listu do znajomych polaków», który ogłoszony został ledwie przed kilku tygodniami. Z zestawienia dat tych artykułów widać, że prof. Kariejew kwestją polską zajmował się ruchliwiej w 1881 i 1882 r., a po dłuższej przerwie — w czasie której ogłosił w 1886 r. artykuł w połowie sprawozdawczy o «Najnowszej polskiej historjografji» i w 1901 r. wspomnienie p. t. «Moje stosunki z polakami» — znowu w roku bieżącym, głównie w piśmie «Prawo». Kiedy prof. Kariejew począł zajmować się kwestją stosunków rosyjsko-polskich, «Kraj» jeszcze nie istniał. Ale istniała już postępową prasą warszawską i prof. Kariejew w niej upatrywał zadatki, które, przy rozwoju, mogą doprowadzić do polepszenia stosunków dwóch sąsiadujących narodów. Z tą prasą prof. Kariejew, jako sam należący gorąco do obozu liberalnego rosyjskiego, sympatyzował i rozwiązanie sprawy polskiej widział dokonane rękami postępowców obu krajów na gruncie liberalizmu. Oto jego poglądy w tym względzie:

Zacytowawszy z «Prawdy» warszawskiej parę polemicznych zwrotów w stronę polskiej przeszłości i jej obrońców, prof. Kariejew upatruje w poglądach młodych publicystów polskich «zasadę zbliżenia»

polaków z rosjanami. A oto dlaczego. Po pierwsze, zarówno dla rosjan, jak dla polaków, którzy umieli odsunąć się od konserwatyzmu nacjonalnego i romantyzmu, liczba kwestyj spornych znacznie się zmniejsza. Powtóre, ludzie nowego kierunku dotrzeć mogą (dotłkowatsia) do zasad ogólnych, a tem samem wspólnych. Po trzecie, ludzie tych samych przekonań będą umieli prowadzić rozprawy bez rozdrażnienia i z szacunkiem wzajemnym. O parę stron dalej prof. Kariejew sądzi, że «uniwersytet warszawski oddałby mógł wielkie usługi sprawie zbliżenia się, gdyby bardziej stanowczo wprowadzał w społeczeństwo polskie odświeżający strumień odnowionej nauki rosyjskiej: wobec pewnego konserwatyzmu większości uczonych polskich, w młodzieży dałaby się uczuć skłonność nie zawsze ku swoim profesorom». Jak wiadomo, uniwersytet warszawski o roli takiej nigdy nie myślał. Z postępowcami warszawskimi nie sposób też było «dotłkowatsia» do niczego, bo surowość cenzury ówczesnej warszawskiej wszelki polityczny dialog czyniła niemożliwym. Próznemi są też wszystkie szlachetne wysiłki prof. Kariejewa, jakie w szeregu listów do «Russkiej Myśli» czyni, aby rozwinąć dyskusję i dojść do jakichś konkretniejszych kształtów porozumienia się. Naprózno podkreśla niedomówienia prasy polskiej i wypełnia je swemi domysłami. Dialog przeprowadzić się nie daje. Rosnacy zaś ucisk wysuwa sprawę narodowościową w Polsce ponad wszystkie inne, a w jarzącym jej świetle odcienia zachowawcze i postępowe tracą u nas żywość kolorów swoich; w pogorszonych warunkach zaś i ludzie, wraz z niemi zaś i pisma, z którymi prof. Kariejew miał nadzieję dotłkowatsia do ogólnych zasad, z których wysokości można byłoby rozwiązać kwestję sporną a bolesną, nie stoją w miejscu; na drogach ewolucji dochodzą jedni do biegunu wszechpolskiego, inni do biegunu socjalistycznego. Z drugiej strony liberalne stronnictwo rosyjskie, przez całe ćwierć wieku, nie miało możności dać społeczeństwu polskiemu nic innego nad manifestowanie od czasu do czasu dobrej swojej woli.

Wkrótce po pierwszych artykułach prof. Kariejewa o polskich sprawach, ukazał się w «Głosie» artykuł programowy p. Piltza, a w ślad za nim powstał «Kraj», który postawił sobie za zadanie rozwiązanie sprawy polsko-rosyjskiej w kierunku prof. Kariejewowi drogim: na korzyść wspólną obu zainteresowanych stron. Ale «Kraj» nie przyłączył się ani do postępowej,

ani do zachowawczej grupy społecznej, starając się w obu znaleźć zwolenników swojego programu politycznego. To też choć prof. Kariejew cały jeden list swój (drugi) poświęcił pochwaleniu programu tego i wezwaniu rosyjskich i polskich patriotów do propagowania go, nie przestał jednakże spodziewać się rozwiązania kwestji od zwywołów wyłącznie liberalnych z jednej i z drugiej strony. Nie uchylał się jednak prof. Kariejew od pewnej solidarności na gruncie wspólnych z nami dążeń, a na jednym z polsko-rosyjskich bankietów w Petersburgu zaproponował, aby na pamiątkę wspólną Puszkina i Mickiewicza, polacy choć raz na rok zbierali się dla omawiania spraw wspólnych.

Dziś, po latach dwudziestu pięciu, prof. Kariejew stoi, jak i dawniej, na gruncie dawnych idei, dawnych dążeń i dawnych środków; nie rozczarował się do ideałów młodości, ani do celów jej i, teraz, jak niegdyś, uważa sprawę polsko-rosyjską za dającą się rozwiązać na korzyść obu narodów. I jak dawniej uważa, że to rozwiązanie nastąpić może na gruncie reform postępowych, a dokonane być winno przez liberalne elementy tu i tam. Zupelne przetasowanie się stronnictw politycznych i grup społecznych u nas nie wpłynęło na poglądy prof. Kariejewa; szuka on w Polsce partji postępowej za wszelką cenę i w końcu znajduje ją nawet. W artykule p. t.: «Nowa partja polska» («Prawo», Nr. 15 r. b.) spodziewa się po nowopowstałej partji demokratyczno - postępowej, której program określił niedawno p. Sieroszewski, możności dokonania tego, czego dawne partje liberalne polskie nie dokonały, a w uzasadnieniu programu tego dosłuchuje się «odgłosów tego, co przed ćwierć wiekiem stanowiło główną siłę nauk A. Świętochowskiego w najlepsze lata «Prawdy». P. K. dodaje jeszcze, że «związek tych dwóch czynników, t. j. publicystyki polskich postępowców z początku lat osmdziesiątych, a obecnej partji demokratyczno-postępowej dla mnie nie podlega wątpliwości, choćbym nie potrafił dowieść go faktycznie». Nie należy do sprawozdawcy książki prof. Kariejewa sądzić, o ile to przypuszczenie jest trafne co do stosunków naszych politycznych; sprawozdawca ten winien jednak skłonić głowę przed jego wiernością dla ideałów i przed jego dobrą dla nas wolą.

W.

PAMIĘTNIK.

Kto był w Petersburgu w ciągu dni, w których nadchodziły wieści hiobowe o bitwie pod Cuszimą, nie zapomni już wrażenia, jakiego doznał, przyglądając się miastu i ludziom. Nic nie zdradzało poruszenia, przygnębienia czy smutku. Czytano dzienniki z jakąś kamienną obojętnością; na *poincie*, w pięknym parku Jelaginowym, towarzystwo wykwintne przyglądało się zachodowi słońca, ogródki i ich teatryki płonęły ogniami różnobarwnymi, i zapełniał je tłum, jak zwykle obojętny na wszystko, z wyjątkiem może importowanych śpiewaczek ogródkowych. Na wszystko. Jakaś mgła bierności organicznej, wlanej w krew i kości ludzkie, stała wciąż nieporuszona, choć dokonywał się przełom w dziejach świata, choć toczyć się zaczęły po nowej drodze. I tylko w szczupłych kółkach poufnych słychać było rozmowy bezładne, niezrozumiałe, dziwne. Jedni powtarzali wyrzuty, jakie od pewnego czasu dzienniki czynią biurokracji, inni pod wpływem bolesnego nastroju wypowiadali pragnienie, ażeby jakiś przewrót geologiczny zatopił ten Wschód aż do Uralu. „Niech sobie będzie morze Lodowate—ani nasze, ani niczyje!“... Potem znowu było cicho, i powracano do zwykłego trybu życia. Wdrożone weni, toczy się od kolebki do mogiły nawpół sienne, bezbarwne, bierne, nieporadne. Przynajmniej w Petersburgu. Tam—w Rosji dalekiej—coś podobno skarży się, boleje, woła o pomoc, zdobywa się na dzielność samoistną. Tu z tego wszystkiego dochodzą tylko słowa...

* *

W dalekim Władywostoku ukazuje się dziennik, noszący imię rodzimego miasta. Poczta dostarcza nam poźółkłe arkusze w parę miesięcy po ich wydaniu i tracą zwykle wszelką aktualność. Dziś co innego, ponieważ „Władywostok“ opowiada dzieje niezwykle działalności Towarzystwa eksploatacji lasów koreańskich w dorzeczu Jalu, założonego przez sekret. st. Bezobrazowa. Homeryczna to epopeja. Pó otrzymaniu koncesji od rządu koreańskiego, urządzono przedsiębiorstwo na wielką skalę. Założono osadę nad Jalu, port w Jonampo, utworzono straż z chunhuzów i kozaków pod dowództwem pułk. Madritowa. Kanonierki strzegły własności Towarzystwa i konfiskowały drzewo, splawiane przez innych przedsiębiorców. Rojono plany wspaniałe. Miano budować już kolej od Jalu do Seulu, chciało połączyć ją z koleją mandżurską, a gdzieś w blizkiej przyszłości ukazywał się już port Mozampo nad cieśniną Koreańską, uzbrojony w działa, skierowane przeciwko japońskiej Cuszimie. Od poselstw rosyjskich z Tokio, Pekinu i Seulu przyszły wszakże ostrzeżenia. Mówiły, że opinja publiczna burzy

się i oskarża Rosję o zamiary zaborcze. Popierana wszakże przez pp. Bezobrazowa i Bałaszowa akcja nie ustawała ani na chwilę, choć wyczerpywały się zasoby pieniężne. Sam p. Bezobrazow z olbrzymim orszakiem zjechał pociągiem wspaniałym do Portu Artura. Pociąg ten i podróż, mówi „Władywostok“, kosztowały dwakroć sto tysięcy. Odbyła się narada we wspaniałym wagonie, w której wzięli udział: adm. Aleksiejew, jen. Kuropatkin, pp. Bałaszow, Kuropatkin, Madritow i inni. Namiestnik i minister wojny byli zdania, że Towarzystwo należy zwinąć, ponieważ jego działalność może wywołać wojnę z Japonją, ale zdanie dwóch tych mężów nie przeważało, i skończyło się na tem tylko, że jen. Kuropatkin zakazał oficerom czynnym pozostawania w służbie Towarzystwa. Towarzystwo działało dalej. P. Bezobrazow pojechał do Petersburga, a p. Bałaszow słał mu telegramy, oskarżające się na obojętność dyplomatów rosyjskich, że nie chcieli przykładać ręki do popierania przedsięwzięcia tajemniczego, i żądające dziesięciu milionów rubli na urządzenie siedziby i twierdzy w Mozampo. Tych milionów już Towarzystwo nie otrzymało, choć udało mu się w lipcu 1903 roku wyjednać koncesję na budowę kolei do Seulu. Wywołanie wojny kosztowało więc tylko trzy miliony. W sierpniu nadeszła do Petersburga pierwsza nota japońska. „Nie oddam japoszkom mojej Korei!“ — wołał w dalszym ciągu p. Bezobrazow. Dziś milczy. A czas i prasa zdzierają zwolna zasłonę z tajemniczego Towarzystwa. Cienie Cagliostro, kawalera d'Eon i inne przypominają się światu.

* *

Oddział petersburski moskiewskiej „Ligi patriotycznej“ wystąpił z memorjałem, żądającym najbezwzględniejszych środków represyjnych przeciwko „Kramole“. Rokoszan i agitatorów trzeba, zdaniem ligi, pociągnąć do odpowiedzialności przed sądy wojskowe i karać, jak w czasie wojennym. Liga nietylko podnosi konieczność wspomnianych zarządzeń, ale „w poczuciu obowiązku patriotycznego“ podaje trzy tysiące nazwisk buntowniczych. Figurują tam uczestnicy rozmaitych bankietów, członkowie związku inżynierów, wiecownicy rozmaici, dziennikarze i prawnicy. Liga wystąpiła więc do walki w pełnym rynsztunku, wytoczyła wielkie działa ze starego arsenału. Nie żartuje...

H. Orkisz.

Petersburg.

W GALICJI.

[Organizacja rady szkolnej krajowej. Ustawowe zabezpieczenie podziału szkolnictwa galicyjskiego. Drażliwości wyznaniowe i narodowościowe. Nowy przewodniczący w centralnym Komitecie wyborczym. Co oznacza jego wybór? Ochrona średniej własności ziemskiej. Rozłam w obozie socjalistycznym. Ostatnie piętnastoletnie. Żydzi w ruchu socjalistycznym. Dążenie do odrębności. Nowa organizacja. Pierwizątek narodowy].

Nowy statut Rady szkolnej krajowej, uchwalony na ostatniej sesji Sejmu, uzyskał zatwierdzenie cesarskie. Organizacja najwyższej magistratury szkolnej w Galicji będzie się odtąd opierać na ustawie, a nie na zwykłym rozporządzeniu, jak było od utworzenia jej w r. 1867 aż dotąd. Stan dotychczasowy nie był zbyt pewnym. Ustawy, powziętej legalnie przez odpowiednie ciało prawodawcze, żaden minister zmienić, ani znieść nie może; rozporządzenie może być każdej chwili cofnięte lub zastąpione innym. Wystarczyłoby, aby w biurach ministerjalnych w Wiedniu powiał wiaterek pomyslny dla zawsze skorej do odzicia idei centralistycznej, a podstawy szkolnictwa Galicji mogłyby się gruntownie zmienić na naszą niekorzyść. Na dobrych chęciach napewno by biurokratom niemieckim nie zbrakło. Złożyli tego dowód w r. 1875, gdy wrogie dla Galicji ministerstwo oświaty odebrało Radzie szkolnej krajowej prawo mianowania dyrektorów i profesorów szkół średnich. Odtąd eksperymenty podobne stały się niemożliwymi. Całość i nienaruszalność podstawowej organizacji szkolnictwa galicyjskiego jest ustawowo zabezpieczona.

Podług nowej ustawy, w skład Rady szkolnej krajowej wchodzić ma, oprócz członków - urzędników (referentów administracyjnych i inspektorów szkół), szesnastu członków-delegatów, a mianowicie: 3 od Wydziału krajowego, 3 duchownych katolickich różnych obrządków, 1 duchowny ewangelicki, 1 duchowny żydowski, 6 nauczycieli zawodowych. W ogólnej liczbie 16 członków delegatów znajdować się będzie stale czterech rusinów.

Ze składu Rady szkolnej, wytworzonego nową ustawą, niezadowolone są w kraju dwa czynniki: wyższe duchowieństwo katolickie i rusini. Duchowieństwo dopatrzyło się dla siebie obrazy w dopuszczeniu do Rady przedstawicieli wyznań ewangelickiego, a zwłaszcza żydowskiego. Już w Sejmie biskupi trzech obrządków złożyli deklarację, potępiającą ten punkt ustawy, lecz akt ten nie wywarł żadnego wpływu na stanowisko Sejmu. Rusini, na rozszerzenie ich atrybucyj narodowych, odpowiedzieli tylko zjadliwą kryty-

ką całej ustawy i pogrózkami. Nowym kamieniem obrazy stało się dla nich powołanie przedstawicieli narodowości ruskiej do Rady. Wpływowy organ rusinów galicyjskich oświadczył, że wszystkich tych panów, wybranych z pośród nauczycieli-rusinów, uważa za nieodpowiednich, ponieważ nie są oni... członkami radykalno - narodowej partji ruskiej.

Dla rusinów, wychowywanych kulturalnie i politycznie przez ich niewyrobioną, sangwiniczną z temperamentu, a demagogiczną z popędu prasę, jest to argument bardzo poważny.

Centralny komitet przedwyborczy, z siedzibą we Lwowie, zmienił osobę swego przewodniczącego. W miejsce hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który ową godność złożyć musiał, objąwszy ster Koła polskiego w Wiedniu (obie godności nie mogą spoczywać w jednym ręku), wybrany został przewodniczącym centralnego komitetu ziemian z wschodnich okolic Galicji, p. Tadeusz Cieński.

Fakt ten ma dla życia politycznego kraju wogóle, a szczególnie dla rozwoju jego stosunków narodowościowych niemałe znaczenie. Centralny komitet wyborczy, to organizacja potężna, o rozległych wpływach i wypróbowanej karności, umiejająca przeprowadzać niezawodzącymi środkami swe zamysły. Kandydaci komitetu centralnego nie przepadają prawie nigdy. Lista, jaką komitet układa przed wyborami, bywa najczęściej listą mającego się wybrać ciała prawodawczego: Sejmu krajowego we Lwowie, lub Koła polskiego w Wiedniu. Łatwo zrozumieć, jakie znaczenie ma duch, panujący w organizacji, która tak przemożny wywiera wpływ na kształtowanie się politycznego oblicza obu wielkich zgromadzeń parlamentarnych polskich w Austrii. O ile zaś o kierunkach, nurtujących komitet centralny, informować może wybór osoby przewodniczącego, to fakt, że na czoło komitetu powołany został p. Cieński, świadczył, iż w jednej z najważniejszych spraw, jakie ma Galicja u siebie na porządku dziennym, w sprawie polsko-ruskiej wziął w Komitecie górę prąd skrajny: przechodzenia nad życzeniami i żądaniami rusinów do porządku dziennego.

P. Tadeusz Cieński jest członkiem zdolnej, ruchliwej, gorąco patriotycznej i obdarzonej wielkim temperamentem rodziny ziemiańskiej, rozrodzonej na Podolu. Zamożny, wykształcony, party żądzą wpływania na stosunki krajowe, nie będzie z pewnością prezesem malowanym. Jeśli wybrano go, wiedząc o tem, iż jest indywidualnością wy-

bitną, nie figurantem, to znaczy, że aprobowano jego sposób myślenia. Jako poseł sejmowy był przed półtora rokiem referentem komisji szkolnej w sprawie utworzenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie. Stał wówczas na stanowisku negatywnym, jak i większość sejmu. W roku zeszłym sejm, jak wiadomo, uchwalił gimnazjum stanisławowskie otworzyć. Poseł Cieński pozostał wytrwale, czy też uporczywie na dawnym stanowisku: głosował przeciw. Fakt ten charakteryzuje nowego prezesa komitetu centralnego, który zresztą jest dość wiernym odbiciem usposobienia większości szlachty podolskiej, a niezawodnie i odbiciem nastroju, panującego w centralnym Komitecie, skoro wybrano go prawie jednogłośnie.

Dotychczasowy przewodniczący, hr. Wojciech Dzieduszycki, przedstawia w sporze polsko-ruskim kierunek ugody. Wybór przedstawiciela «ostrego tonu» świadczy o zmianie, zaszłej w łonie organizacji.

Zapadająca średnia własność ziemska zaczęła się organizować ku obronie swego coraz to trudniejszego bytu. Wiadomo, że szlachta jednolita okazała się w nowoczesnych warunkach gospodarczych żywiołem daleko trudniejszym do utrzymania, niż chłop, nie mówiąc o właścicielach wielkich obszarów ziemi. Dlatego też zanikanie jej odbywa się niesłychanie szybko.

W r. 1902 powstało w Krakowie «Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej», które postawiło sobie za cel: przez częściową parcelację i uregulowanie kredytowych zawiązków swoich członków stworzyć choć zmniejszone, lecz zdrowe jednostki gospodarcze, dając im trwałe warsztaty za podstawę przyszłej uregulowanej egzystencji. Towarzystwo pojmuje zadanie swe z szerokiego, ogólnonarodowego punktu widzenia. W sprawozdaniu swem pisze dyrekcja:

«Gdyby średnia własność spełniła już swoje zadanie i nowe zadania na nią w przyszłości nie czekały, z mniejszą można obawą patrzeć na przerażająco szybkie kurczenie się średniej własności. Gdyby nasze mieszczaństwo równo szybko wzrastało, mielibyśmy klasę społeczną, która w tej pracy mogłaby złuzować jednolitość właścicieli. W większych miastach szereg inteligencji dają tych pracowników, lecz czem zastąpić luki w szeregach na prowincji? Ludzie się może ten tylko, co nie zna lub nie śledzi tych przejawów, jakich prowincja jest świadkiem prawie codziennie, gdzie coraz większy brak ludzi, co by chcieli przyszłość budować na przeszłości. Kraj nasz, tak różny co do swoich potrzeb na zachodzie i wschodzie, pod tym względem jednakowe wykazuje potrzeby: wzmocnienia średniej własności».

Towarzystwo rozwija się pomyslnie, jest więc żywotnem. A że potrzebnem jest, to pewna. Średnia warstwa ziemiańska, owa «jedno-

wioskowa szlachta», w wielu stronach naszego kraju będzie prawdopodobnie jeszcze długo czynnikiem najkulturalniejszym i dla normalnego rozwoju publicznego życia niezbędnym.

Na widowni galicyjskiej pojawiła się nowa polityczna formacja: żydowska partja socjalistyczna.

Rzeka ruchu socjalistycznego w Galicji, której źródła wytrysnęły przed laty dwudziestu pięciu, płynęła przez długi czas jednym korytem. Jedną partją, jedną organizacją obejmowała cały proletarijat robotniczy, zorganizowany pod znakiem czerwonym. Bywały wprawdzie i tu, w ciągu ćwierci wieku, próby «secesji», zdarzało się, iż drobne grupy odrywały się od wspólnego pnia i usiłowały dać początek nowemu stronnictwu, przyczem chodziło zwykle o nieporozumienia co do taktyki tylko, ale próby te pełyły szybko na niczem i «polska partja socjalno-demokratyczna» (tak brzmi jej nazwa) zostawała wyłączną panią położenia. Przed paru laty odzielili się od niej rusini i utworzyli małe stronnictwo socjalistyczne, zwane «rusko-ukraińskim», z siedzibą we Lwowie. Stało się to z zupełną zgodą zarządu partji. Polacy nie zaprzeczyli rusinom prawa do stworzenia samoistnej organizacji narodowej. Między silną partją polską a drobną «rusko-ukraińską» panuje też niezamąconą niczem harmonja. Ubytek rusinów nie zaważył w szeregach, podległych kierownictwu polskiej partji socjalno-demokratycznej. Jak dawniej, była ona jedyną faktyczną kierowniczką, jedyną przedstawicielką tej części warstwy robotniczej, która dojrzała do życia politycznego. Partja, organizowana od lat piętnastu, niepotrzebująca z nikim rywalizować (gdyż ani secesje socjalistyczne, ani próby wytworzenia organizacji robotniczej chrześcijańsko-socjalnej nie udawały się), mająca na czele zdolnych agitatorów i publicystów, stała się w kraju poważną siłą, z którą wszyscy musieli się liczyć. Najwybitniejszych i najwplywowszych z nich, w chwilach różnych przesilen robotniczych, oglądały i ściany namiestnikowskiego pałacu, proszonych na konferencje, niby wodzów armji, posłusznej ich skinieniu.

Ten okres zakończył się z chwilą, w której żydzi opuścili szeregi partji i zorganizowali się osobno. Jednolita dotąd organizacja została rozbita na dwie — jeśli nie wrogie sobie, to co najmniej jawnie niechętne.

Niektórzy żydzi socjaliści zdawna niezadowoleni byli ze wspólnego pozycja z polakami pod jednym da-

chem. Mimo, iż partja starała się uwzględnić odrębne właściwości i cechy żydowskiego robotnika, mimo, że wśród mas żydowskich działali tylko agitatorzy-żydzi, że posługiwano się na zgromadzeniach i w prasie żargonem, istniała grupa malkontentów, której wszystko to nie zadawało i która agitowała wytrwale za wyodrębnieniem organizacji żydowskiej i nadaniem jej charakteru narodowego. Posiew nie padał na grunt niewdzięczny. Przeciwnie: robotnicy żydowscy słuchali chętnie namów, by wypowiedzieć posłuszeństwo «polskiej» komendzie. Wreszcie — przed paru tygodniami nastąpiło masowe wypowiedzenie posłuszeństwa. Odrębna żydowska partja socjalistyczna, na wzór «Bundu» i w ścisłym porozumieniu z nim, stała się ciałem.

Wypadek to znaczący nietylko w życiu organizacji socjalistycznej. Baczna uwaga należy mu się od całego społeczeństwa. Fakt, iż te koła żydowskiego społeczeństwa, które wydawały się być dotąd najdalej od prądu nacjonalistycznego, nie mając ku temu żadnych uzasadnionych pobudek praktycznych, rozwinęły sztandar narodowy i nie życzą sobie być wobec polskiej organizacji robotniczej w innym stosunku, jak w stosunku zaprzyjaźnionego (a na dziś nawet dasającego się) mocarstwa sąsiedniego, dowodzi, że idea odrębności żydowskiej przekroczyła dotychczasowe skromne granice partji sjonistów. Nie trzeba tłumaczyć, że zjawisko to, ze względu na znaczny odsetek ludności żydowskiej w Polsce, ma dla rozwoju naszych wewnętrznych stosunków niepoślednie znaczenie. Być może, że stoimy u progu decydującej fazy kwestji żydowskiej, wobec której wszystko, co do tej pory obejmowaliśmy tą nazwą, było tylko nie znaczącym wstępem.

Ton.

△ **Gdańsk.** Pod tytułem «Družba» wyszedł pierwszy numer pisma «dla polskich kaszubów». Jest to «dodatek za darmo do *Gazety Gdańskiej* i wchodzi dwa razy na miesiąc i podług potrzeby». Pod hasłem: «Nima Kaszub bez Polonii a bez Kaszub Polści», zawiera «Družba» najpierw przemowę, w której opowiada, z czym czytelników nawiedzać będzie:

«I wtorzec Wom będę to wszystko od kuńca,
Co naszy to wtorza w biezadze do tuńca,
Co skarżą się Bogu w pócerau w koscele:
I spiewe nobożne, — frantówci i trele».

> **Rapperswyl.** Zarząd muzeum polskiego w Rapperswylu ogłosił sprawozdanie za rok ubiegły, który był 35-tym rokiem istnienia instytucji. Księga darów wykazuje 1,530 nowych pozycji, obejmujących 4,078 przedmiotów. Wśród zbiorów muzealnych znajdowało się w chwili zamknięcia roku sprawozdawczego: przedmiotów pamiątkowych 1,059, numizmatycznych 5,666, rzeźb 542, obrazów olejnych i akwarel 717, rysunków 1,872, rycin 18,763, fotografii 7,617, nut 1,117, miniatur 99, dru-

ków 49,692, rękopisów 9,857, rozmaitości 318. Zwiedziło muzeum w roku ubiegłym 3,989 osób, w tej liczbie 800 polaków. W toku znajduje się obecnie praca nad katalogiem, oraz porządkowanie rękopisów po Tadeuszu hr. Orzechowskim i ś. p. Ludwiku Dygacie. Wśród tych ostatnich znajdują się papiery Ludwika Mierostawskiego, wyjaśniające stosunki jego z rządem narodowym w r. 1863. Zarząd muzeum ma, jak wiadomo, w swem rozporządzeniu szereg funduszków stypendjalnych (w roku zeszłym pobrało 32 stypendystów razem 13,800 franków), oraz szereg funduszków anonimowych, na łączną kwotę 347,563 franków, na różne cele użyteczności publicznej.

> **Ameryka północna.** Pisma amerykańskie, uzasadniając nowe rozporządzenia rządu związkowego, wydane celem utrudnienia imigracji do Stanów Zjednoczonych, uderzyły na alarm, że emigranci, zwłaszcza polscy, słowaccy i włoscy, wywożą ze Stanów Zjednoczonych lub wysyłają do domu znaczną część zarobionych pieniędzy, przez co zubożają Amerykę. Na zarzut ten odpowiada słusznie polski organ z Detroit: «Ci szowinistyczni faryzeusze, widząc żdźbła w oczach naszych, nie mogą dojrzoć «traw» w swoich własnych. Nie widzą np., że każdego roku amerykańscy milionerzy i inni bogacze wyjeżdżają do Europy i wywożą z sobą przeszło 100 milionów dolarów, które tracą na wyścigach, w karty, na baletnice, wuzdane i rozpusztne życie. Po wszystkich europejskich stolicach rozbijają się amerykańscy nababi, rzucają pieniądze pełnemi garściami, a nikt im jednak tego nie bierze za złe, chociaż do tych marnowanych pieniędzy przyszli krzywdą i wyżyskiem biedniejszych ludzi».

> **Parana.** Pisma polskie, wychodzące w kraju, podnoszą zasługi, jakie w krótkim stosunkowo czasie położyli około kolonji polskiej w Kurytybie i w okolicy państwo Warchałowscy, którzy się tam niedawno osiedlili. Tehnęli oni, rzecz można, nowe życie w kolonję polską, której brakowało dotąd światłego moralnego kierownictwa. Z ich to głównie inicjatywy stanął na wystawie w Kurytybie śliczny pawilon polski, który stanowił naprawdę cłou całej wystawy. Było to pierwsze publiczne wystąpienie Polonii, popis pracy polskiej pod obcym niebem. P. Jadwiga Warchałowska otworzyła czynną dotychczas szkołę ślōjdu, w której kilkadziesiąt dzieci polskich uczy się bezpłatnie rozmaitych rzemiosł, mogących im przynieść zarobek. Dzięki pp. Warchałowskim powstała bezpłatna polska szkoła elementarna w Kurytybie, której nauczyciela sami opłacają. Z natchnienia ich zawiązało się wreszcie «Towarzystwo szkoły ludowej w Brazylii», którego celem jest zorganizowanie miejscowego szkolnictwa polskiego. Pp. Warchałowscy przyczynili się już niemało do naprawienia nieszczęśliwej reputacji, jaką zdobyli sobie rodacy nasi w stolicy Parany.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kronprinz pruski pojął małżonkę w osobie uroczej księżniczki Meklemburg-Szweryńskiej Cecylji. Następca tronu pruskiego i korony cesarskiej niemieckiej ma lat dwadzieścia trzy, księżniczka Cecylja tylko dziewiętnaście. Dobrano się jaknajlepiej, i młoda księżna wyglądała po ślubie czarująco w sukniach paryzkich najświeższego kroju, choć cesarz Wil-

helm znajdował, że wyprawę wypadło zamówić w Berlinie. Było wszystko. Pojazdy świecące się od złota i kryształu, orszaki wspaniałe przy udziale przedstawicieli dworów zaprzyjaźnionych, nabożeństwa w nowozbudowanej katedrze ofbrzymiej, przeglądy wojskowe, uczty, dary i objawy zapału wiernego ludu. Tylko że berlińczycy trochę nierozważnie skupiali się przy lukach tryumfalnych, i ścisk doprowadził w chwili kulminacyjnej do tego, że kilkanaście osób uduszono, a sześćset odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Świat widywał już takie przypadki na uroczystościach weselnych swoich książąt. Ślub Ludwika XVI, wówczas delfina Francji, z Marją-Antonią austriacką, upamiętnił się w dziejach przez coś podobnego. Bywało już wszystko, i jeszcze będzie.

W Fezie przyjmowano nader wspaniałe posła angielskiego, p. Lowthera, ale swoją drogą Abdul Azis idzie za radami niemieckimi i żąda zwołania konferencji międzynarodowej, któraby określiła stanowisko polityczne Maroka i jego stosunki do innych państw. Idzie to wszystko strasznie w niesmak dyplomacji francuskiej i p. Delcassé postanowił podać się do dymisji. Nie umiał w porę wyzyskać stanowiska uprzywilejowanego, jakie ma posiadająca Algier Francja, nie chciał być stanowczym w chwili, w której Niemcy przez usta swego kanclerza oświadczały w reichstagu, że nie mają żadnych interesów politycznych w Maroku, doczekał się podróży ces. Wilhelma i stracił potrosze głowę. Narazie chciał układać się z Niemcami i oświadczył ks. Radolinowi, że gotów rozproszyć nieporozumienia, na co poseł niemiecki zapytał najniewinniej w świecie: „O jakich nieporozumieniach pan mówi?...“ Dziś trzeba albo cofnąć się, albo iść na przelom, opierając się na znaczeniu strategicznym i ekonomicznym Algieru. Ale ztąd wyniknąć mogą nieporozumienia, o które już ks. Radolin pytać nie będzie. To przechodzi siły p. Delcassé i zakres jego programu politycznego, który konieczność dziejowa zmienić zasadniczo wymaga. Zażyje minister wczasów, jak zażywa ich jego poprzednik p. Hannotaux. Może nawet za jego przykładem trafi do Akademji francuskiej, od dyplomacji bowiem do historii krok tylko jeden. Trudniej będzie temu, kto po nim obejmie spuściznę.

Odzywają się zewsząd głosy, zapowiadające rychły pokój. Wszystkie dzienniki zagraniczne, niemal jednomyślnie, oświadczały się za położeniem końca dalszemu rozlewowi krwi. Nietylko dzienniki. Z Waszyngtonu nadszedł telegram, streszczający rozmowy, jakie p. Roosevelt toczył z odwołanym już, ale pozostającym jeszcze, do przybycia bar. Rosena, na stanowisku posłem rosyjskim hr. Cassini. Prezydent Stanów ubolewał nad śmiercią licznych dzielnych marynarzy rosyjskich pod Cuszimą i, odwołując się do uczuć humanitarnych rządu petersburskiego,

wspominał o pragnieniu całego świata cywilizowanego, by na Wschodzie azjatyckim nastal pokój. Dodał, że gotów podjąć się pośrednictwa, skoro Rosja tego zażąda. Hr. Cassini odpowiedział, że nie ma żadnych w tej sprawie wskazówek, że siły rosyjskie nie są bynajmniej wyczerpane, że Rosja walczyć może aż do zwycięstwa, ale że uwagi prezydenta przeszły swemu rządowi. Naradzał się potem p. Roosevelt parokrotnie z posłem japońskim p. Takahira. W Paryżu odbyły się także narady p. Nelidowa z p. Delcassé, a p. Doumer, prezes Izby deputowanych, oświadczył jednemu z dziennikarzy rosyjskich, „że wszyscy szczerzy przyjaciele Rosji pragną, ażeby kroki, poczynione dla przywrócenia pokoju, uwieńczył skutek pomyślny“. W Rzymie mówią o zanieśionej przez mocarstwa do rządu włoskiego prośbie, by pierwszy wystąpił w roli pośrednika, jako najmniej zainteresowany w sprawach wschodnio-azjatyckich. O pokoju więc słychać ze wszystkich stron, jakkolwiek powtarzane przez prasę europejską wieści z Petersburga mówią o postanowieniu niezłomnem dalszego prowadzenia walki i zapewniają, że znajdują się na to potężne siły i środki, choć rozbiły się układy, toczone z bankami w Paryżu o nową pożyczkę sześciuset-miljonową. Dotąd więc niepewność nie ustala.

W Macedonji gwałty i rozboje. Czety bułgarskie, serbskie, greckie, kuco-wolskie, nie mówiąc już o albańskich, uwiązają się po kraju, i choć giną od czasu do czasu od kul tureckich, nie dają żadnej możności skutecznego przeprowadzenia reform, ani przywrócenia bylejakiego porządku. Hilmi-basza rak wprowadzić nie opuszcza, ale poradzić sobie z tem wszystkiem, choć ma doradców europejskich, nie może. Nad całym półwyspem Bałkańskim zawisła jakaś niepewność złowróżbna. Porta otomańska pokłóciła się zarówno z Bułgarią, jak z Rumunją; z pierwszą z powodu niezliczonych sporów i zająć na granicy rumelijsko-macedońskiej, z drugą z powodu nieuwzględnienia jej żądań co do obrony praw narodowościowych kuco-wolochów w Macedonji. W gniewie na Bułgarię nie chce rząd turecki udzielić urlopu egzarsze bułgarskiemu, choć starzec zużony potrzebuje odetchnąć powietrzem górskim i pokrzepić stargane siły, a z posłem rumuńskim sprzecza się zaciekle. Nie dziw, że Rumunja i Bułgaria zaczynają zbliżać się do siebie i zacieśniać węzły łączności politycznej. Delegacja kupiectwa rumuńskiego doznała w Ruszczuku przyjęcia gorącego, a przybyłych do Sofji gimnazjalistów obrzucano kwiatami i wożono na pola bitew pod Plewną i Gabrowem, gdzie przed laty trzydziestu ich ojcowie zdobywali laury wojenne.

W Serbji król Petar udzielił dymisji p. Paszicowi i obrał kogoś innego, by utworzył nowy gabinet. Nikogo to wszystko na świecie nie obchodzi, oprócz nieszczęśliwego narodu serbskiego, który

nie ma szczęścia do swoich dynastji, może dlatego, że nie zasługuje na nie.

J. Ms.

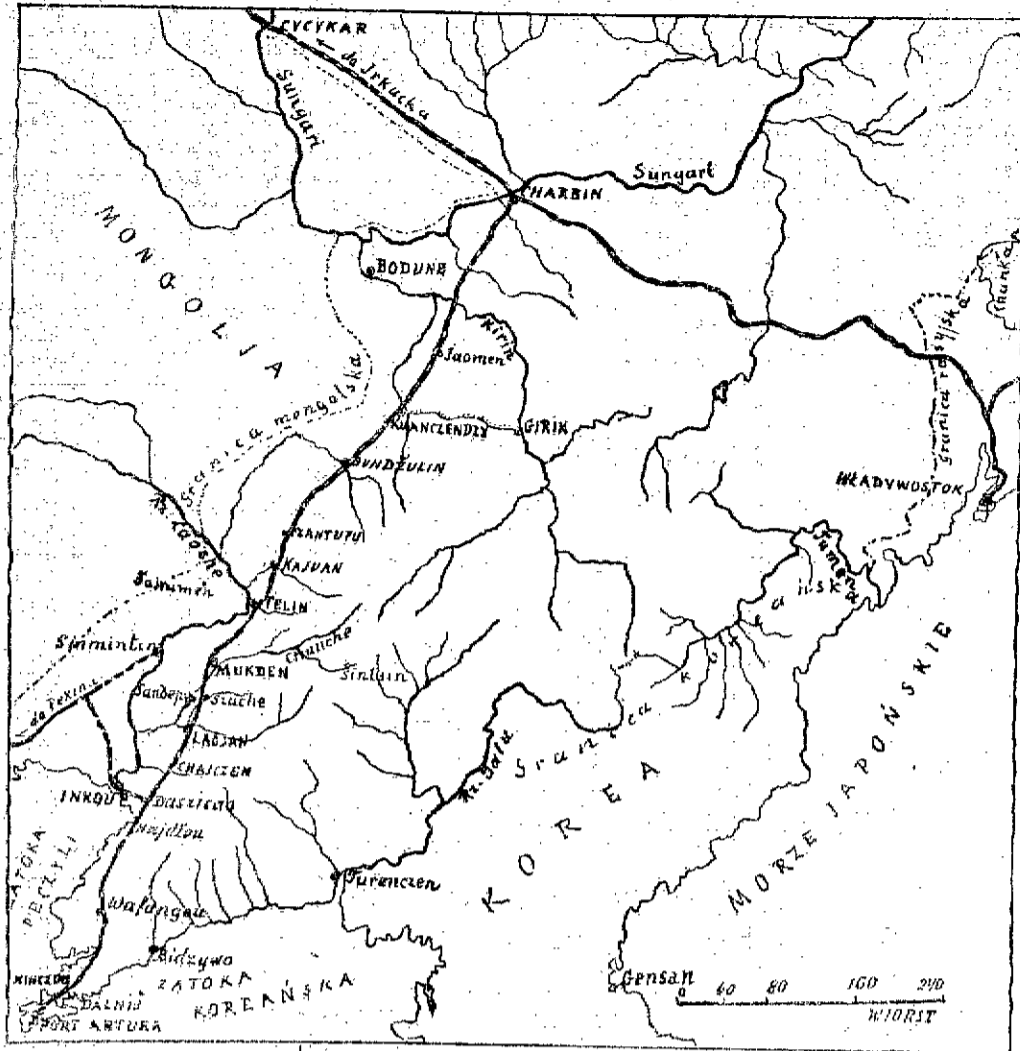
Zmarły baron Alfons Rotszyld w Paryżu znał dobrze stosunki rosyjskie, jako finansista w pożyczkach państwowych zainteresowany; w przemysłowych przedsiębiorstwach rosyjskich brał też udział, w naftowych głównie, ale po pierwszych atakach prasy pieniądze swoje z nich wycofał. P. Skalkowskij w «Now. Wrem.» mówi: «Rotszyld bardzo conił Wittego i zapewniał mnie, iż pokój z Japonją uczynić łatwo, należy tylko Wittego zrobić ministrem spraw zagranicznych, a on łatwo znajdzie wyjście».

WOJNA.

Petersburg, 27 maja (9 czerwca).

Po bitwie mukdeńskiej zaległa na lądowym teatrze wojny cisza, trwająca już blisko trzy miesiące. W ciągu tak długiego czasu Ojama niewątpliwie poczynił szerokie przygotowania do ostatecznej akcji; wstrzymywało go tylko oczekiwanie na wynik starcia flot, od tego bowiem wyniku zależała cała akcja Ojamy. Obecnie, gdy flota rosyjska została zniszczona pod Cuszimą, a wszystkie drogi wodne i lądowe zostają odtąd niepodzielnie w ręku japońskim, Ojama niewątpliwie przyspieszy swoją akcję i nada jej szerszy o wiele zakres. unicestwienie floty rosyjskiej zmienia zasadniczo i bezpowrotnie warunki walk ostatecznych na lądzie. Japończycy zebrali wielkie zapasy żywności i amunicji w Inkou, Dalnim, Andunie i Laojanie, na wypadek, gdyby komunikacja Ojamy z Japonją została na morzu przerwana. Dziś ta ewentualność upadła i wielkie te zapasy mogą być zaraz użyte, a z Japonji mogą być posyłane setki transportów wprost ku brzegom koreańskim i nawet ussuryjskim bez wszelkiej przeszkody.

Poniesione przez japończyków w bitwie mukdeńskiej straty, w ilości 60 tys. ludzi, zostały już wyrównane i wojsko Ojamy liczy teraz znowu około 450 tys. ludzi, podzielonych, jak wiadomo, na pięć armij, któremi dowodzą generałowie: Kuroki, Oku, Nodzu, Noghi i Kawamura. Oprócz tego niektóre agencje telegraficzne (np. Agencja rosyjska) podają pogłoskę, że japończycy formują szóstą i siódmą armję, pod dowództwem generałów Hasegawy i Niszi z 11 nowych dywizyj rezerwowych, powołanych do broni ukazem cesarskim we wrześniu r. z. Obie te dodatkowe armje mogą liczyć do 150 tys. ludzi. Jeżeli te wiadomości są ściśle, to siły Ojamy dojdą do 600 tys. ludzi z 2 tysiącami dział.



Teren wojny w Mandzurji—od Portu Artura do Charbina i Władywostoku.

Zesrodkowanie takiej ilości wojsk na placu boju świadczy, że Ojama pragnie prowadzić kampanję w jeszcze większym niż dotąd zakresie, mając na celu nietylko dojście do Charbina, lecz zapewne także i oblężenie Władywostoku, przygotowującego się pospiesznie do obrony. Przypuszczają, że oblężenie tej jedynej twierdzy rosyjskiej nad oceanem Spokojnym polecane będzie jen. Hasegawie, który brzegami północnej Korei ruszyć ma z szóstą armją ku rzece Tumen, sforsować przeprawę przez nią i iść pod Władywostok. Jednocześnie pięć pierwszych armij japońskich ruszą zapewne od Czantufu na północ, aby zająć linję Kuanczendzy-Girin, wypchnąwszy przedtem jen. Liniewicza z jego stanowisk pod Gundzulinem. Siódma armja zapewne będzie usiłowała z nad źródeł rzeki Jalu przejść na północ i zająć stanowisko pomiędzy Girinem a rzeką Tumen, aby w ten sposób utrzymać łączność pomiędzy Ojama a Hasegawą.

Rozumie się, że są to tylko przypuszczenia sprawozdawców wojennych, którzy sądzą, że jen. Liniewicz nie posiada dostatecznych sił, aby temu planowi przeszkodzić i ograniczyć się do roli obronnej, zrzadka tylko dokonywując zaczepki częściowych.

Szt.

Bo bitwie cuszimskiej, w której zginęła cała niemal flota bałtycka, prasa europejska i amerykańska bardzo energicznie przemawiać poczęła za niezwłocznym zawarciem pokoju. Nawet rządowy „Temps“ francuzki stanowczo oświadczył się za pokojem, dowodząc, że Rosja może wprowadzić przeciwną jeszcze wojnę, ale już bez nadziei na wygraną. Pisma rosyjskie prawie wszystkie, z wyjątkiem kilku, również wypowiadają się za pokojem; podobnież różne korporacje społeczne w Rosji uchwalają rezolucje za pokojem. W sferach dyplomatycznych nie wiadomo jednak nic o pertraktacjach pokojowych. Jedynie stwierdzić można, że prezydent Roosevelt rozmawiał prywatnie o możliwości pokoju z posłem japońskim, a potem rosyjskim w Waszyngtonie. Ponieważ do tej chwili rząd rosyjski nie ogłosił żadnego oświadczenia co do możliwości zawarcia pokoju, przeto kwestja zostaje otwarta. Korespondent „Nowego Wrem.“ telegrafuje, że jen. Liniewicz uważa dalsze prowadzenie wojny za potrzebne, gdyż Japonja, zdaniem jego, może jeszcze być pobita na lądzie; tego samego zdania mają także być sfery wojskowe w Petersburgu.

Głosy prasy rosyjskiej.

Głosy prasy zagranicznej o ostatniej klęsce morskiej pod Cuszimą zostały zebrane i zsyntetyzowane przez „Nowoje Wremia“. Pismo to dosłuchuje się w głosach owych trzech zasadniczych motywów. Pierwszy motyw — to wyjątkowa doniosłość klęski; na lat dziesięć, według

cudzoziemców, jeżeli nie na więcej, Rosja usunięta została z rzędu potęg morskich. «Times» sądzi, że brak jej «nawet tyle okrętów wojennych, aby mógł stanąć do walki z jakimś państwem morskim czwartej klasy». Od czasów Trafalgaru, a być może i od czasów Wielkiej Armady, nic podobnego w historii nie zaszło. Drugi motyw: przeciwstawienie temu ciosowi niezwyklej obojętności rosyjskiej publiczności. «Neue Freie Presse» woła: «St. - Petersburg ist gleichgültig». I komentuje to wiedeński dziennik w następujących wyrazach: «Okropność bije od tego faktu; czuć, że tylko tam, gdzie uchwycić się daje trupi zapach państwowego organizmu, tak obojętnie przyjmują takie zdarzenia, jak bitwa cuszimska». Austrjakom wtórują francuzi: «Rosja utraciła całą flotę, a tysiące jej synów najlepszych zginęło w bezrozumnej walce; kwestja honoru wojennej flagi jej postawioną została na kartę przez pancerniki, poddające się do niewoli. A na Strzałce damy w różowych sukniach zawsze jednakowo są liczne, wesole i beztrudne; restauracje pełne szumnych, bawiących się tłumów». Spokojne pismo «Daily News», rosjanom wcale nie wrogi, czyni uwagę: «Wzruszająca legenda powiada, że Filip II po stracie Wielkiej Armady nieusmiechnął się do końca życia; czemuż naród rosyjski tak spokojnie i obojętnie przyjmuje Cuszimę?»

Petersburski dziennik podkreśla, że pisma zagraniczne, notując te fakty, nie rzucają jednak kamieniem na rosyjskie społeczeństwo, nie piętnują je pogardą. Ta obojętność społeczeństwa tego posiada przyczynę. «Na nieszczęście dla Rosji, nie wiadomo z czyjej winy, coraz bardziej wzrasta przekonanie, że powodzenia na Dalekim Wschodzie stanowią istotną i konieczną antytezę rosyjskiego ruchu reformistycznego. Na źródło tych wieści wskazać trudno. Niewątpliwem jest, że one istnieją i że rosyjska biurokracja nie uczyniła dotychczas najmniejszej próby, aby je rozwiać». «Połowa Petersburga — mówią pisma zagraniczne — mówi o tem, a urzędnicy wpływowi nietylko nie czynią nic dla zniweczenia tych zgubnych dla wojennej sprawy wieści, ale nawet występują sami z komunikatami dwuznacznymi». «Nowoje Wremia» zapewnia, iż «rosyjskie społeczeństwo obawia się reakcji bardziej, niż czegokolwiekbądź, a tymczasem nie uczyniono dotychczas ani jednego kroku, aby wzbudzić przekonanie, że zwycięstwo Rożestwińskiego nie pociągnęłoby było za sobą straszliwej zmyry represji i zastoju».

I w końcu — trzeci motyw: bliskość pokoju. Półurzędowy «Fremdenblatt» wyraźniej od innych porusza tę sprawę: «Położenie Rosji — pisze — bardzo jest ciężkie, a każda nowa przegrana pogorszy je tylko; pokój stać się może koniecznym; ale czy pokój będzie zawarty, czy wojna postanowiona — biurokracja nie może obejść się bez podtrzymania narodu i społeczeństwa. Albowiem, żeby wojnę prowadzić, należy wywołać entuzjazm wśród mas rosyjskiego narodu; a żeby zawrzeć korzystny pokój, należy uciec się do środka, z takim wspaniałym powodzeniem użytego przez japończyków: należy mieć możność powiedzenia: naród zgadza się na to i na tamto, ale nie więcej». I na końcu tego artykułu, który przetłumaczyliśmy tu w całości niemal, wnioskuje «Now. Wrem.» trochę niespodziewanie, że te głosy obce zgodne są zupełnie z głosami rosyjskiej prasy, a te dadzą się streścić w dwóch pojęciach: wojna i przedstawicielstwo narodowe. «Nie ma więc innego wyjścia, jak zwolanie przedstawicielstwa narodowego».

W petersburskim «Słowie» znajdujemy artykuł p. Brianczaninowa, zatytułowany «Do odpowiedzi!» Piśze autor:

„Nie rosyjski naród w występnej zaślepieniu i występnej słabości stał ludzi na śmierć pewną i stawił ojczyznę w położeniu bez wyjścia! Nie znał on i znać nie mógł istotnego stanu spraw — on raz jeszcze, raz ostatni zaufa! I to zaufanie całkowicie nieusprawiedliwionem się okazało.

„Trwożne wieści chodziły, iż mężny Rożewski nie chciał wyjeżdżać z Libawy, uważając to za nienniknioną stratę ostatniego atuta rosyjskiego, stratę zgubną dla wojny — kazano mu wyjechać. Wolno, dziwnie wolno posuwała się flota wojenna na pomoc obleżonym towarzyszom. Społeczeństwo rosyjskie dziwiło się, ale czekało cierpliwie, w przypuszczeniu, iż rząd nie może odkryć kart swoich, iż, być może, grożąc flotą, prowadzi rokowania o warunkach pokoju; gdy jeszcze ludzie dowiedzieli się, iż tak nie jest, że flota idzie naprzód, że przyłączono do niej powolne statki, przeznaczone do obrony brzegów, łamiąc w ten sposób bojową jedność eskadry, dziwili się w dalszym ciągu: wnosili więc, iż wiadomości gazetarskie o przewadze floty japońskiej są nieprawdziwe; albo, być może, udało się dokupić parę egzotycznych krazowników...

„I naraz mówią nam teraz, iż wszystko to były plody fantazji i, że nie mogło się nie stać to, co się stało. Serce wzdyga się na myśl, iż byli u nas i są ludzie, których obowiązek polegał na przewidzeniu tego wszystkiego, którzy o wszystkim, co należało do sprawy tej, wiedzieli zawczasu, którzy byli przez specjalistów wszystkich krajów uprzedzani i ostrzegani, i którzy nie uczynili nic, aby wyjaśnić społeczeństwu, że pomysł wysłania eskadry — to szaleństwo“.

Autor tego artykułu powiada

w końcu energicznie, iż nie może istnieć państwo, w którym nie odłącza się prawych od nieprawych i w którym winni nie ponoszą kary. «Obecnym kierownikom pozostaje jedno: przygotować sprawozdanie o istotnym położeniu Rosji i zapytać się przedstawicieli narodu: jak i dokąd iść dalej?»

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO

WARSZAWA, 4 czerwca.

[Czekamy na instrukcję. Artykuł «Słowa». Ochrona Kobiet].

+ Mamy więc wyjaśnienie bierności władz wobec tych osób, które, powróciwszy lub przeszedłszy do wyznania rzymsko-katolickiego na zasadzie Ukazu tolerancyjnego, zwracały się do policji o zmianę odpowiedniej adnotacji w ich papierach legitymacyjnych. Według wyjaśnienia „Warsz. Dniow.“, zasięgającego informacji w biurze warszawskiego oberpolicmajstra, kancelarje cyrkulowe czekają na odnośne rozporządzenia; dopóki te nie przyjdą, interesowani kołatać będą napróżno. Co ma znaczyć takie wyjaśnienie, trudno pojąć. Czyżby się spodziewano, że za pomocą sztuczek kancelaryjnych uda się odjąć to, co danem zostało ludności, jako wola Cesarska? Oprócz tego wyjaśnienia, które jest tylko środkiem formalnym i paljatywnym, z tegoż źródła przybywa nam inne, mające już całkowicie charakter prawnego komentarza do Ukazu tolerancyjnego. Dwie osoby chciały wrócić do judaizmu z religji rzymsko-katolickiej; tym oto kancelarja oberpolicmajstra odrzekła, iż tego im zrobić niewolno, bo Ukaz pozwala wrócić do judaizmu tylko z prawosławia, a nie z katolicyzmu...

Co się tyczy porządku publicznego, to „Słowo“ wystąpiło z doniosłym artykułem p. t. „Znamienny głos“. Jest to odpowiedź na pogroźki, jakie ośmielono się rozpowszechnić przeciwko kapłanom katolickim, wzywającym ludność z ambony do spokoju i pracy. Bardzo jest energiczny głos „Słowa“ tym razem. „Struna się przeciąga! — wola ono. — Ostrzegamy. Może ona pęknąć, ale tam, gdzie tego nie przewidują, ani pragną ci, co ją naciągają. „Pyszałkowaci zarozumiałcy powiadają nam z arogancką wyniosłością, że oceniając wypadki chwili bieżącej, nie rozumiemy odruchów społecznych. O, taki masy ludowe mają czasem odruchy silne, a odruch, któryby wywołało rzucenie się na świętości nasze, byłby zapewne tak silnym, że znikłyby z widowni żywioty, w gruncie rzeczy nam obce, które dziś zawodowo niepokoją społeczeństwo nasze“. Nie jest to właściwa okazja do użycia tu znanego przysłowia łacińskiego, ale, że ono krótkie, więc przypominamy, iż — *sapienti sat...*

Bardzo energicznie z wielu stron zabierają się ludzie, aby radzić coś ku zapobieganiu staczaniu się młodych kobiet na drogę prostytucji. Dla obu naszych Towarzystw ochrony kobiet: chrześcijańskiego i żydowskiego sprawa stała się aktualna, ba, paląca. Ks. Jan Gralewski

wystąpił z projektem utworzenia tymczasowego domu pracy dla kobiet, któreby chciały wrócić na drogę prawa, słusznie podkreślając, iż należy tu działać natychmiast i korzystać z wrażenia niedawnego pogromu. Przypomniano też sobie piękną instytucję Magdalenek przy ul. Żytniej, która wyrwała z nędzy przepaści dużo dziewcząt, a której środki należałoby wzmoocnić, bo są skąpe.

Ukazują się lepsze widoki dla naszego bawelnianego przemysłu. Obstalunki płyną podobno; hurtownicy rosyjscy, zwykle zjeżdżający do Łodzi w lipcu, już przybyli i zgadzają się płacić za towar o 5 i o 10 proc. więcej. Wszyscy komwojażerowie Łódzcy zawróceni zostali z drogi wobec nawału obstalunków. Jeżeli bezrobocia nie zniszczy przemysłu bawelnianego ciągłymi przerwami, nadejść mogą czasy, materialnie bardzo pomyślne. Ostatnie wiadomości z Łodzi są zresztą pomyślniejsze; dużo robotników wróciło już do fabryk.

Umarł hr. August Połocki, długoletni wice-prezes Towarzystwa wyścigów konnych i prezes Towarzystwa cyklistów. Był on popularny wśród wszystkich prawie sfer warszawskiej ludności, a zwłaszcza wśród ludu, choć ta ostatnia popularność była, zdaje się, zupełnie przypadkowa. W politycznym życiu udział brał mały.

Ostatnia wieść mówi, że w Łodzi umarł stróż przy oznakach cholerycznych. Czyżby gosc, na którego przyjęcie uzbrajaliśmy się od pewnego czasu, był już wśród nas?

G. D.

+ Delegacja hodowli koni pośredniczyła w 1904 r., jak zawsze, w nabywaniu koni remontowych, których nabyto 578 sztuk za cenę 169 tys. rubli; urządziła w 15-tu miejscowościach wystawy koni, wydając na nagrody 11 tys. rb.; podjęła się pośrednictwa w zapisywaniu koni pół-krwii do księgi stad; ulokowała po majątkach 7 ogierów rozpłodowych, nabytych przez Tow. wyścigów konnych. Na przewodniczącego na r. 1905 powołano ponownie p. A. Michałskiego.

+ Czterej profesorowie warszawskiego uniwersytetu: Wulf, Pogodin, Szczerbak i Pietruszewski, złożyli radzie uniwersyteckiej długi memorjał, w którym, wobec powrotu zajęć uniwersyteckich z okazji wiosennych i jesiennych egzaminów, wskazują na możliwość nowych przeszkód, mogących być skutkami represji, jaka nastąpiła w stosunku do studentów po 15 stycznia s. st. r. b. «Dlatego proponujemy radzie, w interesach drogiej dla nas wszystkich sprawy, wyrazić stanowcze życzenie zniesienia wszystkich represyjnych środków w stosunku do wszystkich studentów warszawskiego uniwersytetu, w razie, gdyby te środki nie zostały już zniesione, o czym zresztą rada nie wie. Konieczność usunięcia represji względem wszystkich studentów uniwersytetu warszawskiego opieramy na gorzkim doświadczeniu wielu lat minionych, które dowiodło, iż środki represyjne nie tylko zaburzeniom nie zapobiegają; ale nawet stawały się ogniwami łącznymi w ich długim łańcuchu. Ci czterej profesorowie podkreślają raz jeszcze ku końcowi memorjału, iż nie należy robić różnic pomiędzy tymi, co po raz pierwszy brali udział w studenckim zebraniu, a t. zw. «recydywistami» — i wszystkim wrócić dawne prawa». Bierzemy tę wiadomość z «Birż. Wied.».

+ Ogłoszono przepisy egzaminów na nauczycieli języka polskiego w szkołach publicznych; ci, co skończyli gimnazjum tylko, jak również i ci, co skończyli jakikolwiek wydział uniwersytetu, oprócz filologicznego, składać będą egzamin całkowity; ci, co skończyli wydział filologiczny

lub otrzymali dyplom 1 lub 2 stopnia w komisjach egzaminacyjnych historyczno-filologicznych, podlegać mają egzaminowi skróconemu. Do obu egzaminów należą: zadanie piśmienne, odpowiedzi ustne i dwie lekcje próbne.

+ Kurator warszawskiego okręgu naukowego zwrócił się do ministerstwa o zwolnienie nauczycieli szkół technicznych i rzemieślniczych od służby wojskowej; ministerstwo wojny jednak, wobec braku oficerów rezerwy, na to się nie zgodziło, jedynie nauczycielom szeregowcom dając urlop.

+ Prezesem komitetu pomocy robotnikom bez pracy w Warszawie został ks. kan. Chelmiński; dotychczas prezesami były tylko osoby rządowe.

+ W zeszłym tygodniu dokonano otwarcia wystawy marjańskiej w Warszawie, w obecność arcybiskupa; dochód z wystawy przeznaczono na budowę kościoła Niepokalanego Poczęcia w Alejach Jeruzolimskich.

+ W zeszłym tygodniu upłynęło lat 50 od założenia szkoły niedzielno-handlowej w Warszawie przez zgromadzenie kupców. Komitet jubileuszowy wydał książkę pamiątkową i złożył adres p. Henrykowi Brunowi, jako jednemu z głównych inicjatorów szkoły.

+ Dessauskie Tow. gazowe w r. b. obchodziło 50-letni jubileusz swego istnienia. Z okazji tej głównej urzędnicy warszawskich zakładów gazowych otrzymali z Dessau na pamiątkę wypuktorzeży, które przedstawiają miasta: Poczdam, Erfurt, Dessau z wieżą nowego kościoła ewangelickiego, oraz Warszawę z rysunkiem nowej cerkwi prawosławnej na placu Saskim.

+ Z początkiem r. b. ludność Warszawy wynosiła 767,897 osób, z czego mężczyzn 364,424 i kobiet 403,473; katolików 436,468, prawosławnych 36,680, staroobrzędowców 209, ormian 372, protestantów 21,551, żydów 275,238, mahometan 343, karaimów 33.

+ «Tydzień» piotrkowski zaznacza, że roboty dla intendencji wojskowej, zanim dojdą wykonawców, przejść muszą przez ręce całego szeregu pośredników; z tego powodu krąży pogłoska, że rząd płaci po rublu od uszycia peleryny, a krawiec otrzymuje zaledwie 22 kop.

++ Z Łodzi. Przemysłowi łódzkiemu — jak pisze «Goniec Łódzki» — «grozi w najbliższej przyszłości ruina», która doprowadzi do nędzy dziesiątki tysięcy ludzi. Fabryki bowiem co chwila stają, tydzień roboczy przecięciowo wynosi 2—3 dni; robotnicy roszeją coraz bardziej wygórowane żądania. A tymczasem towary w bielnicach ulegają zniszczeniu. Robotnicy nocują w fabrykach, a nawet w mieszkaniach fabrykantów; zatrzymują ich powozy, nie dają im ruszyć się z domu. Fabrykanci postanowili przeto udać się pod ochronę gubernatora. — Według informacji «Dziennika dla Wszystkich», od dwóch miesięcy do sądów pokoju w Łodzi nie napłynęła ani jedna sprawa policyjna. — Prezydent m. Łodzi zakomunikował nauczycielom szkół miejskich, że podwyższono im pensję od Nowego Roku przyszłego. — «Łódzinski Listok», własność p. Zenera, pobiera subsydjum miejskie w ilości 2 tys. rb. rocznie. — W powiecie łódzkim prawie wszyscy pisarze gminni zostali przetranslokowani. — Do miasta przybyły dwa nowe pułki wojska. Argus.

++ Z prowincji. W Kraśnikach, w powiecie opoczyńskim, poświęcono nowy kościół św. Wojciecha. — Przedmieścia: Dzierżków, Glinice i Marjackie zostały przyłączone do m. Radomia. — W mieście tem odwołano wyścigi konne, które miały się odbyć w maju, jak co roku. — W Augustowie zniszczono kilkadziesiąt pomników na cmentarzu żydowskim.

O NASZYCH SPRAWACH.

Tragedja w cieśninie Koreańskiej przesłoniła dziś, przynajmniej na szpaltach dziennikarskich, inne sprawy bieżące, a w ich liczbie i nasze. Tylko «Grażdanin», zresztą jeszcze przed otrzymaniem wieści o bitwie pod Cuszimą, uczynił wycieczkę w stronę Warszawy. Zgromił «Warsz. Dn.» za uwagi co do szerzenia «Grażdanina» wśród urzędników policji warszawskiej, zauważwszy w końcu, że nie o to mu ostatecznie chodzi, ale o rzeczy ważniejsze. Znalazł się jakiś «polak», który poskarżył się ks. Mieszczańskiemu na «słabość wyższych rządów warszawskich, podniesioną do wysokości zasady politycznej», i wydawca «Grażdanina» radby spotkać się w «Warsz. Dn.» z odparciem rzeczowem powyższej skargi.

„Prawda, ukazał się na szpaltach „Warsz. Dn.“ rozkaz ostry gubernatora. Ale co znaczą słowa! Ludność kraju potrzebuje faktów, któreby dowiodły siły i sprężystości władzy... Dziś otrzymałem list, jak wszystkich rosjan w Warszawie przygnębił fakt, że jenerał-gubernator nie pojechał do soboru na uroczyste nabożeństwo, a wysłuchał go w swojej kaplicy na zamku. Powodem ma być obawa, wywołana przez rzucenie bomby...“

Podnosi dalej ks. M., że ani minister Plewe, ani jenerał Bobrikow nie obawiali się bomb i strzałów. Gdyby ich następcy, choćby byli innych przekonań, pozostawiali równie nieustraszeni, mordercy przekonaliby się o bezcelowości zabójstw politycznych. A dziś, «któż ma być potężnym, jeżeli nie rycerze bomb i adeptci przewrotów!»

Wspomniany wyżej rozkaz wywołał w jednym z pism petersburskich jeszcze jedną uwagę. Zauważyło, że autorowie pominęli zasadę, ustaloną już przez potwierdzone uchwały Komitetu ministrów, że odwrócenie od wyznania prawosławnego bez użycia gwałtu, czy pogroźek, przestało należeć do liczby występków, i że zalecono wykreślić ustęp o niem z kodeksu karnego. W czasach obecnych zresztą niełatwo się zorientować. Po ustawach miarodajnych ukazują się okólniki wyjaśniające i zdarza się czasem, że ogół był w błędzie, gdy sobie ustawę sam tłumaczył. Bywa, że okólniki ukazują się w ślad za ustawą; bywa, że minie czas dłuższy, zanim zostaną wydane. Sprzeczność pomiędzy poglądami interesowanych a powagą tłumaczenia urzędowego występuje w takich razach dość wyraźnie.

«Mosk. Wied.» rady sobie dać nie mogą z powodu wypadków na Podlasiu. Stoją naturalnie przy tem, że system dawniejszy był jedynie zba-

wienny. Zdarzały się drobne błędy, które wytworzyły warstwę «opornych», ale «wskreszenie narodowości rosyjskiej pod sztandarem prawosławia odbywało się najpomyślniej. Polonizm zrozumiał był, że grę przegrał».

Opowiadają dalej «Mosk. Wied.» niestworzone rzeczy. Przytaczają jakąś proklamację, głoszącą, że «wolność wyznań nadano ze strachu przed japończykiem», i walą ztąd na głowy całego katolicyzmu i Polski zarzuty omal nie zdrady stanu. Piszą potem, że w rodzinach włościańskich «zapanowało piekło».

„Podburzane przez księży, katolicki żony opuszczają mężów, jeżeli ci chcą trwać w prawosławnej wierze; mężowie biciem zmuszają żony, by przechodziły na katolicyzm... Odbierają dzieci od rodziców, straszą dziewczęta, że pozostaną staremi pannami, a parobków, że nie znajdą żon...“

Koroną tego wszystkiego jest opis wjazdu ks. biskupa Jaczewskiego do Zamościa, gdzie «pan» Zamoyski i jego służba urządzili dostojnikowi katolickiemu sztucznie owacyjne przyjęcie, wobec którego «ludność rosyjska obawiała się, że wjazd biskupa prawosławnego przejdzie niepostrzeżenie». Obawy te okazały się płonne. Korespondent opowiada, jak do stóp biskupa Ewlogjusza rzuciła się w cerkwi jakaś kobieta, wyznając, że mąż zmuszał ją biciem do przejścia na katolicyzm.

«Mosk. Wied.» wzywają o ratunek i pomoc, o conajprędzy powrót do polityki, która takie pomysły wydawała owoce, i której zaniechano po latach trzydziestu. Rozglądając się uważnie dokoła, nie pominęły podróży ks. arcybiskupa Szembeka do djecezji mińskiej. Uroczyste, przez samego ks. arcybiskupa odprawione w dniu urodzin Monarchy w Rakowie nabożeństwo z dziękczynnem *Te Deum*, dziennik p. Gringmutha tłumaczy na swój sposób. Widzi w niem nie objaw uczuć wdzięczności za obdarzenie ludu wolnością, wyznania, ale jakąś manifestację przeciw rządową. Opiera ten dziwny wniosek na fakcie, że w okolicach Rakowa trzy wsie przeszły całemi gromadami na katolicyzm. Potknął się tylko autor artykułu na znajomości języka polskiego. Z oburzeniem przytacza, że księża mówią ludowi, iż z ogłoszeniem wolności wyznań zapanują w kraju zgoda i jedność. Tłumaczy «jedność» przez «unję» i woła z dumą odkrywcy: «chcecie wskreszać unję, chcecie lud polonizować, chcecie powrócić do dawnego panowania nad krajem!» Potem czyni z ludu prawosławnego męczennika «za Ruś świętą, za wiarę Chrystusową» i, mieszając groch z kapustą, przytacza jakieś wyjątki z Talmudu. Nie

chce pominąć żydów, choć nie wspólnego chyba nie mają ani z przejściem b. unitów na katolicyzm, ani z Ukazem 18 kwietnia.

Ma w tem cel jednakże. Zachowanie się żydów ma świadczyć, że nikt w kraju nie szanuje ani władzy, ani ustaw państwowych, i dlatego osławiona «intryga polsko-katolicka» święci rzekome tryumfy. «Mosk. Wied.» zapominają potrosze, że Ukaz 18 kwietnia jest także ustawą i że powinnyby dawać przykład poszanowania dla niej. Tylko, że organ p. Gringmutha nie rozumie ustaw inaczej, jak w postaci kija. Taka już umysłowość.

Saccerbiac.

Depesze polskie.

Sprawa depesz polskich nie jest jeszcze załatwiona. Energiczną kampanję prowadzi w tej sprawie «Kurjer Polski», który dowodzi, iż ze strony formalnej nie ma żadnych przeszkód do przyjmowania depesz polskich, ponieważ w ustawie język polski znajduje się w liczbie języków, przyjętych w korespondencji międzynarodowej, a ze strony faktycznej, że telegrafista nie ma żadnej potrzeby wiedzieć, co się telegrafuje; wystarczy mu znajomość alfabetu łacińskiego. P. Tyszko, inżynier, drukuje w «Kur. Codz.» list, w którym pisze, iż telegrafował, będąc w Japonii niedawno, z jednego miasta japońskiego do drugiego, a depesza doszła celu bez omyłek. W «Rusi» poświęciła Eliza Orzeszkowa tej sprawie obszerny list. Pisze ona, iż polacy głęboko są dotknięci postawieniem w Kraju Zachodnim języka polskiego narówni z tatarskim, tatarskim i gruzińskim. «My, polacy, nie jesteśmy w najmniejszej mierze przyczyną tego, że w granicach państwa rosyjskiego skupiła się tak wielka ilość języków rozlicznych i nie możemy uznać za sprawiedliwe skrepowanie języka naszego na zasadzie tej niezależnej od nas okoliczności». I przytacza jeden wymowny przykład: Pewien biedak, którego wojna ostatnia w kadrach rosyjskiej armji uczyniła chorym, kaleką i nawpół śmiertelnie wyczerpaną istotą, doprowadzoną do nędzy, chciał wzwąć do siebie żonę albo siostrę, aby go pielęgnowała i od zguby ostatecznej ochroniła. I przyniósł do urzędu telegraficznego depeszę, ale jej nie przyjęto, bo była napisana po polsku...

Na ziemiach dawnej Unji.

W związku z tem, co się dzieje obecnie na ziemiach dawnej Unji, jen.-gubernator, warszawski ogłosił odezwę, w której wspomniawszy, że «łaskę Cesarską tłumaczą sobie nieraz zupełnie opacznie» ci, co nie tylko sami odpadają od cerkwi prawosławnej, ale i innych od niej odcinają, i zawiadomiwszy, że na ten stan rzeczy zwrócona została już Najwyższa uwaga—pisze:

«Według ustawy, jaka zachowuje pełną swą moc i w chwili obecnej (art. 4, t. XI pr. kar.), tylko sam panujący kościół prawosławny korzysta z prawa swobodnego rozpowszechniania swego wyznania, osobom zaś innych wyznań zakazuje się nakłaniać kogokolwiek do przejścia na jego religję. Winni odkłaniania od prawosławia, a także ganienia wiary prawosławnej i szydzenia z niej, podlegają sądowi według

ogólnych praw karzących. Niech nie zatrważa się rosyjski prawosławny lud różnemi bezsensownemi pogłoskami, rozpowszechnianemi obecnie wśród ludu i niech wie on, że prawosławnych cerkwi, klasztorów i świętych ikon Car Prawosławny w przyszłości nikomu nie odda».

W «Warsz. Dniow.» wydrukowany został «list pasterski» arcybiskupa prawosławnego chełmskiego i warszawskiego, Hieronima, o którym podaliśmy niedokładną wiadomość w przeszłym numerze «Kraju» na zasadzie telegraficznej, skróconej zbytnio relacji. Z «listu pasterskiego» przytaczamy najważniejszy ustęp:

«W d. 25 maja, o godz. 2 po południu, w Carskiem Siole, gdzie teraz mieszka Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszą Swą Rodziną, księni klasztoru żeńskiego w Łosnej oraz pięciu włościan z gub. siedleckiej, ze wsi: Nosowa, Swor, Łukowce i Sitnikowa, zaszczytzeni zostali posłuchaniem u Ich Cesarzkich Mości i, przypadłszy do stóp Cesarzkich, ze łzami wypowiedzieli im o przykrościach i prześladowaniach, jakie sprawiają polacy-katolicy prawosławnemu ludowi rosyjskiemu. Jak Ojciec rodzony, Monarcha nasz miłościwie wysłuchał żalów włościańskich, pocieszył włościan i uspokoił ich tem Swojem Słowem Cesarzkim, że nasza Chełmszczyzna i Podlasie pozostaną, jak były, ziemiami rosyjskiemi; święte cerkwie prawosławne będą stały mocno i, jak dawniej, będzie w nich chwalił Pana Boga naród rosyjski według przykazań świętej cerkwi prawosławnej—dla zabezpieczenia zaś ludzi prawosławnych od prześladowań i obelg, wyda Święty Cesarz nakaz. Na znak duchowej łączności w wierze z całym prawosławnym narodem rosyjskim, On, Cesarz-Monarcha, błogosławił obrazem Chrystusa-Zbawiciela każdego z włościan. Jako prawdziwie rosyjski Monarcha, według zwyczaju narodowego, zegnając się z włościanami, ugościł ich chlebem i solą ze Swego stołu Cesarzkiego».

Ułaskawienie skazanych za przestępstwa religijne.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło Komitet ministrów, że, stosownie do uchwały jego, zatwierdzonej przez Jego Cesarzką Mość d. 11 lutego r. b., poleciło władzom miejscowym niezwłocznie uwolnić od wszelkich kar 564 osoby i udzieliło im wskazówki co do sposobu wykonania woli Najwyższej. Wobec tego:

I. Władze miejscowe uwolniły 672 osoby, skazane za różne sprawy religijne.

II. Na zasadzie wniosków, przedstawionych Jego Cesarzkiej Mości przez ministra na zatwierdzenie:

1) Ułaskawiono 47 rodzin greko-uniońców, zesłanych do guberni orenburskiej z gub. siedleckiej i, jak widać z doniesienia gubernatora, z łaski skorzystały 192 osoby.

2) Zniesiono przepisy o karach administracyjnych, nakładanych na duchownych wyznania ormiano-gregoriańskiego.

3) Zniesiono rozporządzenia, dotyczące różnych osób, na zasadzie Ukazu z d. 26 grudnia 1903 r.

Sprawozdanie powyższe Komitet ministrów przedstawił Jego Cesarzkiej Mości.

Wice-minister policji.

Omawiając Ukaz z d. 21 maja, dzienniki petersburskie uważają, że właściwie stwarza on nowe ministerstwo policji. Postaci rzeczy nie zmienia bynajmniej ta okoliczność, że nowy minister będzie nosił tytuł towarzysza ministra, gdyż będzie on korzystał ze wszystkich prerogatyw ministra pełnomocnego, a więc: będzie przedstawiał wnioski do zatwierdzenia Jego Cesarzkiej Mości, komunikował się bezpośrednio ze wszystkimi urzędami i instytucjami państwa, rozporządzał funduszami skarbowemi. A nawet ów «towarzysz» będzie miał wyższą władzę, niż inni ministrowie, gdyż ma prawo zawieszania i rozwiązywania wszelkich zjazdów, związków, towarzystw, czyli będzie decydował samodzielnie i bezapelacyjnie, nie pytając o zdanie innych ministrów, sprawy wszelkich instytucyj społecznych.

«Słowo» przypuszcza, że Ukaz nie posiada doniosłości reformy zasadniczej. Prawdopodobnie reorganizacja głównego zarządu policji była zdecydowana oddawna. Postanowiono uwolnić ministra spraw wewnętrznych, i tak obciążonego nawałem pracy, od obowiązków zwierzchnika policji i w tym celu nadano szerokie pełnomocnictwa jego pomocnikowi, ale przypadek chciał, że Ukaz ogłoszono właśnie w takiej smutnej chwili, jak katastrofa cuszimaska. To też społeczeństwo rozumie Ukaz jako zapowiedź silnej władzy policyjnej w celu podniesienia mocną ręką drzemającego patriotyzmu. «Słowo» mniema, że dziś umysły są zbyt podniecone, nerwy zbyt naprężone. Nie można się dziwić pogłoskom o dyktaturze policyjnej. Rząd powinien określić wyraźnie swoje zamiary. Myśl społeczna stanęła na rozdrożu, czeka, chce wiedzieć, z czem ma się liczyć, czego spodziewać. Nominacja silnego wice-ministra policji nie rozstrzygnie spraw piekących. «Jesteśmy pewni—kończy dziennik—że rząd uspokoi niebawem umysły i ogłosi, że postanowił niezwłocznie zwołać reprezentację narodową dla zdecydowania kwestji wojny lub pokoju, opracowania planu reform wewnętrznych».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Na depeszy jen. Frezego, że obywatel polscy w Wilnie, z marszałkiem A. hr. Platerem na czele, prosili złożyć Monarsze ich uczucia wiernopoddańcze i dziękczynienia za Ukaz 1 maja, Jego Cesarzka Mość napisał: „Przezytałem z zadowoleniem“.

×× Ogłoszono Ukaz Najwyższy, rozszerzający władzę towarzysza ministra spraw wewnętrznych do spraw policyjnych. Prócz obowiązków dowódcy korpusu żandarmów, obejmuje on kierunek wszelkimi sprawami, dotyczącymi uprzedzenia przestępstw i ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego, należącemi do różnych urzędów tak stołecznych, jako też i prowincjonalnych, a również do wydziału departamentu policji. Sprawy tego rodzaju towarzysz ministra decydować będzie samodzielnie, nie odwołując się do ministra spraw wewnętrznych, w pewnych zaś wypadkach może czynić samodzielne przedstawienia Jego Cesarzkiej Mości. Między innymi, tow. ministera zatwierdzać będzie orzeczenia komisji specjalnej do spraw politycznych, której ma przewodniczyć dyrektor departamentu policji. Towarzysz ministra roz-

porządzać na wszelkie fundusze policyjne ministerstwa spraw wewnętrznych, posiadzie prawo rozwiązywania wszelkich zjazdów, zamykania towarzystw i związków, rozciągnie główny dozór nad więzieniami politycznymi i decydować będzie wszelkie sprawy, dotyczące dozoru policyjnego.

×× Towarzysz ministra spraw wewnętrznych do spraw policyjnych i dowódcą korpusu żandarmerji, *jen.-major Rydzewski*, został mianowany senatorem. Jenerał-gubernator petersburski, *jen.-major świty Jego Cesarskiej Mości Trepow*, został mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych do spraw policyjnych i komendantem korpusu żandarmerji, zachowując godności powyższe.

×× Utworzono urząd głównego *naczelnika policji na Kaukazie*. Pod względem hierarchicznym podlega on władzy namiestnika, towarzysza ministra spraw wewnętrznych do spraw policyjnych. Władzy jego podlega cała policja i żandarmerja na Kaukazie.

×× Marszałek szlachty guberni moskiewskiej, *łowczy Dworu, ks. Trubeckoj*, został zatwierdzony na stanowisku marszałka na trzechlecie bieżące, zachowując tytuł *łowczego Dworu*.

×× *Jen.-lejtant Skaton* został pomocnikiem głównodowodzącego wojskiem warsz. okręgu.

×× Minister spraw wewnętrznych, *Butygin*, pozwolił na *sprzedaż uliczny* pisma „*Rus*“, od czterech miesięcy przeszło pozbawionego tego prawa.

NIEURZĘDOWE.

× Jak donosi „*Now. Wrem.*“, poseł w Rzymie, r. t. *Murawjew*, wraca wkrótce do Petersburga i ma być powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

W PETERSBURGU.

— **Osobiste.** *Bawia w Petersburgu*: hr. *Władysław Wielopolski* oraz p. *Eustachy Lubański*, członek rady Tow. roln. mińskiego.

— **Redaktor «Praw. Wiestn.»**. P. *Kulakowski*, dotychczasowy redaktor «*Urzędowego Gońca*», otrzymał dymisję; według informacji pism miejscowych, jego następcą ma być p. *Trubaczew*.

— **Prezydent miasta Petersburga**, rz. r. st. *Lelanow*, na własne żądanie został uwolniony od zajmowanych obowiązków.

— **Księżny Szachowskaja i Gagari**na przełożone klasztorów prawosławnych w Kraju Zachodnim przybyły do Petersburga w sprawach, związanych ze skutkami ukazu tolerancyjnego.

— **W restauracji U «Ernesta»**, w czasie obiadu, pewien pan we fraku wypowiedział, jak donoszą pisma rosyjskie, gorącą mowę przeciwko winowajcom obecnej wojny. Obecni w sali oficerowie gwardji wyszli, oficerowie marynarki zaś wypowiedzieli mówcy swoje uznanie.

— **Na wyścigach**. Publiczność, zebrana na pierwszych wyścigach tegorocznych, nie pozwoliła przygrywać muzyce wojskowej.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał trzeci dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Administracja „*Kraju*“.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Jenerał-gubernator kijowski ogłosił, że będzie oddawał **pod sąd wojenny** winnych napadów zbrojnych na żołnierzy, policjantów i urzędników wszelkiego rodzaju i przekazywać temu sądowi niektóre sprawy, dotyczące wykroczeń przeciw bezpieczeństwu osób prywatnych i ich mienia. Jenerał-gubernator wezwał telegraficznie gubernatorów, aby przez komisarzy do spraw włościańskich i prezesów zjazdów uprzedzili o tem włościan.

×+ Namiestnik Kaukazu wydelegował do gub. erywańskiej jenerała *Alichanowa* z oddziałem wojska dla **usmierzenia rozruchów anty-ormiańskich**. Jenerał zawiadomił namiestnika, że ma nadzieję uspokoić zagrożone miejscowości w krótkim czasie.

×+ Pięćdziesięciu gruzinów, zamkniętych w **więzieniu kutaiskim**, podało prośbę do namiestnika, w której oświadczyli, że aresztowano ich bez najmniejszych podstaw. Namiestnik przesłał skargę jenerał-gubernatorowi kutaiskiemu, który, zbadawszy sprawę, zaraz uwolnił więźniów.

×+ Kurski rząd gubernialny postanowił pociągnąć do **odpowiedzialności karnej** miejscowego policmajstra *Zorina* i komisarza policyjnego *Puzanowa* za niewłaściwe rozporządzenie podczas znanych zaburzeń ulicznych w Kursku, w lutym r. b.

×+ **Dziesięciu konnych policjantów** guberni połtańskiej uwolniono ze służby za przedstawienie żądań polepszenia materialnego ich bytu.

×+ W Odesie skonfiskowano w porcie znaczny transport **proklamacyj**, wysłany z Kijowa i adresowany do Baku.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Do stowarzyszenia, utworzonego pod nazwą **«Związek związków»**, przystąpiły następujące związki: 1) kolejowy, 2) lekarzy, 3) konstytucjonalistów ziemskich, 4) równouprawnienia kobiet, 5) inżynierów, 6) akademicki, 7) adwokatów, 8) kantorzystów, 9) nauczycieli ludowych, 10) nauczycieli szkół średnich, 11) farmaceutów, 12) żydowski, 13) dziennikarzy, 14) agronomów i statystyków, 15) weterynarzy.

×+ **Związek urzędników** powstaje w Petersburgu, na wzór istniejących już związków lekarzy, dziennikarzy i t. d. Jak informuje „*Now. Wr.*“, dąży on do odrodzenia politycznego Rosji i, między innymi, organizuje pomoc materialną dla tych swoich członków, którzy mogą stratni być jako członkowie związku.

×+ **Związek rosjan (sojuz russkich ludiej)** wydał manifest, w którym swoje cele i zadania określa w następujących słowach: «*Stanowczo i odważnie, przykładem, słowem i przekonaniem działaj przeciwko nieprzy-*

jaciołom Cesarza samodzielnego, porządku i prawa i nie wierzyć niewiadomożką idącym wieściom, siejącym zamęt». Pod tem 53 podpisy, a wśród nich archimandryta *Anastazego*, hr. *Piotra Szeremietiewa*, profesorów: *Tarasowa*, *Mroczek-Drozdowski* i *Nefediewa*; prywnt. docentów: *Strotewickiego* i *Czislowa*, publicysty *S. Szarapowa* i innych.

×+ W Moskwie odbywają się **narady profesorów**, dla zdecydowania, co uczynić należy w razie dojścia do skutku przez rząd zapowiedzianego wydalenia z wyższych zakładów naukowych wszystkich studentów i profesorów, co ma nastąpić na jesieni, jeżeli studenci nie wrócą do zajęć naukowych.

×+ W zeszłym tygodniu ponowiły się w Warszawie **napady na sutenerów** i domy publiczne przy ul. *Młej* i na *Wązkim Dunaju*. Zaburzenia trwały dzień jeden; wojsko aresztowało kilkadziesiąt osób uzbrojonych.

×+ «*Dziennik dla Wszystkich*» donosi, że d. 30 i 31 maja za **rogatkami powązkowskimi** w Warszawie wszczęły się **gwalt i rozboje**.

×+ D. 1 b. m. przy ulicy *Kotzebue* w Warszawie agenci policyjni ścigali 2 mężczyzn, których podejrzywano, że mają bomby. Nastąpiła wymiana strzałów, przy czem raniono 2-ech przechodniów; ścigani umknęli.

×+ *Garbarze wolskie* postanowili wytepić **złodziei warszawskich** w tej okolicy; **napadają** ich przeto i strzelają do nich. Dwóch już podobno zabił.

×+ D. 2 czerwca w południe do fabryki p. *Flejszera* przy ul. *Miodowej* w Warszawie wpadło kilkunastu żydów, żądając zawieszenia pracy, albo zapłaty 100 rubli. Otrzymaawszy odpowiedź odmowną, **strzelali 4 razy**, nie raniąc nikogo, i uciekli.

×+ W *Zgierzu*, podług «*Neue Lodzer Zeitung*», **tłum potamał krzyż** i poniszczył nagrobki na cmentarzu prawosławnym.

×+ W ciągu dwóch miesięcy w *Dźwińsku* było **pięć zamachów na życie urzędników policyjnych**. W lutym strzelano do pomocnika komisarza *Saweljewa*, ale chybiło; d. 1 (14) marca strzelano do drugiego pomocnika komisarza *Jeremina* i **zraniono go w głowę dość niebezpiecznie**; d. 17 (31) marca czterech ludzi dało ośm strzałów do policmajstra *Butygina*, raniąc go ciężko w głowę. Towarzystwa ubezpieczeń w całym państwie nie przyjmują już ofert urzędników policyjnych.

×+ D. 23 maja (5 czerwca) tłum żydów w *Wilnie* **napadł na policjanta** i zadał mu cztery rany w głowę. **Przywódców aresztowano**.

×+ Jak donoszą z *Helsingforsu*, w guberni niulandzkiej, w miasteczku *Ekenes*, były **poważniejsze zaburzenia**. Na placu miejskim zebrał się liczny tłum i ruszył z krzykiem i gwizdaniem przed urząd policyjny, **wyłamał tam drzwi**, powybił okna, poczem zajął biuro telegraficzne i opanował telefon. Policja broniła się, strzelając z rewolwerów. Gubernator posłał do *Ekenes* wojsko i pojechał sam osobiście dla przeprowadzenia śledztwa. Nie wiadomo dotąd, co mianowicie wywołało rozruchy.

×+ W *Nusze*, na *Kaukazie*, nieznanymi sprawcami zabił na ulicy **pomocnika naczelnika powiatu**, *Abramowicza*. W pow. *ajoryjskim* raniono niebezpiecznie komisarza *Amanuniego*.

×+ W *Batumie* nieznanymi sprawcami zamordował **miejscowego kadego**, starca, cieszącego się powszechnym szacunkiem. Ten wypadek poruszył do głębi ludność mahometańską i zachodzi obawa, że może się ona rzucić na podejrzewanych o zabójstwo ormian. Wobec tego jenerał-gubernator zezwolił za urządzenie w teatrze miejskim wielkiego zgromadzenia ludności, na którym zebrani licznie ormianie postanowili wyrazić ubolewanie z powodu śmierci kadego.

×+ Komunikat urzędowy donosi, że w Szaruro, doralageskim powiecie w gub. erywańskiej, mahometanie spalili urząd gminny, w Gindewozie zbili naczelnika gminy, zranili strażnika, zabili kilku ormian i zrabowali ich domy. Ormianie pozostali przy życiu zamknęli się w cerkwi. Tłum tatarów napadał na wieś ormiańskie.

×+ W Tyflisie dnia 19 maja (1 czerwca) na jednej z główniejszych ulic, o godz. 12 w południe, nieznanymi sprawcami zabili z rewolwerów policjanta Kiryczenkę. Przypuszczają, że zabójstwo to pozostaje w ścisłym związku ze sprawą wykrycia w Tyflisie składu bomb, w czem zabity oddał władzom poważne usługi.

×+ Niedaleko od Tyflisu, w pobliżu wsi Głdan, dziewięciu ludzi napadło na pocztę, jadącą do Tjonetu; zabili oni pocztylona i strażnika, ciężko zranili furmana i zabrali torbę z pieniędzmi, strzelbę i ładownicę strażnika.

×+ Kazańska rada miejska, wobec strejków subiektów handlowych, wydała przepisy, nakazujące zamykanie sklepów w niedziele. Przeciw tej uchwale zaprotestowali radni wyznania mahometanckiego, twierdząc, że sprzeciwia się ona Ukazowi o tolerancji religijnej. Islam uważa za ciężki grzech obchodzenie świąt obcych.

×+ W Rostowie nad Donem nieznanymi sprawcami dali sześć strzałów do policjanta Michajłowa, raniąc go niebezpiecznie.

×+ W Rydze na przedmieściu aresztowano drukarnię pokątną, kilka tysięcy proklamacyj i masę ważnych papierów.

BEZROBOCIA.

×+ W zeszłym tygodniu strejkowali w Warszawie żydzi: fryzjerzy, felezerzy i malarze pokojowi; w Łodzi: rzeźnicy, stolarze, bednarze, furmani, roznosiciele węgla, szcnotkarze i fryzjerzy — żydzi; bezczynnych było 42 fabryk i 32,450 robotników; nauczycielki początkowych szkół żydowskich rządowych wystąpiły do prezydenta miasta o podwyższenie pensji; w Kaliszu strejkowali szewcy, krawcy i cieśle; w Płocku — murarze i malarze; we Włocławku — robotnicy fabryki celulozy; w Turku (gub. kaliska) — tkacze; w Zgierzu i Pabjanicach — rzeźnicy.

×+ Strejk robotników w wielkiej kolonii fabrycznej Iwanowo - Wozniesiensk, w gub. włodzimierskiej, trwa drugi tydzień. Przystąpiło doń 60 tys. ludzi. Zbiegają się oni na narady za miastem pod gołym niebem, ale wogóle strejk ma przebieg spokojny. Tłum nie dopuszcza się żadnych gwałtów i nadużyć. — Zaczął się strejk w zakładach górniczych w Niżnim-Tagilu, w gub. permskiej. Ma on również przebieg spokojny. — W Rewlu, dzięki interwencji gubernatora, udało się skłonić piekarzy do zaniechania dalszego strejku. — W fabryce przetworów chemicznych Meje-rya wybuchnął groźny pożar i zniszczył jedno skrzydło. W mieście krąży pogłoski; że to strejkujący robotnicy podłożyli ogień. — Zastrejkowali wszyscy robotnicy w Windawie. — Strejk w Nikofajewie trwał trzy dni; pomiędzy właścicielami statków handlowych a robotnikami w porcie stanęła ugoda.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ W pierwszej połowie maja w niektórych powiatach guberni kijowskiej zaczął się wśród włościan ruch ekonomiczny. Zażądali oni podniesienia wynagrodzenia robotników rolnych, tak stałych, jako też czasowych, a w tych majątkach, gdzie właściciele nie zgadzali się na to, zawieszano roboty w polu i nie pozwalano pracować nikomu. Ruch objął powiaty: wasylkowski, taraszczański, skwirski i kaniowski i zaczął rozpowszechniać się na pow. berdyczowski, kijowski, lipowiecki i czerkaski. Stosunki szczególnie zaostrzyły się w pow. zwinogradzkim. W niektórych majątkach zażądali włościanie usunięcia obecnych

dzierżawców i oddania im w dzierżawę wszystkich gruntów «za połowę plonu». Wice-gubernator, przesi zjazdów komisarzy włościańskich, komisarze i sprawnicy powiatowi zostali wydelegowani niezwłocznie do miejscowości zagrożonych. Do ich dyspozycji odkomenderowano oddziały kawalerji i piechoty. W pow. wasylkowskim ruch przycichł znacznie.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Radomski sąd okręgowy skazał 19-letniego Jana Borusza na 2 lata 8 mies. ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie na Syberji za rozbój i grabież w czasie zaburzeń ulicznych w d. 28 stycznia r. b.

×+ Skończyła się w warszawskim sądzie okręgowym sprawa o pogrom żydowski w Ostrowcu. Obrońcom udało się dowiedzieć, iż przyczyną pogromu była wypadkowa. Z 68 oskarżonych 11 skazano na 5 miesięcy, a 3. na miesiąc więzienia. Inni uniewinnieni.

×+ W czasie manifestacji warszawskich na placu Grzybowskim w dniu 15 (2) października r. z. aresztowano dwóch żydów, Gurkera i Szterna, którzy bronili czerwonego sztandaru, mającego białe napisy w językach hebrajskim i polskim. Izba sądowa skazała Szterna na 10 miesięcy, zaś Gurkera na 6 miesięcy więzienia. Gurker wniósł skargę apelacyjną do Senatu, który na posiedzeniu 30 maja usunął ją, zatwierdzając wyrok izby sądowej.

×+ Sędzia pokoju w Warszawie sądził sprawę p. Katarzyny Sołtysiakowej — oskarżonej przez policję o sprzedawanie w kiosku gazety «Rus»; wobec tego, że zabronienie sprzedaży dotyczy tylko ulicznego rozpowszechniania tej gazety pod sąd uniewinniono. Czem jednak zajmują się policja warszawska jeszcze teraz nawet?

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Szkoły i młodzież.

** Program kursu wakacyjnego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie od 23 czerwca do 23 lipca n. st. jest następujący: *Językoznawstwo i literatura*: prof. dr. Jan Łoś — *Morfologia języka polskiego*, godz. 10; dr. Lucjan Rydel — *Mikołaj Rej i jego epoka*, godz. 10; prof. Antoni Mazanowski — *Dramat polski w XIX w.*, godz. 15; prof. dr. M. Zdzichowski — *Idee przewodnie literatury polskiej XIX w.*, godz. 10; *Historja, nauki społeczne i geografia*: dr. Wacław Tokarz — *Zarys dziejów narodu polskiego w latach od 1831 do 1864*, godz. 15; prof. dr. Włodz. Czerkaski — *Geneza społeczeństwa polskiego*, godz. 10; dr. Stanisław Kutrzeba — *Reformy społeczno-polityczne w Polsce za Stanisława Augusta*, godz. 10; prof. dr. Włodz. Czerkaski — *Obecne położenie ludności polskiej w trzech zaborach*, godz. 10; prof. dr. B. Ulanowski — *Ćwiczenia praktyczne w zakresie konstrukcji historycznej*, wykładów 4, godz. 8; prof. dr. Nitman — *Geografia ziem polskich, część I Królestwo Polskie (z obrazami świetlnymi)*, godz. 15. *Pedagogika i metodyka*: prof. Zygmunt Paulisch — *wskazówki do nauczania języka polskiego*, godz. 10; prof. Stanisław Sobiński — *Wskazówki do nauczania historii*, godz. 10. Razem godzin 133. Wpisy w ilości 24 koron, czyli 10 rb., przyjmuje dr. Wacław Tokarz. Kraków, seminarjum historyczne w «Collegium Novum».

** W liście do redakcji dzienników Towarzystwo Dobroczynności przy uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie skarży się na dziwne postępowanie swoich dłużników. Wielu studentów, którzy w swoim czasie zaciągnęli długi u Towarzystwa, dziś zajmuje już wyższe stanowiska i ma najzupełniejszą możliwość uregulowania dawnych

rachunków. Nie czyni tego jednak, co stawia Towarzystwo w ogromnie przykrej pozycji, gdyż nie ma ono możliwości, zwłaszcza w obecnym tak ciężkim roku, udzielania zapomóg potrzebującym. Wogóle byli studenci uniwersytetu winni są Towarzystwu 170 tys. rb.

** Z rozporządzenia ministerstwa oświaty został skasowany wydział handlowy, istniejący przy warszawskiej szkole rolniczej.

NA PRZEŁOMIE.

Pogrom pod Cuszimą. Hasła pokojowe. Uwagi «Russk. Wied.» i innych pism postępowych. Zdanie «Grażdanina». Polemika pomiędzy «N. Z.» i «Syn. Otiecz.» Treść p. Suworina i listy do «Now. Wr.» Wskazówki «Mosk. Wied.».

Wiesć o klęsce pod Cuszimą wywołała na szpaltach dzienników rosyjskich echa rozgłosne i przeciągłe. Odłam postępowy prasy niemal jednomyślnie oświadczył się za — pokojem, za pokojem natychmiastowym, podnosząc jednomyślnie konieczność niezwłocznego zwołania przedstawicielstwa narodowego. Pomimo kilkakrotnych stwierdzeń miarodajnych niezłomności zamiaru zwołania przyszłego «Soboru» czy «Dumy» obieralnej, nie wiedziano z pewnością, czy można spodziewać się w najbliższej przyszłości tego aktu doniosłego. W ostatnich zwłaszcza czasach mnożyły się oznaki, uprawniające do niejakiego powątpiewania. Zniesienie ministerstwa rolnictwa w związku z utworzeniem nowych instytucyj do spraw agrarnych i rolniczych, powołanie do nich mężów stanu, których przeszłość świadczyła wyraźnie o ich dążnościach zachowawczych, wieści o zarządzeniach, dotyczących zamknięcia szkół wyższych, o ile nie wznowiłyby się w nich na jesieni wykłady — wszystko to, a jeszcze mnóstwo zabarwionych sensacją pogłosek, wywoływało wśród warstw wykształconych społeczeństwa liczne wątpliwości co do kierunku, w którym pójdzie polityka wewnętrzna.

Bitwa w cieśninie Koreańskiej stała się jakby uderzeniem wichrowem, pod którym rozfalowały się przyciszone odmęty życia społecznego rosyjskiego. Dłużej tak żyć nie można — piszą «Russk. Wied.». Ludzie o sercach niezatrutych jadem nienawiści, rozumieją, że uczucie narodowe rosyjskie doznało obrażeń okrutnych, że stan jest krytyczny, i że w takiej chwili naród rosyjski powinien otrzymać prawo udziału w kierownictwie losów państwa, a przede wszystkim rozstrzygnąć zagadnienie dalszego prowadzenia wojny.

Jeżeli wolno obrani przez kraj przedstawiciele orzekną, że należy walczyć z Japonją i, po rozpatrzeniu się w warunkach, uznają tę walkę za możliwą, wojna stanie się sprawą narodową i nie będzie w Rosji człowieka, któryby dla tej sprawy nie poświęcił majątku i życia.

Jeżeli natomiast przedstawiciele narodu orzekną, że należy położyć kres dalszemu rozlewowi krwi, znajdują niewątpliwie sposób zawarcia pokoju, godny wielkiego narodu. Niechże w tej bolesnej i ciężkiej chwili naród rosyjski będzie powołany do urzeczywistnienia swojego prawa udziału w rozstrzygnięciu o losach Rosji, a jesteśmy pewni, że pierwszym wyrazem, jaki wypowie, będzie wyraz: pokój“.

To samo piszą: «Nasz. Ż.», «Syn Otiecz.», «Ruś», «Russk. Śl.» i długi szereg innych pism stołecznych postępowych, oświadczając się stanowczo i bez żadnych wahań za pokojem. Do chóru tego przyłączył się «Grażdanin», jakkolwiek nastrojony na inną nutę. Zwolennicy wojny dowodzą, że pieniędzy, które pochłonięta mogła kontrybucja, lepiej użyć na wojnę i doprowadzić rzeczy albo do zwycięstwa rosyjskiego, albo do zupełnej ruiny ekonomicznej Japonji. Ks. M. wątpi o zbawienności tej recepty, bo jeżeli cel postawiony nie będzie dopięty, wojna pochłonie jeszcze miljarde, a nowe miljarde kontrybucyjne płacić wypadnie swoją drogą.

„Skoro cel wojny—przewaga na oceanie Spokojnym—przestał istnieć, zdawałoby się, że dogodniej zakończyć wojnę bezcelową, aniżeli prowadzić ją, aż Rosja nie będzie w stanie uniknąć hańby kontrybucji...“

Mówią o unikaniu bitew, o odwrócenie aż do granicy, co ma zmusić Japonję do utrzymywania w Mandżurji półmiljonowej armji i wyczerpać jej siły, ale ks. M. w to wszystko nie wierzy.

„Jakże to?—zapytuje—będziemy trzymać do końca wieków olbrzymią armję w kraju dziś już spustoszonej? w jaki sposób, przy istniejącej kolei urządzeń dowoży konieczne dla utrzymania armji? Co będziemy robili z nastrojem tej armji, mającej stać bezczynnie do końca świata w celu zrujnowania Japonji? Dlaczego Japonja ma utrzymywać półmiljonową armję, kiedy po zdobyciu Władywostoku i panując nad morzem, ma możliwość w każdej chwili przeprowadzić wojsko na ląd stały w dowolnej ilości? Co będziemy robili wobec wzrostu niechętnych nam Chin?“

Czy w ten sposób—woła wydawca «Grażdanina»—chcemy doczekać się złotego wieku? Pokój jest koniecznością. Frazesami pustemi są gadaniny «Mosk. Wied.» o wojnie siedmio- czy trzydziestoletniej. Frazesem także krzyki o pokoju hańbiącym.

„Co to jest pokój haniebny? Frazes i tylko. Co mogło być haniebniejszego od pokoju wersalskiego, a w dziesięć lat po nim potężna Rosja starała się już o przypomnienie z „pohańbioną“ Francją. Dziś o to przypomnienie dobija się Anglja...“

Ale dla zawarcia pokoju — zdaniem «Grażdanina» — nie potrzeba wcale zwoływać żadnego obieralnego zgromadzenia narodowego. Przedewszystkiem niema na to czasu,

bo za parę miesięcy japończycy mogą zająć Sachalin, a może jeszcze jakieś obszary imperjum, i wtedy zawrzeć pokój będzie trudniej; powtóre, najzupełniej wystarczy zgromadzić do jednej sali Radę Państwa, Senat i Synod, a wchodzący do składu tych instytucyj mężowie sprawę rozwiążą. Nikt wszakże tego pomysłu ks. Mieszczerskiego nie pochwała—przeciwnie, cała prasa, z wyjątkiem «Mosk. Wied.», uważa zwołanie przedstawicielstwa narodowego za narzucającą się żywiołowo konieczność. Wyraz «dość» — mówi «Słowo» — stał się hasłem powszechnem. Tymczasem w ciszy kancelaryj toczą się coraz częstsze walne narady...

„Powietrze świeże — pisze organ wspomniany — nie ma dostępu do naszych kancelaryj, a gdy zajrzy w okna rzadki w życiu rosyjskiem promień słoneczny, usłudni woźni zasuważą rolety... W dziennikach ukazują się mgliste wieści o naradach mężów stanu i dla dobra ojczyzstego kraju, chcemy wierzyć, że nie zamknięto i nie przysłonięto okien, że pracują nad zwołaniem soboru ziemskiego, a nie nad jakimś innym „sposobem“ wyjścia z trudności obecnych“.

Pismo nie mówi wprost o pokoju, podnosi tylko trudności dalszego prowadzenia wojny. Znany publicysta, p. Syromiatnikow, twierdzi na szpaltach «Słowa», że jen. Liniewicz nie jest dziś w stanie stawić oporu zwycięzkiego armji japońskiej, że potrzeba go wzmocnić przez nową mobilizację. Poza tem potrzeba pieniędzy, a kredyt zagraniczny jest wyczerpany. Kraj własny przeto musi dać nietylko ludzi, ale pieniądze. Wymagać odeń tego bez zwołania zgromadzenia przedstawicielskiego — niepodobna. P. S. jest przekonany, że kraj da jedno i drugie, skoro ze stratą Władywostoku przekona się, że chodzi nie o Mandżurję i Port Artura, ale o Syberję. Nie tu wszakże jądro sprawy. Zwycięstwa japońskie zmieniają stan rzeczy na Wschodzie, zagrożając kolonjom europejskim. Można dążyć do koalicji państw europejskich przeciwko Japonji, ale to mrzonka, i po dziesięciu latach studjów p. S. przyszedł do wniosku, że trzeba «zjednoczyć politykę rosyjską z polityką Japonji i Chin».

„Po wojnie chińskiej „synowie nieba“ przestali nazywać japończyków barbarzyńcami. Po wojnie rosyjsko-japońskiej przestaniemy nazywać ich makakami... Zachowanie się Anglji i Ameryki stwierdziło, że Europejczycy nie uznają nas za swojaków, za rasę białą, nie utożsamiają swoich interesów z naszymi, walczyć przeto o ich interesy byłoby szaleństwem...“

P. S. poruszył dawny pomysł. Byli już od czasu podróży pamiętnej dokoła Azji, a i wcześniej nieco, marzyciele, pragnący, by Rosja stała na czele świata wschodniego.

Dopatrywali się jej z nim pokrewieństwa w obyczajach, poglądach, w ustroju społecznym, w literaturze ludowej. Marzyli o wielkiej misji pokojowej w Azji, porozumiewali się z przedstawicielami zamkniętego świata, gorąco powstawali przeciwko polityce zaborczej, przeciwko naśladowaniu Niemiec, gdy zagarnęły w imię «ewangelji pieści opancerzonej» port Kiaoczau. Ale wypadki dziejowe następowały po sobie z nienbłaganą konsekwencją, otwierając krwawą erę starć zbrojnych. Marzyciele zresztą pomijali Japonję Sądzieli, że zdradziła tradycje wschodnie i że małpuje nieudolnie «zbutwiałą» kulturę zachodnią. Przebudzili się z marzeń zapóźno. Dziś radziby do nich powrócić, i p. Syromiatnikow, który był w Pekinie przed dziewięciu laty, chciałby wskrzesić mary, wywoływane wówczas i rozwiane pod technieniem rzeczywistości.

Rzeczywistość ta zdaje się stawać coraz bardziej ponurą, ale ztąd właśnie coraz wyraźniej lśnią się odrodzeniowe świty. «Nie znosi Bóg pychy ludzkiej» — pisze w «Now. Wr. p. St—n

„i trzeba ocknąć się z błędu, który kazał nam uważać się za najlepszych, za wybranych, na tej chwiejnej podstawie, żeśmy najsilniejsi. Dowiedziono nam boleśnie, że rozkoszowanie się siłą brutalną gubi dary ducha; dowiedziono przez to, że wśród osób odpowiedzialnych znalazły się takie, które, nie mając możności zapewnić materialnego powodzenia, nie dbały już o to, by uratować cześć... Przebudziło nas dotknięcie miecza ogniowego i wijemy się w bólu, ale co czynimy, co robimy mamy w chwili straszliwej, kiedy otwarły się nasze oczy przeżalone?... Winniśmy prosić o zwycięstwo nad sobą, nad naszym pysznym nierozsądkiem, nad odrazą do świata, sprawiedliwości i dobra, nad sobokostwem naszym, gaszącem skrę miłości w naszych sercach...“

Z tem wszystkiem «Now. Wr.» nie chce słyszeć o pokoju; radzi wyteżyć wszystkie siły i walczyć do ostatka. Wyzywa pisma, nawołujące o pokój, by odważyły się określić jego warunki. «Nasza Żizn» podniosła rękawicę. Oświadczyła bez ogródek, że nie niema przeciwko ewakuacji Mandżurji, wyrzeczeniu się umów dzierzawnych z Chinami co do Kwantunu, utworzeniu międzynarodowego Towarzystwa kolei mandżurskiej, które od Rosji ją nabędzie, a nawet przeciwko oddaniu Japonji Sachalinu, jako odszkodowania za koszty wojny. Tu już «Syn Otiecz.» zgromił swoją przyjaciółkę. Pouczył «Naszą Żizn», że sformułowanie warunków pokoju — to rzecz japońska, i że nie należy z góry wyjawiać, na co można się zgodzić, ponieważ to *minimum* może właśnie stanowić *maximum* żądań japońskich, z których jeszcze

da się coś utargować. «Now. Wr.» z powodzeniem odegrało rolę «kusiciele», i może dziś podrwiwać z przeciwników. P. Suworin stoi wciąż na obranem odrazu stanowisku. Użala się na okrucieństwo losów, podkreśla konieczność zwołania soboru, który wstrząśnie dusze obojętne i da siły moralne do prowadzenia dalszej walki. Drukuje listy książąt, włościan i innych śmiertelników, wyrzucające ludziom brak patriotyzmu i nawołujące do zespolenia się w celu zwyciężenia wyspiarzy azjatyckich.

«Mosk. Wied.» sądzą, że to zespolenie nastąpić powinno bez zwoływania reprezentacji narodowej, która zaostrzy tylko niezgodę wewnętrzną, że przedewszystkiem trzeba ruch «zamętny» stłumić bezwzględnie, i że jedynym na to sposobem jest dyktatura. Trzeba ręki żelaznej, która nie zawahałaby się użyć najbardziej stanowczych środków represyjnych. Trzeba zerwać z polityką wahań i niepewności, z, uśmierzywszy wzburzone fale społeczne, prowadzić wojnę dalej, bo niepowodzenia, zresztą względne, na morzu nie stanowią ciosu dotkliwego dla potęgi *par excellence* lądowej, jaką jest Rosja. Tak piszą «Mosk. Wied.», nie tracące nigdy animuszu i pewności siebie, o której tak załośnie mówi przytoczony wyżej feljetonista «Now. Wrem.» *Usque ad finem.*

W...y.

CENTRUM I KRESY.

[Rzeź ormiańska za Kaukazem. Zgromadzenie robotnicze w Wyborgu. Uzdrawienie stosunków administracyjnych w Finlandji. Oświata wśród plemion wschodnich].

Armenja rosyjska wciąż jest w stanie wojny domowej z mahometanami, którzy, jak wiadomo, zdołali w Nachiczewanu d. 13 (26) maja sprawić ormianom rzeź i pożary. Namiestnik kaukazki zmuszony był wydelegować do tego miasta z Tyflisu szeik-ul-islama, głowę duchowną mahometanów zakaukazkich, aby powstrzymał swych współwyznawców od dalszych rzezi. Dopiero 21 maja (3 czerwca) nastąpił tam jakiś taki spokój, głównie dzięki przybyciu kilku bataljonów wojsk. Wypadki nachiczewańskie, zdaniem prasy tyfliskiej, raz jeszcze stwierdzają konieczność zaprowadzenia lepszej administracji w dzielnicach kaukazkich, gdzie władze dotąd nie zdołały zapewnić ludności bezpieczeństwa życia i mienia.

Na tem tle ponurem, jakim jest dziś Kaukaz piękny, lecz nieucywilizowany, odbija korzystnie kulturalna Finlandja, gdzie o rzeziach

wśród ludności nikomu się nie śni. Wyborg 3 czerwca n. s. obchodził święto swych cechów; tłum wielotysięczny robotników ze sztandarami i pieśniami szedł przez miasto i na polu podmiejskiem obradował nad swemi sprawami, żądając 8 godzin pracy i zwiększenia zarobku. «Zadnych demonstracyj, ani interwencji policyjnej nie było — donosi półurzędowa agencja telegraficzna — porządek wszędzie panował wzorowy». Jest to jeszcze jeden dowód, że policja staje się zbyt częstą tam, gdzie zbierają się spokojne tłumy; polityka krwawego rozpędzania wszelkich tłumów, przynajmniej w Finlandji, rzadziej bywa stosowana, a w ten sposób ludność i policja zaczynają szanować spokój i wolność zgromadzeń.

Wskutek usiłowań niedawno zamkniętego sejmu i pod naciskiem opinii publicznej, Finlandja obecnie powraca do normalniejszych stosunków pomiędzy ludnością a administracją. Ostatnie kilka lat na mocy tymczasowej ustawy kraj pozostał pod zarządem przysłanych z zewnątrz gubernatorów, z których Miasojedow i Kajgorodow obecnie zostali już przeniesieni z powrotem do Rosji. Ale i niektórzy administratorzy-krajowcy w tym okresie nie stali na wysokości zadania. Obecnie opinia publiczna zajmuje się sprawą naczelnika policji w Torneo, Halonena, który wspólnie z oberkonstablem Perele dopuścił się grubych nadużyć i, na skutek skargi mieszkańców, pociągnięty został do odpowiedzialności. Poprzedni gubernator w Torneo tolerował te nadużycia, gdyż winowajcy, z jego punktu widzenia, byli dobrymi służbistami. Oczekiwać można, że stosunki administracyjne w całej Finlandji wejdą powoli w fazę polepszenia.

Wśród wielu milionów tak zw. «inorodców», zaludniających wschód Rosji europejskiej i Syberję, oświata stoi na bardzo niskim stopniu, niższym, niż wśród ludu rosyjskiego. Skrupowane w swej samodzielności, plemiona te nie są w stanie wytworzyć u siebie szkolnictwa ludowego w swoich językach; to też o krzewieniu wśród nich oświaty elementarnej myślą wyłącznie naukowe władze petersburskie. Przed dwoma tygodniami zaczęła obradować nad tą sprawą osobna komisja przy ministerstwie oświecenia publicznego, która zajęła się kwestją stworzenia seminarjów nauczycielskich i szkół dla chrześcijan-obco-plemieńców, pogan, mahometanów i lamaitów. Wszystkie podniesione tam projekty mają na celu wytworzenie takiej szkoły, któraby ułatwiała uczniom poznanie języka rosyjskiego; języki miejscowe grać mają tylko rolę pomocniczą w po-

czątkach nauki. Dzienniki czynią uwagę, że sprawa szkolna w zastosowaniu do «inorodców» najeżona jest wielkimi trudnościami, wymaga nader delikatnego traktowania i przystosowania do indywidualnych cech każdego z tych plemion. Niepodobna bowiem uregulować tej sprawy w sposób wyłącznie biurowy. Wielką przysługę sprawie tej oddałaby pewna wolność nauczania, usunięcie trudności formalnych i zdanie się na energję lepszych jednostek każdego z tych plemion. Bezwzględna rusyfikacja nie powinna być tu stosowana; lepiej nawet byłoby, żeby miejscowe języki kwitły, co bynajmniej nie przeszkodzi poznawaniu języka rosyjskiego i korzystaniu, dzięki jego pomocy, z dobrodziejstw wyższego wykształcenia.

Es.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD

[Polemika ziemian podolskich z gubernatorem i rola ziemian w kwestji włościańskiej. Pierwsze publiczne objawy języka polskiego. Religijne potrzeby ludności].

Stwierdzić można z zupełną oczywistością, że wszystkie warstwy ludności w kraju podniosły się z letargu, a rok ostatni dowiódł, że niema prawie dziedziny, w którejby nie należało zaprowadzić reform. Tymczasem te reformy, które dotąd ogłoszono, nie dotknęły jeszcze zasadniczego ustroju kraju, a tylko ostrość szczegółów niektórych złagodziły. Gdy całe państwo znajduje się w stadium wyczekiwania, trudno spodziewać się czegoś realnego dla Kraju Zachodniego, który iść musi tylko w tyle za państwem. Natomiast sam fakt wyczekiwania wywołuje w umysłach wielki ruch i daleko sięgające nadzieje. Obywatel ziemski, duchowny, włościanin, żyd, urzędnik — każdy czegoś się spodziewa i zazwyczaj maluje sobie przyszłość o wiele różowszą, niż terażniejszość. Radzą i polemizują różne żywioły w kraju, nawet ziemianie z gubernatorami.

Na szpaltach «Kijewlanina» mamy właśnie przykład takiej polemiki o kwestje agrarne, najtrudniejsze może do rozstrzygnięcia wśród mnóstwa innych. Ziemianie podolscy, w osobie Tow. rolniczego, otrzymali od gubernatora Eilera propozycję zaprzestania «eksploatacji robotników rolnych» w celu uniknięcia zaburzeń agrarnych. Gubernator, na podstawie raportu urzędnika gubernialnego do spraw włościańskich, zarzucił ziemianom, że płacą robotnikom bardzo mało, zaś

niejakemu Wincentemu Karwackiemu w Mudroholowem zapłacili 5 kop. za dzienną robotę. Ziemianie uczuli się dotkniętymi w swym honorze rolniczym i udowodnili, że ów Karwacki jest 13-letnią dziewczyną, która otrzymała nie 5, tylko 15 kop. W rezultacie przeto ziemianie oświadczyli, że zarzut gubernatorski nie jest słuszny, a natomiast dodali, że zaburzenia agrarne wśród włościan mają w sobie nietyle ekonomiczny, ile jakiś inny pierwiastek niepożądany. Taka polemika dwu stron wpływowych, z których każda broni swego punktu widzenia, pozwala przypuszczać, że istota rzeczy leży pośrodku. Pocieszającym jest, że obie strony dziś już polemizują, gdy dotąd tylko jedna z nich miała głos. Polemika prowadzi do wyświeślenia prawdy. Ani cyrkularz urzędnika, ani dobra wola ziemianina kwestji włościańskiej w kraju nie rozwiąże: rozstrzygną ją tylko ogromne reformy społeczne, na które państwo całe wciąż czeka.

Energja ziemian, jako żywiołu kulturalnego na wsi, powinna corychlej znaleźć ujście nie w przypadkowych polemikach z władzą gubernatorską, ale w twórczej i płodnej pracy nad ustrojem dobrobytu wiejskiego za pomocą ziemstw samorządnych. Zwlekać z tem niepodobna dłużej — pisze p. Rewa w «Kijew. Gazecie» — i tuż zaznacza, że do ziemstw dopuszczona być winna jaknajwiększa liczba włościan, w myśl szeroko zakreślonej ustawy ziemstw, wydanej jeszcze w 1864 roku, a dziś, niestety, zastąpionej przez gorsze o wiele ustawy. Jeżeli nawet partja konserwatystów w Moskwie uważa już włościanstwo za uzdolnione do uczestniczenia nawet w obradach nad ustrojem państwowym, tembardziej nie należy wątpić, że kulturalni ziemianie Kraju Zachodniego uznają włościanstwo za zdadne do pracy nad dobrobytem krajowym. Ale potrzebna jest jasna i szczerza ustawa samorządu miejscowego; potrzebna na gwałt, bo tylko zbiorowa energja społeczna wytworzy taki stan ekonomiczny, który zapewni włościaninowi zarobek, odpowiadający wartości jego pracy na roli. Takie cuda robi całe społeczeństwo, a nie gubernatorzy, jakkolwiek im dobrych chęci odmówić nie można.

Nie sądzimy, iżby rozdział pomiędzy ziemianinem a włościaninem w Kraju Zachodnim potęgowała różnica wiary lub języka. Niedawno prof. Kariejew uczynił słuszną uwagę, że lepiej byłoby, gdyby istniała między tymi a tamtymi wspólność wiary i narodowości, ale gdy jej niema, to obie strony mają rów-

ne prawo do pielęgnowania swojej kultury. Dodamy do tego, że nie absolutnie nie stoi na przeszkodzie, aby ziemianie, pielęgnując własną kulturę, przyczyniali się także do krzewienia kultury miejscowej wśród ludności. Rdzeń różnicy pomiędzy wsią a dworem tkwi wyłącznie niemal w stosunkach ekonomicznych. Żeby podnieść dobrobyt kraju, trzeba usunąć zmurzałe ustawy i wprowadzić nowe. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że dobre ustawy ułatwiają ogromnie rozwój dobrobytu. To cały kraj rozumiał i czeka zmian z nateżeniem.

Słabe przejawy publiczne kultury polskiej dają się już zauważyć w kraju. Dotyczą one w pierwszym rzędzie języka. Tak więc polski śpiew na koncertach, egzaminowanie uczniów katolickich z religji po polsku przez ks. biskupa Roppa, próby wysyłania depeesz polskich, używania adresów polskich na listach prywatnych, projekty wykładów polskich na pensjach prywatnych, projekty wydawania pism polskich w Wilnie i Kijowie — wszystko to stanowi zarodek spodziewanej pełni praw przyrodzonych, które winny być przyznane w kraju językowi polskiemu, jako językowi bardzo znacznej i kulturalnej części ludności. Równorzędnie odżył duch religijny wśród tych, którzy są oddawna katolikami lub ku temu wyznaniu ciążą; nawet włościanie, których oddawna nawrócono z Unji, zwracają się do władz o pozwolenie na odnowienie w ich wsiach starych krzyżów i figur unickich lub katolickich. Żałować należy, że kwestja ostatecznej regulacji nieporozumień i przepisów religijnych, polecona petersburskiej komisji hr. Ignatjewa, długo jeszcze każe czekać na rozstrzygnięcie. Wolność wyznania potrzebna jest ludności wszystkich obrządków w kraju, jak rosa niebieska. Nie ograniczenie, lecz rozszerzenie jej jest istotnym ideałem moralnym całej ludności, pragnącej żyć zgodnie i widzieć tylko wolną rywalizację wyznań. Niejasność dotąd jeszcze zachowanych ograniczeń religijnych wpływa ujemnie na spokój psychiczny ludu i opóźnia rozwój kultury. Nie powinno nie iść w odwłokę, co ułatwi rozwój umysłowy i materialny kraju — takie jest głębokie przeświadczenie jego najlepszych przedstawicieli wszelkich wyznań i narodowości.

St. H.

Z NAD NIEMNA, 22 maja (4 czerwca).

[Budżet mohylowskiego ziemstwa. Witebskie Tow. rolnicze. Petycja żydów wileńskich. Zjazd sjonistów w Mińsku].

□ Mohylowski gubernialny komitet ziemski rozpatrywał budżet ziemski tego-

roczny, okrojony znacznie przez Radę Państwa. Preliminarz wynosił 1,473,172 ruble, Rada Państwa zredukowała go do 1,133,071 rb., strącając 340,101 rb. Oszczędność dotknęła następnych pozycji: 7,900 rb. ujęto z kapitału drogowego, 8,480 rb. z utrzymania niższego personelu lekarskiego (wykreślono z projektu 32 felczerów i 4 akuszerki); 1,460 rb. z artykułów żywności chorych szpitala gubernialnego (porachowano 20 kop. na człowieka, zamiast 22 kop.); tysiąc rubli z pozycji ochrony zdrowia publicznego; 233,100 rb. z pozycji budowy nowych i reparacji starych zakładów leczniczych; 37,500 rb. z kredytu, przeznaczanego na budowanie szkół ludowych i 7,125 rb. na urządzenie i dokompletowanie bibliotek szkolnych. Nareszcie strącono 75 tys. rb. na organizację pomocy agronomicznej dla miejscowego rolnictwa. Wskutek tych oszczędności, obciążenie w 1905 r. ziemskimi podatkami gub. mohylowskiej powiększyło się, w porównaniu z przeszłorocznym poborem, tylko o 10 proc., zamiast wyliczonych w preliminarzu gub. komitetu 60,85 proc.

Witebskie Tow. rolnicze, rozpatrując przyczyny niepomyślnego stanu rolnictwa w gub. witebskiej, podkreśliło, co było wyrażonem w petycji do Tronu — potrzebę wprowadzenia pełnego samorządu ziemskiego i miejskiego, usunięcie wszelkich narodowościowych i religijnych ograniczeń i w końcu usunięcie administracyjno-policyjnej opieki nad włościanami i stanowego zamknięcia się tej klasy.

Żydzi wileńscy, nie mogąc doczekać się skutku petycji, posłanej przez radę miejską do Tronu, w której proszono wstrzymać wybory miejskie do czasu, nim żydzi nie uzyskają praw wyborczych, a z drugiej strony widząc, że wybory już za 9 dni mają się rozpocząć, posłali, wspólnie z mieszkańcami, placacy mi wyższą stopę komornego, telegram do ministra spraw wewnętrznych z wyrażeniem żądania, aby wybory były wstrzymane do czasu, aż ustawa miejska zostanie zreformowana. Tymczasem ławnik grodzieńskiej rady, dr. Zamkowski, idąc w ślad kolegów kowieńskich i mohylowskiego, złożył swe pełnomocnictwo, nie mogąc się uznawać za przedstawiciela żydowskiej ludności.

Od 5 do 8 (18—21) maja odbywał się w Mińsku zjazd sjonistów, obejmujący mińską, witebską i mohylowską gubernie; byli tam także delegaci z miast: Pińska, Witebska, Mohylowa, Bobrujska, Dźwińska, Połocka i Orszy.

Flis.

WILNO, 23 maja (5 czerwca).

[Wybory do rady miejskiej. Odmowa przystąpienia. Depesze polskie. Przyczyłek dzienny dla dzieci. Drugie pismo litewskie. S. p. Uziębło].

□ Dziś pierwszy dzień wyborów do rady miejskiej. Wobec prądów, ożywiających społeczeństwo, wybory obecne nabierają o wiele szerszego znaczenia. Hasło powszechne: wybierać ludzi energicznych, unikać „grzecznych“, lękających się rzucić na szalę słowo prawdy. Pewna część radnych utyskuje, że, pomimo petycji i wysłanego następnie telegramu do ministra, wybory nie zostały odłożone, i że żydzi po dawnemu nie będą mieli w nich udziału. To też starozakonny-ławnik, p. Gordon, wystąpił z rady demonstracyjnie, opatrzywszy podanie o swoim ustąpieniu obszernym memorjałem.

W ślad za nim poszedł nowomianowany przez gubernatora p. Frumkin.

W d. 16 (29) maja w tutejszym sądzie okręgowym przysięgli polacy, pp. Galiński, Dauksza i inni, w liczbie pięciu, złożyli do stołu prezydalnego deklarację, że, uważając przysięgę za akt religijny, nie mogą odmawiać roty przysięgi po rosyjsku. Prezes nazwał przysięgę nie aktem religijnym, lecz formalnością sądową, wskutek czego przysięgli uznali, że w takim razie nie jest potrzebny dla formalności ksiądz. Sąd naradzał się godzinę nad tą sprawą, po czem postanowił, że przysięgli polacy mogą bez księdza złożyć przysięgę przed prezydentem. Podobny wypadek miał miejsce nazajutrz 17 (30) maja, na kadencji sądu w m. Wilejce, gdzie 13 przysięgłych, polaków, stanowczo odmówiło przysięgać w języku państwowym. Odmowę motywowano względem, że przysięga jest to obrzęd religijny, który na mocy Ukazu o tolerancji religijnej może być wykonany w rodzinnym języku przysięgłych, t. j. polskim. W liczbie przysięgłych było 10 miejscowych włościan, co zwróciło uwagę sfer miejscowych, trzymających się zasady, że na Litywie niema włościan polaków. Po naradach, prezydent sądu ogłosił rezolucję taką samą, jak w Wilnie, że przysięgę przed księdzem może zastąpić uroczyste przyrzeczenie, złożone sądowi. Na to przysięgli się zgodzili.

Spory z tutejszym zarządem telegraficznym o depesze polskie zakończyły się w myśl wyjaśnienia główn. zarządu poczt i telegrafów: możebność telegrafowania po polsku dopuszcza się między stacjami telegraficznymi, przyjmującymi depesze międzynarodowe. Pisma miejscowe objaśniają, że takich urzędów, otwartych dla stosunków międzynarodowych z używaniem alfabetu łacińskiego, w samej tylko guberni wileńskiej istnieje około 25, odpowiednia mniej więcej liczba urzędów telegraficznych do korespondencji międzynarodowej znajduje się w każdej guberni naszego kraju i Cesarstwa, a zatem telegrafowanie do wszystkich tych punktów po polsku, alfabetem międzynarodowym—łacińskim—nie może mieć żadnej przeszkody. Oczywiście wobec takiego położenia rzeczy tutejszy kantor pocztowo-telegraficzny nie ma możności opierać się dłużej i sprowadza z Suwałk (należących do wileńskiego poczt.-telegr. okręgu) urzędników, władających językiem polskim. Zarazem adresy polskie na listach, opaskach i posyłkach w promieniu 9-ciu północno i południowo-zachodnich guberni, uznano za dozwolone i będą przyjmowane przez urzędy pocztowe.

Na egzaminie z religii w 8 klasie I-go gimnazjum obecny był biskup wileński, czego nie widzieliśmy od lat niepamiętnych, przyczem pytania i odpowiedzi dawano po polsku i po litewsku. Obecnie pasterz odbywa wizytację kanoniczną kościołów w pow. święciańskim.

Przytułek dzienny dla dzieci, obliczony na 180 wychowanców, gdzie, sposobem zabawy, przygotowują dzieci do poważnej pracy rzemieślniczej, odczuwa potrzebę dać dzieciom chociażby początki czytania, pisania, arytmetyki, rysunków. Nie rozporządzając żadnymi funduszami, zarząd przytułku prosi magistrat o przeniesienie tak zwanych kursów „puszki-

nowskich“, mało uczęszczanych, do przytułku dziennego, gdzie mogłyby przynieść rzetelną korzyść.

P. Wilejszys otrzymał pozwolenie wydawania w Wilnie drugiej gazety litewskiej „Lietuvos Ukininkas“, poświęconej sprawom gospodarstwa rolnego. Ma to być tygodnik bardzo tani, mianowicie kosztujący 2 rb. 50 kop. rocznie.

Zmarł w tych dniach, w wieku lat 77, najstarszy z działaczy nowego samorządu, Stanisław Uziębło, który zasiadał w radzie miejskiej w ciągu trzech czterolecia — od r. 1876 do 1888.

A. R. Z.

Z GUB. KOWIEŃSKIEJ, w maju.

[Kwestja służby folwarcznej. Przyczyny emigracji. Braki stosunków dzierżawnych. Pomoc weterynaryjna].

□ Wieści o zaburzeniach agrarnych i nieporozumieniach ze służbą folwarczną wysunęły u nas na pierwszy plan kwestje tego rodzaju, w słusznym przewidywaniu, że zarządzenie złemu w czas może odwrócić ewentualne duże straty. Czemukolwiek bowiem grozi nam w przyszłości propaganda antyspołeczna, trzeba wierzyć, że tam, gdzie braknie gruntu do niezadowolenia, agitacja mało wskóra. Należy więc dążyć do stworzenia takich warunków, aby uczynić grunt mniej podatnym podszeptom agitatorów, którzy tutaj u nas prowadzą walkę nietylko na gruncie ekonomicznym, lecz w części i na narodowościowym. Bez względu na przy obecnym stanie rolnictwa marzyć nie można o stworzeniu takich warunków bytu dla służby folwarcznej, jakie istnieją gdzieindziej, ale pozatem nie ulega kwestji, że robotnik wiejski mógłby i powinien otrzymywać zapłatę wyższą od praktykowanej obecnie. Podniesienie płacy nie zaciążyło by zbyt ciężko na budżecie rocznym gospodarzy wiejskich, zwłaszcza w gub. kowieńskiej, posiadającej jak wiadomo, lepsze warunki rolnicze w porównaniu z innymi guberniami kraju.

Służba folwarczna na naszej wsi dzieli się na dwa rodzaje do pierwszego należą parobcy nieżonaci, najczęściej chłopaki wiejskie, nie mający środków udania się za ocean, w celu uniknięcia powinnosci wojskowej. Śmiało można twierdzić, że jedną z przyczyn, powodujących emigrację młodzieży litewskiej za ocean, jest obawa przed służbą w wojsku. Zmudzin nie ma uprzedzenia do wojskowości wogóle, czego świeżym dowodem służy fakt, że było ich sporo w szeregach amerykańskich w czasie walki z Hiszpanją i w szeregach angielskich, podczas wojny z boerami. Młodzież litewską odstrasza służba rosyjska, czemu zresztą dziwić się nie należy. Nie znający najczęściej języka państwowego, gorąco przywiązany do swojej wiary, litwin po wzięciu do wojska przenoszony bywa częstokroć na blizki lub daleki Wschód, do ludzi duchowo obcych, w warunki trudne, gdyż niższe władze wojskowe nie robią sobie wielkiej ceremonji z ciemnym, nierozwiniętym i nie znającym języka litwinem. Wracając jednak do kwestji, zaznaczam, że sytuacja parobków nieżonatych jest naturalnie znośniejsza, pobierają bowiem około 40—50 rb. wynagrodzenia rocznego przy gotowem utrzymaniu.

Nierównie gorszą jest pozycja tak zwanych tutaj „ordynarjuszów“, t. j. parobków, posiadających rodzinę. Mają oni zwykle 25—35 rb. wynagrodzenia rocz-

nego oraz ordynarję, wynoszącą przeciętnie 65 pudów zboża, a także kilka zagonów pod kartofle (nasienie ordynarjusza), parę grzęd ogrodu warzywnego i utrzymanie kosztem dworskim własnej krowy ordynarjusza. Ponieważ ordynarjusze zwykle bywają obarczeni liczną rodziną, niedostateczność praktykowanego wynagrodzenia staje się widoczną. Nieco gorszem nawet jest położenie służby folwarcznej w majątkach, prowadzonych przez dzierżawców, którzy, aby móżdż jako tako wegetować, oszczędzają każdy grosz. Nie myślę wcale oskarżać dzierżawców, gdyż warunki ich bytu są również pożałowania godne. Krótkie terminy dzierżaw i wygórowane tenuty osłabiły ekonomicznie użyteczny stan dzierżawców rolnych. Rzecz charakterystyczna, że ceny dzierżawne zwykle bywają wyższe w dobrach wielkich właścicieli ziemskich, wobec przyjętego systemu wydzierżawiania folwarków z publicznej licytacji. Nie potrzebujemy wykazywać widocznych dla każdego rolnika braków takiego systemu. Wogóle stwierdzamy ze smutkiem, że stosunki dzierżawne pozostawiają wiele do życzenia i domagają się uregulowania na zasadach sprawiedliwości, oraz nauki ekonomicznej.

Skoro mowa o sprawach ziemskich, nie od rzeczy będzie zanotować kilka szczegółów z ruchu własności ziemskiej. W grudniu roku zeszłego wileński bank ziemski sprzedał w gub. kowieńskiej 2,650 dziesięcin ziemi za cenę naogół po 59 rb. za dziesięcinę. Sprzedano dziewięć majątności większych i mniejszych w pięciu powiatach.

Wobec faktu, że ziemianie kowieńscy w ciągu kilku lat ostatnich coraz bardziej imają się hodowli trzody chłewnej ras ulepszonych, nie od rzeczy będzie nadmienić o potrzebie zwiększenia dozoru weterynaryjnego, obecnie istniejącego raczej *pro forma*. Niepodobna bowiem przypuścić, aby jeden lekarz weterynaryjny i dwóch felcerów wystarczyć mogli na powiat, zwłaszcza podczas wybuchu chorób epidemicznych. O leczeniu zaś chorego bydła stale—mowy być nie może z powodu braku ambulatorjów odpowiednich. Aby pomoc weterynaryjna na wsi odpowiadała swemu celowi, niezbędnem jest zwiększenie personelu. Ciekawe w tym względzie dane przytoczył niedawno w „Siew. Zap. Słowia“ inspektor weterynaryjny, p. Filatow. Zdaniem p. F., dla zrównania naszych guberni z niektórymi ziemskimi, jak na przykład kurską, należałoby liczbę weterynarzy powiększyć w powiecie do trzech, zaś felcerów do pięciu. Reforma ta zwiększyłaby wydatki na weterynarję, tak że trzeba by było płacić na ten cel mniej więcej po 1,5 kop. od dziesięciny. Jeżeli uważać za średnią normę nadziału włościańskiego 4 dziesięciny, a obszar przeciętnego folwarku 400 dzies., to gospodarstwo pierwsze za 6 kop. rocznie, a drugie za 6 rubli, będzie korzystał z bezpłatnej pomocy weterynaryjnej i lekarstwa, nie tylko przy chorobach epidemicznych, lecz i sporadycznych. Zdaje się, że korzyści tego rodzaju zwiększenia podatków nikt nie może kwestjonować.

G. K.

□ Z Wilna piszą do nas: Pierwsza od lat 40 klepsydra polska ukazała się na ulicach Wilna 19 maja (1 czerwca). Głosiła

ona o zgonie ś. p. Stanisława Uziębły, b. oficyalisty hrabiów Tyszkiewiczów. Zmarły w wieku lat 77, ś. p. Uziębło zostawił sześćoro dzieci, z których wybitniejsze stanowiska zajmują: Gerard, który jest nauczycielem w Wilnie, Lucjan—literat i Mieczysław—inżynier. Drugą klepsydra polska—panny Heleny Ruszczyówny, zgasłej w 17 wiosnie życia. Ale ani jeden sztyd polski w Wilnie dotąd się nie ukazał, chociaż Najwyżej zatwierdzona dnia 1 (14) maja uchwała Komitetu ministrów uchyła wszelkie administracyjne zakazy (p. XI). Może najstosowniej będzie, jeśli na pierwsze sztydy polskie zdobędą się obie nasze księgarnie: Zawadzkiego i Makowskiego. Rachunki w sklepach i zakładach przemysłowych, których właścicielami są polacy, jeszcze nie są prowadzone po polsku.

□ **Witno.** Odbyło się 23 maja s. s. zebranie członków wileńskiego Tow. rolniczego, na którym postanowiono wysłać do Rady ministrów petycję w sprawie zmian ogólnopństwowych. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych—osoby, nie należące do Tow. rolniczego, a więc przede wszystkim sprawodawcy pism, nie były dopuszczone na te obrady.—Pierwsza polska klepsydra ukazała się na murach miasta—z nazwiskiem ś. p. Stanisława Uziębły, długoletniego plenipotentia hr. Tyszkiewiczów.

□ **Kowno.** W tutejszym domu ludowym odbył się odczyt popularnym w języku litewskim o cholery i sposobach zapobiegawczych przeciw niej.—Po raz pierwszy w gimnazjum męzkim egzamin z religii prowadzono w polskim i litewskim języku.

□ **Mińsk.** Jak donoszą dzienniki, były gubernator miński, hr. Musin-Puszkina, po wyjściu do dymisji, zamieszkał w swojej majątności w tej guberni i ma zamiar postawić swoją kandydaturę na gubernialnego marszałka szlachty. Mińskie Towarzystwo rolnicze obrało go jednogłośnie na swego prezesa.—Organizatorzy giełdy leśnej w Mińsku zostali zawiadomieni przez władze miejscowe, że członkami komitetu tej giełdy mogą być tylko chrześcijanie. Postanowiono poczynić niezwłocznie starania u władz wyższych, aby do komitetu dopuszczono także żydów, którzy przecież prowadzą ogromny handel drzewem i mogą wplywać na jego regulację.

□ **Dzisna.** Piszą nam, iż miejscowe Towarzystwo rolnicze funkcjonuje ciągle żywotnie i prawidłowo. W m. Ciemanowszczyźnie p. Kulikowskiego otwarto fabrykę masła eksportowego pod firmą «Perfekt». Wyrabianego z mleka, dowożonego przeważnie z okolicy, z majątków drobnych właścicieli, dzierżawców i włościan. Otwarto w Dziśnie skład narzędzi. Staramy się o Towarzystwo spożywcze. Przystano nam ze skarbowych stadnin, dla podniesienia hodowli koni, dwóch stadników: rasy Suffolk i kłusaka. Organizujemy stowarzyszenie w celu ulepszenia produkcji lnu i wysytki go wprost do Francji, a panie nasze, pod kierunkiem miejscowego botanika, tworzą stowarzyszenie, mające na celu kulturę roślin aptecznych i przemysłowych. P. M.

□ **Dziwisk.** Do całego szeregu bezroboci przybyło tu jeszcze jedno, bardzo oryginalne: bezrobocie dzieci, jak donosi «J.-Z. Kraj». Uciekają one z domu, urządzają narady za miastem, a nawet formułują swe żądania na piśmie; te żądania to: grzeczne obejście, możliwość wychodzenia i przychodzenia do domu kiedy się chce, przyjmowania tam kogo się chce i czytania czego się chce. A to w imię postulatów Marksa: «chcemy ukrócić eksploatację dzieci przez rodziców...» Młodzież strejkująca należy do klas najmniejszych.

□ **Litwa.** Dwa większe pożary zaszły na Litwie: w Jarowie (gub. kowieńska) 15 maja s. s. i w Żoślach (gub. wileńska) 16 maja. Spłonęło około 500 domów, w tej liczbie poczta, zarząd mieszczański, herbacisznia kuratorjum trzeźwości, apteka, ko-

szary i dwa sklepy monopolowe. Jak nau-myślnie, spalił się tabor straży ogniowej ochotniczej i płomień rozlewał się bez przeszkody na całe miasto. Ludność zaczęła uciekać na drugą stronę Wilji z dziećmi i ocalonemi ruchomościami, lecz zaszedł wypadek: liny na dwóch promach zajęły się ogniem i transportowanie wstrzymało się. Przybyła na ratunek z Kowna straż ogniowa, lecz okazało się niepodobiestwem doprowadzić ją na miejsce pożaru. Ocalało z całego miasteczka tylko 100 domów. *Podjeżdżają podpalenie: aresztowano cztery osoby.* W Żoślach pożar rozpoczął się od ubogiej chałupy żydowskiej. Był wielki wiatr, a ponieważ domostwa ściśnięte są niepomiernie i żadna straż ogniowa tam nie istnieje, więc ogień opanował miasteczko, wskutek czego w ciągu pięciu godzin poszło z dymem 170 domów mieszkalnych i 200 budynków gospodarskich. Straty w Żoślach wynoszą do 300 tys. rb., w Janowie około pół miliona rubli. Ludność uboga, prawie wyłącznie żydowska. — W Kownie 14 maja s. s. spłonęła fabryka żelaznych wyrobów braci Tilmansów, nigdzie nie ubezpieczona; straty poniesiono ze 100 tys. rubli, robotników pracowało 400. T.

Z NAD DNIEMRU, w maju.

□ **Ukaz majowy.** Stan majątków polskich. Dzierżawcy. Kapitały polskie. Ceny ziemi. Fortele kontraktowe. Komisja do spraw rolnych. O język małopolski. Przedstawienia polskiej.

□ **Ukaz majowy** został powitany w całym kraju z uznaniem. Nie ulega wątpliwości, że wielu ziemian utrzymywało się przy roli dzięki jedynie nadzwyczajnym wysiłkom. Ci z własnej winy, owi z powodu różnych okoliczności, działów familijnych i t. d., tak obarczyli długami fortuny swoich przodków, że zaledwie byli w stanie opłacać procenty, a sami cierpieli niedostatek, nie mówiąc już o tem, że kapitału na jakieś ulepszenia gospodarskie nie było.

Nie brak natomiast w naszym kraju ziemian, co nietylko potrafili utrzymać się przy roli, ale, dzięki szczęśliwym warunkom i zdolnościom gospodarczym, doszli do znacznych fortun. Wieleby o tem mógł powiedzieć przemysł cukrowy, który przedewszystkiem wpłynął na podniesienie gospodarstw polskich pod każdym względem i dał dobrobyt ich właścicielom. Istnieje również w naszym kraju klasa wielkich dzierżawców rolnych, ludzi z dużymi kapitałami, uprawiających znaczne obszary rolne. Wogóle w kraju jest dużo kapitałów polskich, ulokowanych bądź w akcjach cukrowniczych, bądź w bankach kijowskich, wobec czego nie można wątpić, że wkrótce wszystkie majątki polskie, znajdujące się w słabych rękach, przejdą w inne, silniejsze. Wpływie to naturalnie na podniesienie cen ziemi, chociaż zaznaczyć należy, że i przed ogłoszeniem praw majowych ceny ziemi nie były niskie bynajmniej. Nawet wojna nie wpłynęła weale ani na ceny kupna, ani na ceny dzierżawne. Podczas ostatnich kontraktów spekulanci starali się wszelkimi siłami obniżyć ceny, zwłaszcza dzierżawne, urządzili swojego rodzaju strejk pomiędzy dzierżawcami. Ale właściciele ziemscy trzymali się mocno i pod koniec kontraktów dzierżawy poszły w górę. Tłómaczy się to tem przedewszystkiem, że ostatnie lata były urodzajne, nawet bardzo urodzajne, i ceny produktów nienajgorsze. Ukaz majowy nie wpłynie niezawodnie na spadnięcie cen i ofiary trudnych warunków ekonomicznych wycofają się z niekorzystnych

interesów obronną ręką; będą miały nawet możność, po sprzedaniu większych majątków, nabycia gdzieś w dalszych okolicach małych folwarków i nie zgina dla rolnictwa.

W Kijowie odbyły się narady komisji, zwołanej przez gubernatora, dla omówienia projektu zmian w ustawodawstwie włościańskim. Komisja uznała, że w kraju naszym należałoby zaprowadzić wszechstanową gminę i znieść sądy wołosne, powoławszy sędziów pokoju do decydowania wszelkich spraw.

Zarząd prasy odmówił adwokatowi, p. Babiczewowi, pozwolenia na dziennik małopolski w Kamieńcu Podolskim. Ten sam los spotkał starania o dziennik małopolski w Kijowie. Nie zrażone temi odmowami, Towarzystwo rolnicze połtańskie powzięło uchwałę, domagającą się zupełnego równouprawnienia języka małopolskiego.

Znany literat i pedagog, redaktor „Kijowsk. Stariny”, p. Naumenko, uzyskał koncesję na otwarcie w Kijowie gimnazjum.

Duże powodzenie miały występy p. Artura Zawadzkiego, znanego monologisty. Przyjeżdża wkrótce do grodu nadnieprzańskiego trupa polska p. Józefy Bolesławskiej, na pierwsze, po wielu latach, przedstawienia gościnne.

A. O.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: W starym, pełnym wspomnień Wiszniowcu pochowany był hr. Szymon Forgacz, jeden z towarzyszy głośnego w końcu XVII i na początku XVIII wieku patrioty węgierskiego Franciszka Rakoczego. Obecnie prochy tego patrioty i jego towarzyszy mają być przewiezione do Węgier; niedawno więc z polecenia rządu węgierskiego przyjeżdżał do Wiszniowca dr. Szczurat, celem odnalezienia prochów Forgacza. Poszukiwania uwieńczył skutek pomyślny: w grobowcu wiszniowieckim dr. Szczurat odnalazł prochy Forgacza, które wkrótce przewiezione zostaną do Węgier. — Z uchwał zakończonych w tych dniach sesji wołyńskiego komitetu ziemskiego notujemy jednogłośnie postanowienie starań o kompletny samorząd ziemski. — W sali Tow. wzajemnego kredytu otwarto wystawę obrazów. Znaczna część tych obrazów jest własnością ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego, z którego inicjatywy otwarto wystawę, a dochód przeznaczono na rzecz dziatwy ubogiej. Alfa.

□ **Z Podola** piszą do nas: W okolicach Braclawia, w majątkach Bałaszowa w miasteczku Szpikowie, w Utygach, Lewkowcach, Szpikowce i w niektórych innych miejscowościach włościanie zażądali zwiększenia płacy za roboty rolne. Mężczyźni pragną otrzymywać rubla dziennie, kobiety 75 kop. i wyrostki 50 kop. Według przyjętej normy oraz warunków miejscowych, jest to płaca ogromnie wygórowana. Właściciel ziemski Bałaszow, skutkiem wrogiego zachowania się włościan, zmuszony był wyjechać z majątku. Na miejsce wypadków przybył gubernator podolski. Podobne żądania postawiono niektórym obywatelom w pow. jampolskim. Ruchy agrarne, pogrom żytomierski, strejki ogólne zniechęciły kupców żrzyć się udziału w tego rocznym jarmarku w Jarmolińcach, tak że prawdopodobnie jarmark ten nie odbędzie się. — Przy szkole muzycznej Hanickiego w Kamieńcu Podolskim otwiera się oddział, specjalnie poświęcony wykształceniu muzycznemu włościan. Kurs trzyletni. Początkowo szkoła przyjmie 24 uczniów tej kategorii, po dwóch z każdego powiatu. P.

DONIESIENIA.

Księgarnia Polska w Petersburgu

z d. 1 czerwca, przez całe lato (do 31 sierpnia), otwarta będzie w dni powszednie od 9^{1/2} zrana do 8 wiecz., w niedziele zamknięta przez cały dzień, zaś w inne święta oraz dni galowe otwarta od 1 do 5 po poł.

Kursy Handlowe Żeńskie J. SIEMIRADZKIEJ

W WARSZAWIE,
Marszałkowska № 140 (Szkołna № 5).
Zapis słuchaczek na rok szkolny 1905—1906 od 20 maja; programy na żądanie mogą być wysłane.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z klasą wstępną i pensjonatem
JULJI JANKOWSKIEJ
w Warszawie, Nowogrodzka 58, róg Leopoldyny, wprost Ogrodu Pomologicznego.
Zapis uczennic odbywa się codziennie od g. 10—2 i od 4—6. Egzaminacje dla nowo-wstępujących trwają do 10 czerwca n. st.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.
D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Ryłki, Thiemego, Tyrchowskiego i Własowa. przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Docent Uniwersytetu Lwowskiego
dr. E. BIERNACKI,
ordynuje r. b. w **Karlsbadzie** już od 15 (28) maja. Mieszka, jak poprzednio: Alte Wiese, „Nizza“ (za Nastopilem).

MARJENBAD. Dr. St.-Benedykt Kwiatkowski, b. 1 asyst. klin. chor. wewn. un. Kaiserstrasse. Jag., ordynuje, jak lat poprzed., „Stadt Hamburg“. od 15 maja do końca września.

Karlsbad (Alte Wiese, Weisser Haase).
D-r Bolesław KOSTECKI (zima w Abbazji).
Ordynuje, jak lat poprzednich, od 1 maja do 1 kwietnia st. st.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH,** Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosa. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: „Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskowych“, WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zasłużony i Zaręczony» oraz «Ne-krologie» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Zasady podatku od dochodu. Ile podatek dać może? Dalsze losy Komisji robotniczej i do podatku przemysłowego. Sady giełdowej.]

Komisja w sprawie podatku dochodowego zakończyła swe czynno-

ści i postawiła główne zasady, na których opartym być ma nowy podatek. Zasady te są następujące: Podatek dochodowy będzie uzupełniającym w stosunku do istniejącego systemu, który z kolei powinien być poddany zasadniczemu przekształceniu, odpowiednio do wymagań czasu. Podatek dochodowy winien być powszechny. Ulgi i odstępstwa mają być sprowadzone do minimum. Opodatkowaniu więc ulegać będą dochody od wszystkich przedsiębiorstw, bez względu na opłacanie przez nie podatku przemysłowego, z tem jedynie zastrzeżeniem, że z przypadającej sumy podatków od dochodów potrącona będzie suma podatku przemysłowego. Dalej podatek pobierany będzie od dochodów ze spekulacji giełdowych, od wygranych, przypadających na pożyczki premjowe, od pensyj i zarobków osobistych, od kapitałów i lokacyj hipotecznych, od dochodów kościelnych, z t. zw. *jura stolae*, od dochodów, osiąganych przez zagraniczne przedsiębiorstwa z operacji, prowadzonych w Rosji i t. d.

Od opłaty podatku dochodowego zwolnione być mają jedynie instytucje dobroczynne i naukowe, przedsiębiorstwa, prowadzone przez organy samorządu miejskiego, wojskowi, pozostający na służbie w armii czynnej, oraz wszyscy obywatele państwa, których dochody nie przenoszą tysiąca rubli rocznie. Ostatnia norma przyrównana została do t. zw. «*Existenz minimum*», przyjętego powszechnie w krajach z podatkiem dochodowym i zwolnionego od opłat.

Opodatkowaniu podlega dochód czysty; ponieważ jednak pojęcie to jest bardzo elastyczne, przeto postanowiono w każdym wypadku szczegółowo omówić potrącenia, które mogą być robione z dochodu brutto. Do potrąceń obowiązkowych należą: odsetki od długów, premje od ubezpieczeń na życie (w sumie nie wyższej jednak nad 600 rb.), oraz potrącenia z dochodu po 250 rubli na każdego z nieletnich lub niezdolnych do pracy członków rodziny.

Organizacja podatkowa składać się ma z komisji powiatowych oraz gubernialnych, w których skład wchodzić urzędnicy ministerstwa skarbu, reprezentanci samorządu miejskiego i ziemskiego, oraz delegaci z pomiędzy płatników. Komisja powiatowa jest instytucją samodzielną, której uchwały podlegają wykonaniu, komisja gubernialna zaś jest instytucją apelacyjną. Płatnicy składają w określonym czasie komisji powiatowej deklarację na piśmie o swoich dochodach, na podstawie danych z roku ubiegłego.

Komisja sprawdza zgodność jej, opierając się na danych, będących w jej rozporządzeniu, a więc na raportach inspekcji podatkowej, spisach akcjonariuszy, danych o wysokości komornego, wysokości opłat dzierżawnych i t. d., i następnie określa wysokość podatku, podlegającego uiszczeniu. W razie ujawnienia nadużycia ze strony deklarującego, mianowicie chęci ukrycia pewnej części dochodu, komisja wyznacza karę pieniężną w wysokości trzykrotnie zwiększonej różnicy, pomiędzy podatkiem, istotnie przypadającym do poboru a zadeklarowanym. Jeżeli ukrycie to połączone będzie ze świadomym fałszerstwem, wówczas kara zwiększona będzie dziesięciokrotnie, lub zamieniona na więzienie. Deklaracjom osobistym o dochodach zapewniona jest dyskrecja, deklaracje fałszywe będą natomiast sprawdzane jawnie.

Oto są w głównych zarysach podstawy, na których oparty będzie podatek od dochodów. Dla określenia chociaż w przybliżeniu sumy, którą z tego źródła skarb otrzymać może, departament podatków stałych dokonał obliczenia następującego. Opierając się na danych o szacunku prywatnej własności ziemskiej i miejskiej i o jej odłożeniu, na danych o sumach zlokowanych w papierach wartościowych, wkładach i lokatach hipotecznych, na obliczeniu pensyj, wypłacanych urzędnikom państwowym i prywatnym, oraz dochodów takich zawodowców, jak adwokaci, lekarze i t. d., na zsumowaniu zysków przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, departament obliczył główne źródła dochodu narodowego w państwie rosyjskiem na sumę 1,901 milj. rb., a mianowicie:

z ziemi	475,8 milj
» nieruchomości miejskich	259,9 »
» kapitałów	333,1 »
» przedsiębiorstw handl. i przem.	671,2 »
» pracy osobistej	162,1 »

Przypuszczając, że dochody poniżej 1,000 rb. stanowią 20 proc. sumy ogólnej, otrzymamy około 1/2 miljarda rubli dochodu rocznego, podlegającego opodatkowaniu. Jeżeli stopę opodatkowania oznaczymy przeciętnie na 2 proc., podatek od dochodu przysporzyć może skarbowi około 30 milj. rb. rocznie.

Przemysłowcy usunęli się, jak wiadomo, od udziału w obradach dwu komisji urzędowych: w sprawie stosunków robotniczych i w sprawie podatku przemysłowego. Pomimo to obie komisje prac swoich przerywać nie mają zamiaru i — jak donoszą pisma — będą prowadziły obrady dalej, naturalnie jednak w składzie ściśle urzędniczym. Tak, komisja do spraw robotniczych przy-

stepuje w tygodniu bieżącym do rozpoznania odroczonej pierwotnie kwestji organizacyj robotniczych i związków zawodowych.

Ministerstwo skarbu złożyło do Rady Państwa projekt utworzenia przy giełdach osobnych sądów do rozstrzygania spraw, powstających pomiędzy uczestnikami giełdy lub też na skutek skargi osoby prywatnej na uczestnika giełdy. Dotąd przy giełdach istniały komisje arbitrażowe, mające na celu rozstrzygnięcie zatargów i nieporozumień, zaszłych na gruncie transakcyj handlowych. Ponieważ jednak uchwały komisji nie miały mocy obowiązującej, przeto strona niezadowolona z wyroku miała możność uchylecia się od jego wykonania, co znacznie osłabiało powagę instytucji. Wadliwość tę usuwają projektowane sądy giełdowe. Postanowienia sądu, utworzonego z wyboru z pośród osób, należących do giełdy, mają moc obowiązującą i winny być wykonane niezwłocznie. W myśl tego strona, na której rzecz zapadł wyrok, otrzymuje albo list wykonawczy, jeżeli chodzi o odszkodowanie pieniężne, albo też zyskuje prawo kupna, ewentualnie sprzedaży towaru na rachunek kontrahenta. Wyrok sądu giełdowego może być zaskarżony w ciągu dni trzech do sądu handlowego lub okręgowego.

J. G.

— Konsul brytyjski w Warszawie, p. Murray, wyruszył — jak informuje «Torg-Prom. Gaz.» — w podróż okólną po Królestwie Polskiem, w celu obeznania się ze stanem przemysłu na prowincji. P. Murray ma zamiar zwiedzić przedewszystkiem Rudę Guzowską, dalej Łódź i inne środowiska przemysłu tkackiego, gdyż interesuje się szczególnie stanem tej właśnie wytwórczości krajowej.

— Sprawozdanie departamentu leśnego za r. 1903 wykazuje, że lasy skarbowe zajmowały przestrzeń 246 milj. dziesięcin. Z olbrzymiej tej ilości lasów zbadanych i urządzonych było tylko 32,6 milj. dzies., podzielonych na 1,217 leśnictw. Zarząd i obsługa lasów skarbowych wymagały utrzymania personelu urzędniczego w liczbie 3,715 osób, oraz straży leśnej ze 32 tys. ludzi. Eksploatacja lasów skarbowych dała w 1903 r. 63 milj. rb., koszt zaś administracji stanowił 12 milj. rb. Największy dochód czysty dała dziesięcina lasu w guberniach: siedleckiej — 22 rb., piotrkowskiej — 16 rb., podolskiej — 16 rb., lubelskiej — 14 rb. i radomskiej 12 rb.

NEKROLOGJA.



Zbigniew Białoskórski,

syn ś. p. Feliksa, b. oficera b. wojsk polskich, zmarł w wieku lat 55 w Iwanu na Wołyniu (pow. dubieński). Przy licznych współdziałach rodzinny i znajomych pogrzeb odbył się w Kozinie d. 26 maja 1904 roku.



ZYGMUNT MIŁOWICZ.

D. 15 (28) kwietnia 1905 r. zmarł w majątku własnym Chorlupach, w pow. dubieńskim na Wołyniu, obywatel ziemski Zygmunt Miłowicz, człowiek dobrze sprawie publicznej zasłużony i do poważnego szacunku ziomków swoich mający prawo. W młodości burzą wypadków ze stron rodzinnych wyrwany, znalazł się on daleko za krańcami Europy i długie tam przebył lata. Wrócił po latach prawie 20-tu i zamieszkał w siedzibie rodzinnej; wrócił, ale złamany życiem i ze starganymi siłami.

Lekką mu będzie ziemia, w której spoczął, bo był on dla niej synem prawym, bo wiele jej przyniósł w ofierze.

Te słowa kilka niech będą hołdem uznania dla pamięci zmarłego, — jednego z tych, którzy mierzyli siły na zamiary, nie zamiar podług sił.

Karol Roguski.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Calori Lucjusz, handlowiec, l. 21. Gorczyńska Romana z Topolskich, wdowa po naczelniku rządu gubernialnego w Warszawie. Grzybowska Paulina z Ciświckich, wdowa po d-rze medycyny, l. 68. Hetczyńska Paulina z Niewęglowskich, wdowa po naczelniku ruchu kolei warsz.-wiedeńskiej, l. 79. Kozłowski Seweryn, b. naczelnik wydziału biura oberpoliemajstra, l. 68. Kuczborski Kazimierz, lat 55. Miłodrowski Kazimierz, kupiec, l. 83. Myślińska Józefa z Mokrnowskich, obywatelka ziemska, l. 65. Petsch Bernard, elektrotechnik, przemysłowiec i obyw. m. Warszawy, l. 66. Potocki hr. August, syn hr. Maurycego i Ludwiki z Bobrów, lat 59. Sztochel Juljusz, obyw. m. Warszawy, l. 79. Trzebiecki Michał, b. prefekt b. Akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie i dyrektor fabryki p. f.: «Werner i Setzer». Waśkiewicz Achilles, obyw. ziemski, l. 90. Zaborowski Wojciech-Djonizy, urzęd. banku handlowego, l. 64. Na prowincji: Baderowa Sydonja, wdowa po członku senatu Królestwa Polskiego, l. 90. Herman Leon, urzęd. kolei warsz.-wiedeńskiej, l. 65 — w Granicy. Kijeńska Zofja z hr. von der Nootów. Majewska Regina, uczennica klasy 7-jej gimn. radom., lat 20 — w Radomiu. Stępkowski Dominik, inżynier górniczy — w Nałęczowie. Strzembosz Juljusz — w Otwocku. W Cesarstwie: Kozłowski Łukasz, l. 63 — w Tyflisie

OFIARY.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Janiny Święcickiej, hr. Feliks Plater rb. 20 na przytułek staruszek na Wyborskiej Stronie.

Na budowę kościoła w Sewastopolu wpłynęło w roku 1904.

W styczniu: M. Kamińska, Sulikowska, Sądziłowska i J. Kotowicz po 1 rb., z wymiany kuponów 32 rb. 17 k., zebrane przez W. Łukaszewicza 6 rb., bar. M. Zeddeler 5 rb., Kar. Akstman 50 rb., zebrane przez tegoż 5 rb., z wynajęcia placów 28 rb., Sołtykiewiczowie 20 rb., Konst. Kazmierska z Petersburga 10 rb., od różnych osób 6 rb. 7 k., W lutym: M. Słowaczynski, A. Sudrawski i Baranowska po 1 rb., bar. M. Zeddeler 5 rb., J. Andruskiewicz 10 rb., Adolf Weisman z Odessy 100 rb., zebrane przez Cz. Chomiczkiego 7 rb. 40 k., J. Stupek 3 rb., J. Mateuszek z Eupatorji 4 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbowki 12 rb., z wynajęcia placów 35 rb., z wymiany kuponów 6 rb. 56 k., od róż-

nych osób 10 rb. 33 k. W marcu: Za pośrednictwem inż. Bobrowskiego 4 rb., zebrane w Warszawie przez Satur. Matlińską 6 rb. 20 k., Romuald i Stan. Świrscy z Portu Artura 500 rb., z wymiany kuponów 7 rb. 60 k., J. Zdanowska 10 rb., z wynajęcia placów 33 rb., bar. M. Zeddeler 10 rb., J. Degopik 1 rb., P. Helmel 3 rb., od różnych osób 10 rb. 82 kop. W kwietniu: J. Kotowicz 1 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbowki 28 rb. 23 k., z wynajęcia placów 37 rb. 50 k., A. Żłobnicki 5 rb., zapomoga z kapitału rz. katol. kolegium 900 rb., L. Sanocki 1 rb. 35 k., od różnych osób 4 rb. 21 k. W maju: W. Łukaszewicz 25 rb., zebrane przez tegoż 8 rb., W. Poliszewski 5 rb., Bieszeniewski 2 rb., bar. M. Zeddeler 10 rb., A. Popielewski 2 rb., z wynajęcia placu 12 rb., zebrane przez A. Strzeleckiego 200 rb., Fr. Michałowski 10 rb., z wymiany kuponów 6 rb. 56 k., Długowska 2 rb., E. Poliszewska 5 rb., ks. kan. J. Baranowski z Tyflisu 10 rb., za jego pośrednictwem: od ks. Gozałowa z Achałcugu 6 rb. i od ks. Eksanowa z Kutaisu 3 rb., inż. T. Neiman z Petersburga 10 rb., od różnych osób 10 rb. 22 kop. W czerwcu: Z wynajęcia placów 72 rb., zebrane przez A. Strzeleckiego 100 rb. i przez W. Umińską 5 rb., z wymiany kuponów 25 rb. 10 k., K. Sawaszyński 25 rb., zebrane przez J. Kamińskiego 9 rb. i przez Nowodworskiego 3 rb., W. Poliszewski 6 rb., Kozieradzki 1 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbowki 20 rb., P. Bałtuszanis 1 rb., J. Janikowski 2 rb., A. Frejman 5 rb., od różnych osób 5 rb. 80 k. W lipcu: M. Chreptowicz, F. Peđa, Roszkowski i A. Frejman po 1 rb., bar. M. Zeddeler 5 rb., zebrane przez A. Strzeleckiego 200 rb., z wynajęcia placów 42 rb., A. Brunak 5 rb., P. Gurzi 3 rb., L. Rakowski 2 rb. 10 k., W. Poliszewski 2 rb. 50 k., z wymiany kuponów 18 rb. 60 kop., E. i W. Poliszewscy 10 rb., za pośrednictwem K. Zandr 20 rb., Janowski 3 rb., od G. Pochłaho zadatek przy sprzedaży mu placu, należącego do kaplicy 600 rb., od różnych osób 2 rb. 87 k. W sierpniu: M. Bukowski, E. Lubowicz i bar. M. Zeddeler po 5 rb., M. Sarosiek 3 rb., L. Myśłowski 1 rb., J. Kazaryn 2 rb., z wynajęcia placu 30 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbowki 16 rb. 68 k., ze sprzedaży 20 egz. sprawozdania Komitetu 3 rb. 5 k., zebrane przez A. Strzeleckiego 646 rb. 75 k., z wymiany kuponów 23 rb. 19 k., od różnych osób 3 rb. 66 k. We wrześniu: z wymiany kuponów 24 rb. 70 k., bar. M. Zeddeler 7 rb., N. Pakis, T. Domaniewski i F. Miecznikowski po 1 rb., A. Sarosiek 10 rb., Elżb. i Wikt. Poliszewscy 200 rb., z wynajęcia placu 30 rb., od różnych osób 3 rb. 47 k. W październiku: za pośrednictwem A. Strzeleckiego: od Celiny Motté z Charkowa 100 rb., od robotników fabryki w Juzówce 15 rb. 25 k. i od W. Hermana 25 rb., Bauer 1 rb., E. i T. Bunia 3 rb., Ad. Sudrawski 10 rb., zebrane przez tegoż 9 rb., z wynajęcia placu 30 rb., W. Poliszewski 5 rb., od różnych osób 6 rb. 8 k. W listopadzie: bar. M. Zeddeler 15 rb., J. Domaniewska 5 rb., z wynajęcia placu 30 rb., W. Waliński 5 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbowki 14 rb. 28 k., Izab. Łukaszewicz 50 rb., P. Bałtuszanis 1 rb., z wymiany kuponów 23 rb. 17 k., ze sprzedaży Pochłomemu placu, należącego do kaplicy 5,100 rb., z wynajęcia drugiego placu 90 rb., od różnych osób 6 rb. 66 kop. W grudniu: Kranas, Nowicki, Poliszewski, Helmel i Myśłowski po 1 rb., Stopiński 20 rb., K. Pochwałski 2 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbowki 4 rb., W. Łukaszewicz 25 rb., od różnych osób 6 rb. 56 k.

Ogółem w r. 1904 wpłynęło 10,079 rb. 69 k., a razem z poprzednimi 21,036 rb. 25 kop.

Prezes komitetu: ks. Kostowski.

TREŚĆ Nr 21.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Metamorfozy, przez R.
Artykuły bieżące: O program naszego stronic...

Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. B. Z. Z gub. Ko-

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Kakemono» (wiersz), przez Bh. Ku-

p. S. Krzyż pamiątkowy na górze Girnickiej, p. St.
Od redakcji. Kronika posmiertna.

Redaktor i wydawca
Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Firma T. Strakacz i Syn w Warszawie

ulica Kapucyńska, róg Miodowej, obok kościoła,
egzystująca od 1835 roku, nagrodzona medalami

starannie i ściśle podług przepisów liturgicznych we własnych pracowniach
wykonane: Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Chorągwie, Procepce,

Obstalunki wysyłają się do wszystkich guberni Królestwa i Cesarstwa
pocztą lub koleją. Mniej zamożne parafje rachunki mogą regulować ratami.

(7085)

NOWOŚCI WYDAWNICZE

JÓZEF KALLENBACH
CZASY I LUDZIE

TREŚĆ: Kraj lat dziecinnych. — Kuratorja Wileńska (1808—1823). Tło obrzę-

SZYMON ASKENAZY
UNIwersYTET WARSZAWSKI
(Mysli na dobre). Cena kop. 60.

MARJA KONOPNICKA
NOWE PIEŚNI
Cena rb. 1,20. w opr. ozd. 1,60.
Ola Hansson
JASNOWIDZE i WRÓZBICI
Cena 40 kop. (3191)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZAKOPANE.
Nowootworzony przy ulicy Marszałkowskiej

HOTEL STAMARY
otwarty przez cały rok.
Dom murowany, pierwszorzędnym, urzą-

SPRZEDAJE

się z rak polskich przepiękny ma-
jątek w Podolach, gub. 1,700 dziesięcin,

Beczki do spirytusu
ze stalowej blachy, dostarczają naj-

Posiadając polecenia kupna
dobrych polskich rozma-

W gub. Podolskiej, 7 w. od stacji Wap-

Nakładem księgarni E. WENDE i Sp.
świeżo opuściła prasę powieść:
Bohowityn: Z GRUZÓW

Cena 1 rb. 60 kop.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3164)

BILETY NA PRZEJAZD
Statkami pociestnymi i pocztowymi

HAMBURSKO-AMERYKAŃSKIEGO
Towarzystwa żeglugi
WYDAJE
Warszawskie Biuro Tanich Podróży
ENDLER i HORNY

Warszawa, ul. hr. Kotzebue 4. Telefon 430.
Linja: Hamburg—New-York, Hamburg—New-Orleans, Hamburg—

Bilety na wszystkie koleje Amerykańskie po cenach oryginalnych.
Hamburg, jako port najbliższy od Warszawy położony, nadaje się najlepiej

Po rb. 45, 50 i 55!
Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany oadob.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub

Prosze zwrócić uwagę na adres:
MARJAN GIRTLER,
w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

ZAKOPANE
«KLEMENSÓWKA»
wśród 3 morgowego parku świerkowego,

STARANIEM STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW
„Księga Adresowa Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskiem na rok 1905”
Wysła z druku. Zawiera dokładne adresy i dane o blisko 5,000 zakładach przemysłowych Królestwa.

**KSIĘGARNIA
GEBETHNERA I WOLFFA**
poleca:

NAD PRĄDNIKIEM
Przewodnik
po Ojciecie i okolicy
zebrał i ułożył K. W.
Wyd. ilustrowane.

Cena rb. 1, w kartonie rb. 1,20.

"PODRÓŻNIK POLSKI"
Przewodnik
PO EUROPIE
z 23 planami miast.

Cena w oprawie rb. 3.

POŁAGA uzdrowisko i kąpiele
morskie w Bałtyku. Cena 15 kop.
Do nabycia we wszystkich księ-
garniach. (3178)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Ki-
jowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

STAROŻYTNOŚCI

z działo meblowego różnych stylów i
epok: Bronzy, Porcelana, Sztal, Obra-
zy, Srebra, Lampy stylowe, Kryształy,
Fazy polskie, Portrety pastelowe, Figury
i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3.
(2976) **A. Sapieha.**

CIECHOCINEK.

Pensjonat „Zachęta 2-ga” na piaskach
blisko kościoła, łazienek, parku. Za po-
kój z pościelą i utrzymaniem: 2 rb.,
2,50, 3 rb., 3,50, największy 4 rb. dzien-
nie. Zamawiać można do 15 maja. War-
szawa, ul. Moniuszki 9, Helena **Praw-
dzie-Kuczańska.** (3105)

Występujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
sostała nagroda. słotym
medal na paryżk. wyst.
Poleca: stoda, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
róbę gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie.

(3184)

Dom Komisowy „Unitas”

w Warszawie, Krakowskie-Przed. 58.
Kupno i sprzedaż majątków, kamienic,
placów, wili i t. d.
Dzierżawy.
Lokata kapitałów.
Sprzedaż maszyn rolniczych z pierwszo-
rzędnych fabryk. (7132)

NAŁĘCZÓW

gub. Lubelska,

willa „**WIDOK**”

najbliższa Zakładu leczniczego; położe-
nie wzniesione, kuchnia higieniczna.
Pensjonat urządzony na wzór zagra-
nicznych; dzwonki elektryczne, pianino.
Pomieszczenie jednej osoby, z całodziennym
utrzymaniem i usługą, od 1 rb. 50
kop. dziennie. Na żądanie pościel. **Do-
ład od stacji szosa.** Blizsze infor-
macje na miejscu. **Przyjemna.**

(3100)

BIURO ZIEMIANSKIE HANDLOWE

zajmują wszelkie operacje handlowo-
agenturowe i specjalnie leśnictwa, gospo-
darstwa, przemysłu rolnego, reprezentuje
interesy ziemiańskie i firmy, produkują-
ce wyroby swe dla rolnictwa i przemy-
słu rolnego. **K. Ossowski.** Nowy-
Świat 26, w Warszawie. (3127)

Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej
dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmiana
budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierw-
szej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu.
Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-
nia rak i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-
lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Mo-
żność linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-
strukcja. dokładny wyrób

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ
G. GERLACH

WARSZAWA Czysta 4. PETERSBURG Karawanna 11.

Biuro Architektoniczno-Budowlane
ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ
Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:
Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
Dopór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

**Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne
roboty mularskie, cieślarskie i stolarskie.** (2723)

W. B. B. B. **NAJWIĘKSZY WYBÓR**
Załęski i S-ka
Warszawa, Erywańska 2.
TELEFONU 1639. (3196)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug

„PERFECT”
Burmeistra i Waina
w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyn do mleka
Chłodników
Masielnie
Wygniataczy, etc. (3163)

Okolo 300 pierwszych nagród

„PERFECT”
SEPARATOR

Dostawcy Dworu
Jego Cesarskiej Mości.
Filja w Moskwie; Pokrowka 2.
Generalny Reprezentant na Króle-
stwo Polskie:

Alfred Grodzki
WARSZAWA



KSIĘGARNIA POLSKA
W PETERSBURGU
(dawniej K. Grendyszyńskiego),
ulica Jekaterinińska № 2,
poleca ostatnie nowości:

ARCT M. Słowniczek wyrazów obcych
12,000 wyrazów, wyrazów, zwrotów
i przysłów cudzoziemskich, w opr.,
1 rb. 30 k.

ARCTÓWNA M. Gryzby jadalne i tru-
jące, praktyczna wskazówki dla zbie-
rających, II. 50 kop.

ASKENAZY SZ. Uniwersytet warszaw-
ski, 80 kop.

CEDERBAUM H. Bezrobocie wobec
prawa, 40 kop.

CZAJEWICZ A. Umarzanie pożyczek
długoterminowych i niektóre opera-
cje finansowe, 3 rb.

DYAKOWSKI B. Atlas państwa zwie-
żącego, część II. Ptaki, w oprawie,
2 rb. 70 k.

HANSSON O. Jasnovidze i wróżbiel,
40 kop.

JUNDZILŁOWA G. Portrety i poezje,
1 rb. 20 k.

KUCHARZEWSKI F. Pomyśly techni-
czne generała Sokolnickiego, 80 kop.

MASZYŃSKI P. „Lutnia”, wybór kwar-
tetów męskich, polskich i obcych
kompozytorów. Zeszyt V, 1 rb.

MUSIAŁOWICZ ST. Nafta, jej powsta-
wanie i użyteczność, 15 kop.

„O WYCHOWANIU”, 2 rb. 20 k.

PAWŁOWSKI M. Woda i jej zastoso-
wanie w przemyśle, 1 rb. 30 k.

ROGOWSKI W. Chwyłanie, hodowla,
suszenie i kolekcjonowanie gąsienic,
poczwerek i motyli, 30 kop.

RZEWSKI J. Symfonia bólu, nowe-
le, 45 kop.

STEENBUCH A. Małe dramaty. — II.
15 kop.

VORST. Robotnice w Stanach Zjedno-
czonych, 1 rb.

„W OBRONIE SWOBODY SŁOWA”,
zbiór artykułów, 50 kop.

WSZECHŚWIAT I CZŁOWIEK. Dzieje
badań przyrody i zastosowania jej
sił na pożytek narodów. Tom I-szy.
w opr. 9 rb. (7256)

ZALEWSKA W. Dzień młodej panien-
ki, 50 kop., w opr. 1 rb.

17 АПРѢЛЯ 1905 г. ИМЕННОЙ ВЫСО-
ЧАЙШИЙ УКАЗЪ ПРАВИТЕЛЬ-
СТВИЮЩЕМУ СЕБАТАУ оъ укрѣ-
пленіи началъ иротерпимости, 25 k.

Zamówienia z prowincji załatwia księ-
garnia **poczta odwrotna.**

Telefon 5021.
Petersburg, Nowski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata podług taksy. (7259)
ZĘBY SZTUOZNE.

WE LWOWIE
otwiera się pod Dyrekcją em. c. i k.
podpułkownika
Karola Naskała Nabluka,
kawalera orderu Franc. Józefa i t. d.,
przez c. k. rząd koncesjonowany insty-
tut, składający się: a) **ze szkoły woj-
skowej,** przysposabiającej aspirantów
do egzaminu, uprawniającego do jedno-
rodznej szkoły (Intelligenzprüfung), ja-
koteż i do wszelkich innych egzaminów
wojskowych; b) **z pensjonatu** dla
kształcącej się młodzieży w szkołach
publicznych i prywatnych. **Programy**
znajdują się w Dyrekcji, Zielona 6.
Lwów. (3143)

OTYŁOŚCI
i znakomity przeczyszczający środek.
Prawdziwe opakowanie 60 pigulek
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuzkim i niemieckim języku. Sprze-
daż we wszystkich znacniejszych apte-
kach i składach aptecznych. (6511)

Biuro nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, hony, oficjalistki
sprowadza cudzoziemki. (2810)

SZTUKA. — Sztukmistrz (do publiczności). Teraz, szanowni państwo, następuje
moją najznakomitszy, atrakcyjny numer. Kto z szanownej publiczności będzie tak
żaskaw na chwilę wejść do tej skrzyni? Zamknę ją i zawołam tylko: „Allez, chan-
gez, marsz!” — i dana osoba zniknie zupełnie.
Widz (do teściowej). Może mama spróbuje?.. (Smigus)

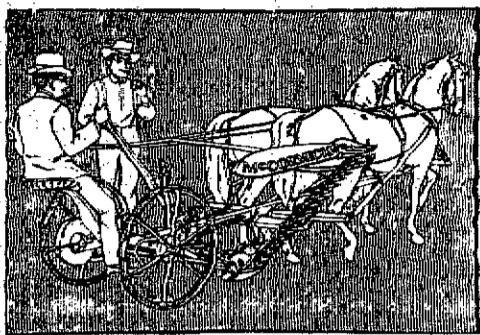
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązaki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Sznaga do
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

NA STAREM MIEŚCIE. Politechnik, kupując jabłka, gdy się zbyt targował, został przez przekupkę obrzucony gradem wymysłów.

Przyszły inżynier pokazał się jednak mocniejszym w dobieganiu przekleństw, odpowiedział bowiem:

— Będziesz cicho, ty stara przekątno, piramido świąta, ośmiościanie foremny, wycinku kołowy, pierwiastku sześcienny, ty — ledwoniestyczno, całko nieokreślona!

Baba osłupiała i... zamilkła.

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY I INHALACYJNY
pierwszorządna górską stacją klimatyczną.

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa.

W Górnym Zakładzie kuracja wodolecznicza i kąpielowo-żentyczna.

Sezon od 20 maja do końca września. Wody najsiłniejsze szczawio-alkaliczno-słone z znanych ze skuteczności źródeł: Józefiny, Magdaleny i Stefana we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Dyrekcja Zakładu górnego
FELIKS WIŚNIEWSKI

(3167)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1938.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaczeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

Lokomobile i młocarnie parowe
najstarszej i najwięcej renomowanej fabryki Angielskiej
RICHARDA GARRETTA i SYNÓW W LEISTON
zaopatrzone we wszystkie najnowsze udoskonalenia, jak również tejsze fabryki

Kombinowane młocarnie do koniczyzny z bukownikiem
odznaczające się nadzwyczaj starannem we wszystkich szczegółach
wykończeniem i wyborną konstrukcją — oraz

ELEWATORY DO SŁOMY „TYTAN“

fabryki ECKERTA w Berlinie
najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów

POLECA

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościennie gubernie

K. WASILEWSKI

WARSZAWA — MIODOWA № 16.

Cenniki, opisy, prospekty na każde żądanie. (3160)

Prywatne Gimnazjum Męskie

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

Warszawa, Mazowiecka 22,

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

połeca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Scisty internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olszyna, stacji kolei Iwango-Dąbrowskiej 20 wiorst. — Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu Dr. St. Niedzielski. (3148)

SOLEC

71 rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, tęgowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willech dobrze urządzone.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krokiet, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (Iw.-Dąbr.), zjazd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. pocz. STOPNICA, gub. kielecka.

Kierownik zakładu Dr Włodzimierz Daniewski.

Asystent zakładu Dr Witold Breszel.

(3145)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)



— Kto to napisał «Krytykę
czystego rozumu»?
— Ja—nie!... (Fl. Bl.)

PATENTY na wynalazki

wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Gorzelnik-rektyfikator

zarsadzajacy obecnie największą gorzel. i rektyf. w Mińskiej gub., Poznańczyk, lat 34, poszukuje posady na jeszcze większą gorzelnię i rektyfikację lub wielką gorzelnię w Królestwie, Rosji lub Syberji: za dobre wydatki gwarantuje; posiada świadectwa z poprawek i kursów zagranicznych, Łaskawo oferty przyjmuje: **JÓZEF PIŠARZEWSKI** gorz. rekt. w **Holowyczach**, poczt. **Narowia, Mińska gub.** (7242)

Ważne dla chlebobawców!

Wielki wybór pracowników i pracowników uczywych, fachowych, w dziedzinach: pedagogiki, sztuki, gospodarstwa, młeczarstwa, leśnictwa, technologii, chemii, buchalterji, biurowych zajęć i t. d. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (7233) **Aleksander Jelski.**

SPRZEDAJE SIĘ MAJĄTEK ZIEMSKI

położony przy stacji kolei Nadwiślańskiej, gub. Lubelskiej, z piękną rezydencją, przetrzaeni 2,500 morg. Bliższa wiadomość w Redakcji „Gazety Rolniczej” w Warszawie. (7230)

— Wiesz, ten X. to idealny zięć!
— Co ty mówisz?
— A no tak, żebyś ty widział, jak on serdecznie żegnał teściowę.

Z powodu choroby i wyjazdu zagranicę

śpiesznie do sprzedania piękny majątek ziemski

w gub. Smoleńsk., 10 w. od st. Jarcewo Mosk.-Brz. dr. żel., 6 w. od Moskwy koleja. Murowany dom z meblami. Park. Około 400 sztuk bydła i koni. Serwarnia, płodozmian. Obszaru 2,000 dzies., w tem 1,000 dzies. lasu, 600 ornego gruntu, reszta łąki spławne z pokładami torfu. Ustępstwo od nominalnego oszacowania. Większa część należności może być zapłacony papierami państwowymi. Tamże do sprzedania około 40,000 pud. łakowego siana. Majątek Kufagino można oglądać w każdym czasie. Szczegóły osobliście po obejrzeniu, długu w Szlacheckim Banku 125,000 rb. Cena 275,000 rb.; część może pozostać na hypotecę z warunkiem niezwłocznego kupna. Oferty, pożądane po rusku, adresować należy: Petersburg, Centr. Biuro ogłoszeń L. i E. Metz i K^o, Morska 11, pod lit. «M». (7220)

ZAKOPANE „Warszawianka“

Pensjonat znacznie rozszerzony wśród świętowego parku, 30 pokoi z werandami, zwróconemi do gór i słońca. Kucharz z Warszawy. Ceny niskie. (7147)

Biuro meljoracyj rolnych

CZESŁAW KNOPINSKI.

Płock—Hotel Warszawski. Warszawa—Marszałkowska 95, m. 19. Warunki wykonywania prac wysyła się franko. (7141)

Biuro Nauczycielskie JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118. Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (3070)

— A jaki sport pani uprawia najchętniej?
— Ja? Flirt!

IWONICZ Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny

(Stacja kolejowa Iwonice w Galicji).

Najsilniejsza Szczawa stono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach złoźów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materji.

Urządzenie Zakładu wzorowe. oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent D-r Antoni Gabryszewski ze Lwowa i d-r Suljan Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno-praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kapielowego w Iwonicy. (7177)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie

FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS * * * UNITIS



w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu **Wilno, ul. Trocka N 8.** 25-letnia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogodność i bezspornść. (7153)

Dom Bankowy W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, weinę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (3022)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSZAWA, 24 Nowy-Swiat 24.

Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca.

Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

NA BANKIĘCIE LEKARZY. Jeden z uczestników (z kieliszkiem w ręku): Panowie! Pozwólcie, że wypiję za zdrowie... *Chór lekarzy. Nie, nie! Protestujemy!* (Mucha)

MAGAZYN

WACŁAWA SUŁKOWSKIEGO

został znacznie powiększony.

WARSZAWA, 5 Bielańska 5, wprost Danilowiczowskiej.

TELEFONU № 4746.

Specjalność: **Bielizna męzka** (obstalnokowa i gotowa), **Kamizelki** (pikowe i sztuczkowe), **Krawaty**, **Trykotaze**, **Chustki do nosa**, **Spinki** i t. p. artykuły konfekcyi koszularskiej.

Towary tylko gwarantowanej dobroci. Ceny możliwie przystępne i ściśle stałe.

Dla Klienteli zamiejscowej wysyła za zaliczeniem, bez względu na odległość.

Katalogi ilustrowane wysyła się na każde żądanie.

UWAGA. Firma „Wacław Sułkowski”, dzięki sumiennemu prowadzeniu interesu, t. j. przez ceny, w stosunku do dobroci towarów, możliwie niskie i ściśle stałe, — (czyli dla wszystkich bez różnicy jedynkowe), bezwzględnie dobre towary i dbałość o należyte obsłużenie kupujących, — zjednała sobie ogólne zaufanie i miano solidnej, odpowiedzialnej. Rezultatem tych uczywych zabiegów właściciela firmy jest zjednanie dla niej, oprócz licznej klienteli miejscowej, obszerną, pełną zaufania klientelę z korespondencji, na Litwie, Rusi, Wołyniu, Ukrainie, Podolu, jak również wśród rodaków zamieszkałych w głębi Rosji oraz w najbardziej oddalonych punktach państwa Rosyjskiego, jak: Aschabad, Baku, Buchara, Charchin, Czelabińsk, Nereczyńsk, Irkuck, Witim, Wiernyj, Władywostok i wielu innych. (3118)

Najlepiej sprawdzony

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwno PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom **Całimi** jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRODŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu **Całimi**

I rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4883—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(7238)

Po 4-letniej przerwie, otworzę 15 czerwca b. r. na nowo mój **Pensjonat hydropatyczny w KRYNICY.** (7243)

D-r EBERS.

D-r Zofja Morawska

ordynuje, jak lat poprzednich, we Francuskiej, Villa Rva, Stefanstrasse. (3194)

MASAZ TWARZY

usuwa zmarszczki, węgry, czerwoność skóry i plamy. Stosowanie elektromasażu, parowych waniei i t. p. Manieure (pielegnowanie paznogi i rak). Masaż ogólny i gimnastyka lecznicza. Masażysta J. BRUK. Petersburg, ul. Razwiazka № 10, m. 1. (7252)

Sprzedam

pierwszorzędny hotel i cukiernię w mieście gubernialnem. Wiadomość: Suwałki, ulica Petersburska № 88. Cukiernia. (7225)



Złodziej zgubił skradzioną portmonetkę, przechodząc podziemią ja i zwrócił: złodziej z rozczuleniem powiada: «Sa przecie jeszcze uczywi ludzi!» (El. Bl.)